TELEX

Ultimatum generałów wobec Pinocheta

Londyński „Sunday Times" podaje, że 10 wyższych generałów chilijskich postawiło ultimatum szefowi junty wojskowej, **Augusto Pinochetowi,** domagając się jego ustąpienia i natychmiastowych, radykalnych zmian politycznych w Chile. Gazeta, powołując się na wiarygodne źródła w Santiago informuje, że żądanie to zostało zawarte w liście wręczonym Pinochetowi przed 2 tygodniami. List zawiera surową krytykę polityki prowadzonej przez chilijski reżim wojskowy oraz żądania gruntownych jej zmian. Generałowie domagają się m. in. rozwiązania tajnej policji — „Dina" uzdrowienia gospodarki i rechabilitacji Chile wobec zagranicy.

Agencja Reutera donosi z Santiago, że szef chilijskiej junty wojskowej, Pinochet, zaakceptował rezygnację generała **Sergio Arelana Starka** pełniącego dotychczas obowiązki szefa sztabu generalnego sił zbrojnych. Przyczyn dymisji generała nie podano.

Madrycki dziennik „Informaciones" opublikował w sobotę wyniki sondażu, w którym 65 proc. ankietowanych Hiszpanów opowiedziało się za istnieniem w kraju partii politycznych, w tym również partii komunistycznej i socjalistycznej.

Hiszpanie chcą wielopartyjnej demokracji

Około 500 Basków, w większości byłych więźniów politycznych, zamknęło się w sobotę w jednym z kościołów w Bilbao, domagając się od władz ogłoszenia całkowitej amnestii dla więźniów politycznych w Hiszpanii. Według ugrupowań opozycyjnych, tylko 10 proc. spośród 2 tysięcy więźniów politycznych w Hiszpanii skorzystało z amnestii ogłoszonej przez króla **Juana Carlosa** w listopadzie ub. r.

Niespokojni Amerykanie

U progu roku 1976 obywateli amerykańskich nadal niepokoi sytuacja gospodarcza kraju. Świadczą o tym opublikowane ostatnio wyniki badania opinii publicznej, przeprowadzone przez Instytut Harrisa. 85 proc. ankietowanych obawia się przede wszystkim rosnącej inflacji i wysokiego bezrobocia. 33 proc. uczestników ankiety uważa za główne problemy podwyżkę podatków i systematycznie rosnące wydatki z budżetu federalnego, przy czym wielu z nich podkreśla, że główna przyczyna utrzymującej się inflacji — to rozdęty budżet wojskowy.

Wzrost przestępczości i to, że władze nie potrafią zapewnić obywatelom ochrony przed kryminalistami — wzbudza ogromny niepokój 17 proc. ankietowanych.

Komunikat Ministerstwa Obrony ZSRR

Ministerstwo obrony ZSRR poinformowało, że od 25 stycznia do 6 lutego w rejonie Kutaisi, Erewania i Tbilisi mają odbyć się manewry szkoleniowe zakaukaskiego okręgu wojskowego. Wezmą w nich udział jednostki wojsk piechoty oraz sił powietrznych.

Zima sypie niespodziankami

W sobotę wiosenna burza, w niedzielę — kopny śnieg ■ Gwałtowny huragan nad Europą ■ Trudna sytuacja na drogach Polski południowej

Kaprysy pogody w tym roku zdają się przekraczać wszelkie granice. Wiosenne grzmoty i błyskawice wystąpiły w sobotę ok. godziny 16-tej w Krakowie. Towarzyszył im ostry deszcz. 20 minut wcześniej podobna burza przeszła nad Bielskiem-Białą. Jak nas poinformował dyżurny synoptyk IMGW **Ryszard Skrzypek** w naszej szerokości geograficznej, o tej porze roku — w styczniu, taka prawdziwie wiosenna burza to zaiste ewenement meteorologiczny.

Ten kaprys pogody przyszedł do nas z zachodu. Już w piątek po południu zaczął przetaczać się nad całą Europą gwałtowny huragan o sile 12 stopni Beauforta. Wiatry wiejące z szybkością 170 km na godzinę zrywały dachy z domów, przewody trakcji elektrycznej, wywracanymi drzewami tarasowały drogi, pory doliczono się ponad 20 wyrzucały statki na ląd. W ofiar śmiertelnych i kilkuset rannych, podobnego huraganu nie notowano od 16 lat. Również w innych krajach: Holandii, Belgii, NRD, Austrii — dawno nie pamiętano takiego huraganu.

Kilka dramatycznych meldunków. W Leamington Spa wiatr zwalił komin, który poturbował 10 osób. Środkowa część Danii była przez kilkanaście godzin pozbawiona prądu elektrycznego. U wejścia do portu w Amsterdamie huragan zepchnął na mieliznę tankowiec o nośności 72.350 ton. W Liverpoolu 95-tysięcznik zachodnioniemiecki został wyrzucony na wybrzeże. Podobny los spotkał kilka mniejszych statków. Wielu pasażerów musiało spędzić noc w unieruchomionych pociągach, a

(DALSZY CIĄG NA STR. 2)

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

PONIEDZIAŁEK

5. I. 1976 R.
NR 3 (8631)
ROK XXVIII
CENA 1 ZŁ
WYD. A,

GAZETA Południowa

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ
KRAKÓW ■ NOWY SĄCZ ■ TARNÓW

DZIŚ

rozpoczyna się w Dakarze międzynarodowa konferencja poświęcona problemowi Namibii — terytorium znajdującego się pod władzą Republiki Południowej Afryki. W Namibii działają coraz silniej murzyńskie organizacje partyzanckie, choć walkę ich utrudnia brak jedności pomiędzy nimi.

■ w Magazynie „Poniedziałek"

jak zwykle pełno interesujących artykułów. Przede wszystkim: reportaż Tomasza Ordyka („Wieś pod specjalnym nadzorem"). Ostatnie zdanie: Czy CZŁOWIEK CZŁOWIEKOWI musi być WILKIEM?

Teresa Bętkowska pisze o krakowskich wodociągach, Leszek Mazan relacjonuje kolejny przystanek w swych podróżach po Polsce. Nie brakuje żadnej ze stałych pozycji!

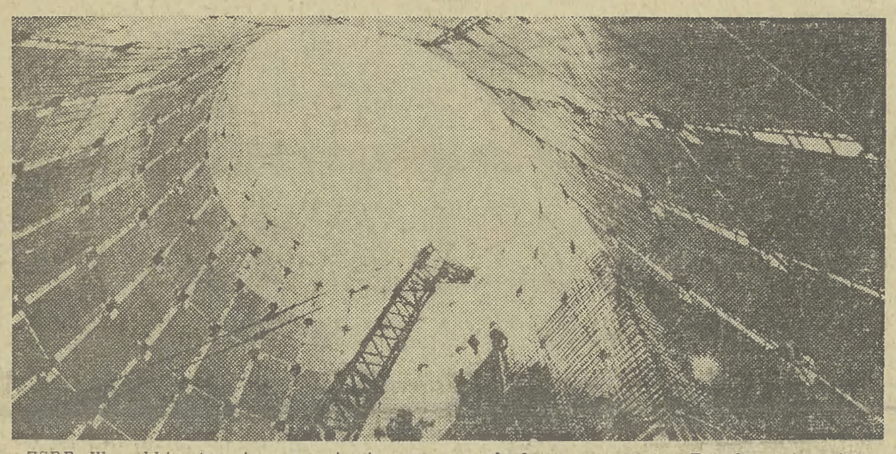

ZSRR. W szybkim tempie posuwają się prace przy budowie pierwszej w Republice Armeńskiej elektrowni atomowej. Stanęły już 110-metrowe chłodnie kominowe (na zdjęciu). FOT — TASS

W Lizbonie opublikowano komunikat sztabu generalnego sił zbrojnych w związku z incydentami, do jakich doszło przed kilkoma dniami podczas demonstracji przed więzieniem Custoias w Porto i więzieniem Caxias w pobliżu Lizbony, gdzie znajdują się oficerowie i podoficerowie aresztowani po wydarzeniach z 25 listopada.

Z Portugalii

Jak wiadomo, 1 stycznia br. w Porto żandarmeria otworzyła ogień do demonstrantów, którzy żądali uwolnienia aresztowanych. Trzy osoby zostały zabite, a sześć rannych. Podczas interwencji wojska przed więzieniem Caxias również byli ranni.

Oświadczenie sztabu generalnego składa odpowiedzialność za te incydenty i wynikłe z nich ofiary na uczestników demonstracji. Żandarmeria — jak stwierdza wspomniany komunikat — starała się jedynie „zagwarantować bezpieczeństwo zakładów karnych".

I Wojewódzki Zjazd SD w Tarnowie

KAZIMIERZ DANKO — przewodniczącym WK SD

(Inf. wł.) W niedzielę obradował w Tarnowie I Wojewódzki Zjazd delegatów Stronnictwa Demokratycznego, które zrzesza w Tarnowskiem ponad tysiąc członków. Na obrady przybyli: wiceprzewodniczący Centralnego Komitetu SD, członek Rady Państwa **Michał Grendys,** I sekretarz KW PZPR w Tarnowie **Stanisław Gębala,** wojewoda tarnowski **Jan Sokołowski** i wiceprezes ZSL **Stanisław Kozaczka.**

W referacie programowym sekretarz WK **Roman Wisor** omawiając osiągnięcia społeczno-gospodarcze regionu w ub. 5-latce oraz kierunki rozwoju województwa w latach przyszłych przedstawił rolę i zadania stronnictwa w tych poczynaniach. Podstawowym tematem dyskusji były zagadnienia rzemiosła i usług. W ubiegłej 5-latce za wzrastającym tempem rozwoju sprzedaży towarów rynkowych nie szedł proporcjonalny wzrost usług. Stąd też w województwie dotkliwie daje się we znaki m. in. deficyt usług motoryzacyjnych, teleradiomechanicznych, pralniczych, budowlanych i w zakresie sprzętu gospodarstwa domowego. Do roku 1980 zakłada się wzrost usług o 60 procent. Przyspieszenie tempa wzrostu powinno odbywać się — zdaniem dyskutantów — przede wszystkim przez bardziej racjonalną organizację sieci usługowej, modernizację zakładów rzemieślniczych, a nade wszystko przez dbałość o poziom usług, ich solidność i terminowość wykonania.

(DALSZY CIĄG NA STR. 2)

Pierwsze dni nowego roku

Pod znakiem dyscypliny i przekraczania zadań

◆ 80 tys. ton materiałów budowlanych dziennie ◆ Noworoczny prezent dla Niedomic i niemowląt ◆ Nowe typy armatury łazienkowej z KZA ◆ Ponad 210 ton przetworów owocowo-warzywnych w ciągu 3 dni

Obliczono już, że wartość dziennej produkcji w Polsce wynosi przeszło 9 mld zł, a godzinnej — 900 mln zł. Dlatego tak ważne jest, aby zaraz na początku roku, zaraz w pierwszych dniach i godzinach realizacji kolejnego planu 5-letniego, maksymalnie wykorzystać czas pracy, aby jak najlepiej zorganizować produkcję, aby nie stracić ani dnia, ani godziny.

„TRANSBUD", potężne przedsiębiorstwo transportowo-sprzętowe budownictwa zatrudnia przeszło 3 tys. pracowników w 7 oddziałach i 11 placówkach na terenie Krakowa, woj. nowosądeckiego, tarnowskiego, bielskiego i katowickiego. Przy pomocy przeszło 2 tys. jednostek transportowych pracownicy przedsiębiorstwa rozładowują i przewożą codziennie dziesiątki tysięcy ton materiałów budowlanych. **2 stycznia przewieziono przeszło 80 tys. ton materiałów, a w dniu 3 stycznia, w sobotę — 70 tys. ton. Oznacza to, że w stosunku do ub. r. średnie dobowe przewozy zostały przekroczone.** I nie jest to przy tym przekroczenie wyjątkowe, ale założone, jako że plan przewozów na ten rok sięga 30 mln ton, zadania wzrastają o 16,7 proc., wydajność taboru o 7,2 proc.

W oddziałach i placówkach nie było, pomimo świąt, kłopotów z dyscypliną pracy. Już od pierwszego dnia stycznia praca w „Transbudzie" ruszyła pełną parą. M. in. w zupełności zabezpieczono potrzeby materiałowe na budowie elektrowni w Porąbce, w Fabryce Papieru w Kluczach, w Hucie „Katowice", w Zakładach Mleczarskich w Charsznicy oraz potrzeby krakowskiej fabryki domów, wytwórni poligonowej w Krakowie i Tarnowie, zakładów elementów prefabrykowanych w Łęgu i Świerczkowie. (ks)

W nowy rok **NIEDOMICKIE ZAKŁADY CELULOZY** weszły z dużym impetem — nie zmniejszając tempa z grudnia. Po 170 ton celulozy i 22 tony pieluszek, serwetek i chusteczek w ciągu każdej doby — to efekt trzech

(DALSZY CIĄG NA STR. 2)

16 wytopów w 8 godzin!

Światowe osiągnięcie stalowników HiL

(Inf. wł.). Trwa nadal bardzo dobra passa pracowników stalowni konwertorowej HiL. W grudniu wyprodukowali 306 tys. ton stali, co jest nie notowaną dotąd wielkością produkcyjną. Sukces grudniowy nie wprowadził jednak samouspokojenia. Już w piątek, 2 stycznia, na zmianie popołudniowej padł nowy rekord. Obsada konwertora nr 3 w ciągu 8 godzin spuściła 16 wytopów, czyli 2 100 ton płynnej stali. Jest to rekord na miarę światową.

Podkreślić należy, że tę ilość spustów osiągają tylko niektóre konwertory japońskie. Stalownicy z Nowej Huty rekord swój ustanowili w bardzo trudnej sytuacji (brak złomu). Jest on o 2 wytopy lepszy od dotychczasowego, będącego zresztą dziełem tej samej brygady, kierowanej przez kierownika zmiany **Tadeusza Ryszanka.** Największy udział w sukcesie ma jednak **Jan Browarnik** — pulpitowy konwertora. Jego mistrzowskie prowadzenie procesu wytapiania od lat budzi podziw fachowców.

A oto pozostali członkowie obsady konwertora nr 3: **Wiesław Baczyński, Henryk Polak, Marian Szarek, Marian Mzyk** oraz dozorujący mistrz mgr inż. **Aleksander Początek.** (m-gi)

P. Jaroszewicz na wystawie osiągnięć przemysłu maszynowego

WARSZAWA (PAP)

W dniach poprzedzających obrady VII Zjazdu PZPR w Naukowo - Produkcyjnym Centrum Półprzewodników na Służewcu w Warszawie otwarta została wystawa prezentująca dorobek i zamierzenia polskiego przemysłu maszynowego. Tuż przed zamknięciem ekspozycji zwiedził ją członek Biura Politycznego KC PZPR, premier Piotr Jaroszewicz. Wraz z nim przybyli: członek Biura Politycznego KC PZPR, wicepremier Mieczysław Jagielski i zastępca członka Biura Politycznego KC PZPR, wicepremier Tadeusz Wrzaszczyk.

Wystawa poświęcona była w głównej mierze przeglądowi tego wszystkiego, czego dokonano między VI a VII Zjazdem w dziedzinie rozwoju środków produkcji, nowoczesnych technologii i technik, artykułów przeznaczonych na rynek. Pokazano modele radioodbiorników, telewizorów, pralek, lodówek. Miarą rozwoju polskiego przemysłu maszynowego są chociażby potężne „Super-Bizony", których w perspektywie 5-lecia produkować mamy rocznie ok. 8 tys.

Jak podkreślił oprowadzający po wystawie minister przemysłu maszynowego Aleksander Kopeć, zaprezentowane rozwiązania otwierają drogę dla dalszej modernizacji parku maszynowego w polskim przemyśle.

NOTES REPORTERA

Dziś odbędzie się telewizyjna premiera przedstawienia „Kapelusz pełen deszczu" Michaela N. Gazzo. Akcja dzieje się w latach 50-tych i ukazuje życie, bunty i niepokoje powojennego pokolenia młodych Amerykanów, słynnej lost-generation. Telewizyjną wersję przygotował młody reżyser Tomasz Zygadło, w rolach bohaterów zobaczymy Olgierda Łukaszewicza, Jana Nowickiego, Annę Chodakowską, Janusza Kłosińskiego, Zdzisława Wardejna i innych. CAF — Radkiewicz

Pomnik Grunwaldzki zostanie odsłonięty jeszcze w tym roku

(Inf. wł.). Prace przy rekonstrukcji Pomnika Grunwaldzkiego w Krakowie wkraczają w decydującą fazę. W sobotę Komitet Odbudowy, któremu przewodniczy prezydent miasta Krakowa **Jerzy Pękala,** przebywał w Gliwickich Zakładach Urządzeń Technicznych. Dokonano tam odbioru dwóch figur z wykonywanego w Zakładach pomnika. Są to postacie księcia Witolda i chłopa zrywającego kajdany. W ten sposób zakończono pierwszy etap prac. Do końca czerwca dostarczone zostaną do Gliwic modele rzeźb, nad którymi pracuje prof. **Marian Konieczny,** rektor ASP. Jak nas poinformował zastępca dyrektora Wydziału Kultury i Sztuki UM Krakowa **Wiesław Kudłek,** *całość prac nad odlewami winna zostać zakończona do października bieżącego roku. Terminy te mogą jeszcze ulec pewnym przesunięciom, niemniej wszystko wskazuje na to, że jeszcze w roku 1976 pomnik na placu Matejki zostanie odsłonięty.* (maj)

Polska żeglarka wyrusza w rejs dookoła świata

(Inf. wł.) Polska żeglarka — kpt. **Krystyna Chojnowska-Liskiewicz** wyrusza w rejs dookoła świata! Przed paroma dniami na Wiśle w Gdańsku odbył się honorowy start do tego samotnego rejsu. Miejscem rzeczywistego startu będą Wyspy Kanaryjskie, dokąd w tych dniach kpt. Krystyna Chojnowska-Liskiewicz uda się na pokładzie jednego z polskich statków.

Na pokładzie statku popłynie też jacht **„Mazurek", na którym polska** żeglarka zamierza opłynąć świat. **Gdyby próba powiodła się, Polka byłaby pierwszą kobietą na świecie, która samotnie opłynęła ziemski glob.**

Kilka słów o jachcie „Mazurek". Jest to oceaniczny jacht, specjalnie przystosowany do samotnej żeglugi. Zamontowano na nim niezbędne urządzenia do długotrwałego przebywania w morzu. Jacht, który zbudowano z tworzyw sztucznych ma **9,5 m długości, a powierzchnia żagli** wynosi 34 m kwadr. Konstruktorem jednostki jest mąż żeglarki inż. **Wacław Liskiewicz.**

Start z Wysp Kanaryjskich nastąpi prawdopodobnie w lutym br. a trasa, którą zamierza płynąć żeglarka jest podobna do szlaku Leonida Teligi.

Polka ma jednak groźną konkurentkę. Japonka **Kobayaski** pokonała już samotnie Pacyfik w 57 dni i obecnie nosi się z zamiarem opłynięcia ziemskiego globu. (s)

Hasło „PONIEDZIAŁKU":

Za dobre wynagradzać, a za złe karać

Jan Kozietulski, sławny zdobywca Somosierry, oficer najlepszej europejskiej kawalerii, we wstępie do podręcznika jeżdżenia na koniu, robienia pałaszem i lancą napisał: „wszelkie surowe, obelżywe, gwałtowne obejście się z żołnierzem (...) jak najmocniej zakazuje się. Grubiaństwo zwykle jest dowodem własnej nieumiejętności, a niszczy punkt honoru, który duszą żołnierza być powinien".

Półtora wieku później, autor innej narodowości, już dla cywilów wymyślił teorię „gorącego pieca", w której idzie o to, by kary nie spadały na człowieka znienacka, ponieważ osłabia to ich działanie wychowawcze. Z moich obserwacji wynika, że lubość z jaką niektórzy szefowie posługują się karami jest ciągle jeszcze zbyt wielka, więc pozwolę sobie przypomnieć mechanizm funkcjonowania gorącego pieca z nadzieją, że będzie to ku pożytkowi społecznemu.

Analogia: jeśli mechanizm kar będzie w Twoim przedsiębiorstwie wyposażony w system ostrzegawczy, a jego funkcjonowanie będzie konsekwentne, obiektywne i przejrzyste — to mechanizm ten nie wzbudzi do siebie nienawiści.

Na wzór gorącego pieca powinien działać również system nagród, pochwał i wyróżnień. To znaczy szybko, za konkretną rzecz, zawsze, w stosunku do każdego kto na to zasłużył.

W Związku Radzieckim i NRD w niektórych przedsiębiorstwach przydziela się majstrom pewne kwoty pieniężne, którymi — w charakterze nagród — mogą dysponować w każdej chwili. Natomiast u nas — jak podała „Trybuna Ludu" przed kilku laty — dyrekcja „Jelcza" rozsyła do rodziców wyróżnionego młodego pracownika listy pochwalne: „Syn Wasz (...) pracuje przy montażu autobusów (...) Jako młody pracownik zdobył sobie uznanie kolegów i kierownictwa zakładu. Czas wolny od pracy poświęca nauce. Możecie być dumni z syna, który godnie reprezentuje swoich rodziców. Nam z kolei wypadnie Wam podziękować za dobre wychowanie syna".

Takie rozgłoszenie pochwały w środowisku rodzinnym i w zakładzie pracy przydaje jej dodatkowej wartości. Teraz kiedy naczelną dyrektywą naszych działań staje się lepsza praca dla wyższego jakościowo życia, czeka nas zweryfikowanie tego oręża, jakim mogą być kary i nagrody. Jeśli wszędzie oręż ten będzie funkcjonował na zasadzie gorącego pieca, to nie ulega wątpliwości, że wzrosną motywacje dobrej roboty i poprawią się stosunki międzyludzkie.

Nie tylko dla przyzwoitości podaję, że przedstawione wyżej myśli znalazłem w książce Stanisława Kowalewskiego pt. „Przełożony i podwładny". Czynię to także po to, by zachęcić Czytelników do nabycia tej mądrej i bardzo potrzebnej pracy. Jej trzecie już wydanie, zmienione i rozszerzone, znajduje się w księgarniach.

ADAM OGORZAŁEK

KRONIKA DNIA

Ruch turystyczny na ziemi krakowskiej

Pierwsza niedziela w nowym roku nie była udana dla ruchu turystycznego w Polsce południowej. Złe warunki atmosferyczne nie zachęciły krakowian do wyjazdów w góry. Do Krakowa przybyło natomiast sporo wycieczek krajowych i zagranicznych. Tłoczno było na Wzgórzu Wawelskim oraz w podziemiach kopalni soli w Wieliczce. Liczna grupa turystów zwiedzała Muzeum Czartoryskich i Szołayskich. Goście zapoznali się z galerią malarstwa europejskiego, ekspozycją rzemiosła artystycznego oraz militariami i pamiątkami historycznymi.

Zakopane w roku 1976

Dalszy rozwój jednego z głównych ośrodków polskiej turystyki to temat wspólnego posiedzenia KM PZPR, MK ZSL i MK SD, które odbyło się w sobotę w Zakopanem. W posiedzeniu uczestniczył sekretarz KW PZPR w Nowym Sączu **Kazimierz Rygucki** i wiceprezes WK ZSL poseł na Sejm **Jan Sznajder.**

Omawiając zadania społeczno-gospodarcze I sekretarz KM **Stefan Gustek** m. in. poinformował że nastąpi dalsza rozbudowa urządzeń turystycznych. Już w tym roku przybędzie 150 nowych miejsc hotelowych i ok. 400 gastronomicznych. Szereg obiektów będzie zmodernizowanych. Poważnej poprawie ulegną warunki handlu i usług, które otrzymają lokale o pow. ponad 2,5 tys. metrów kwadr. Poważne środki przeznacza się w bieżącym roku na gospodarkę komunalną, mieszkaniową, urządzenia komunikacyjne, budowę szkół oraz przedszkoli.

Nowe książki Wydawnictwa Literackiego

W 1976 r. nakładem Wydawnictwa Literackiego w Krakowie ukaże się ponad 200 tytułów książek w łącznym nakładzie 3 mln egz. Złożą się na nie m. in. nowe utwory współczesnych pisarzy polskich wśród nich Lema, Bratnego, Sandauera, Otwinowskiego i Bunscha oraz wznowienia Kawalca, Meissnera, Lema, Wańkowicza, Kuśniewicza, Buczkowskiego i in.

Ciekawie zapowiada się również dział przekładów, w którym — obok serii iberoamerykańskiej — WL rozpocznie druk nowej serii: literatury iberyjskiej (hiszpańskiej i portugalskiej).

Oddzielnej zapowiedzi warta jest przygotowywana do druku, odnaleziona w archiwum UJ, kopia zaginionego podczas wojny rękopisu zmarłego niedawno Kazimierza Wyki pt. „Pokolenia literackie", który autor ukończył w 1941 r.

POGODA

Krakowskie Biuro Prognoz IMGW informuje:

SYTUACJA BARYCZNA: Polska przechodzi pod wpływ klina wyżu znad Francji.

PROGNOZA DLA POLSKI POŁUDNIOWEJ: Zachmurzenie duże z przelotnymi opadami śniegu, okresami większe przejaśnienia. Temperatura maksymalna dniem od —3 do —6 st. minimalna nocą od —4 do —8 st., lokalnie do —12 st. Wysoko w Tatrach dniem —14 st., nocą —18 st. Wiatry dość silne i silne, okresami porywiste zachodnie i północno-zachodnie, w Tatrach silne i bardzo silne porywiste z kierunków północnych.

ORIENTACYJNA NA NASTĘPNĄ DOBĘ: Zachmurzenie duże z większymi przejaśnieniami i przelotnymi opadami śniegu. Chłodniej. Spadek prędkości wiatru.

WCZORAJ NA TERMOMETRZE O GODZ. 13-tej: Szczecin 0, Koszalin —1, Gdańsk —7, Olsztyn —7, Białystok —7, Warszawa —5, Toruń —1, Poznań —1, Zielona Góra —1, Wrocław 0, Opole —1, Lublin —3, Sandomierz —4, Rzeszów —3, Przemyśl —1, Lesko —3, Katowice —2, Kielce —4, Tarnów —3, Kasprowy —14, Racibórz —2, Częstochowa —3, Kraków —2, Bielsko —2, Zakopane —6, N. Sącz —3, Hala Gąsienicowa —11.

BIOMET INFORMUJE: Tendencja do stopniowej poprawy, tylko w rejonach silnych wiatrów nerwobóle i obniżenie sprawności fizycznej. Widzialność dobra. Warunki drogowe trudne i niebezpieczne.

1 2 5 6

Obradują KSR-y

(INF. WŁ.) Obradujące aktualnie Konferencje Samorządów Robotniczych odbywają się w szczególnej atmosferze. Niemal tuż po zakończeniu obrad przez VII Zjazd Partii oraz w pierwszych dniach 1976 r. To określa tematykę konferencji, podnosi ich rangę i znaczenie dla dalszej działalności ekonomicznej i socjalnej zakładów pracy w bieżącym roku.

Wieliczka: Sól, turystyka i lecznictwo

Kopalnia Soli Wieliczka—Bochnia jest najstarszą w Europie czynną kopalnią „białego złota". Zatrudnienie znajduje tu około 1700 osób. Wartość rocznej produkcji wynosi 300 milionów zł, a plany na rok 1976 wzrosły o 5 mln zł. Poszerza się także asortyment wyrobów pochodnych soli. Obok soli warzonej i leczniczej pojawiła się już sól kosmetyczna do kąpieli. Buduje się zakład do produkcji soli fizjologicznej i soli do analiz lekarskich.

Drugim ważnym czynnikiem dynamizującym kopalnię i miasto Wieliczkę jest ruch turystyczny, rosnący z roku na rok. Wspólnie z Muzeum opracowuje się nowe warianty tras, m. in. trasę geologiczną, myśli się nawet o Grocie Kryształowej. Budowa sanatorium podziemnego i zespołu szpitali na ziemi uczyni z Wieliczki unikalne w świecie uzdrowisko chorób układu oddechowego i alergicznych.

W bieżącej 5-latce zakończy się eksploatację złóż w historycznej Wieliczce, a produkcja kierować się będzie w stronę Sułkowa. To tylko niektóre z problemów, o których mówiono na Konferencji Samorządu Robotniczego w Kopalni Soli w Wieliczce. (maj)

„Erg": Więcej laminatów na rynek

(Inf. wł.) Aby lepiej zaspokajać ciągle wzrastające zapotrzebowanie na laminaty poszukiwane przez przemysł budowlany, motoryzacyjny i meblarski — o ponad 15 procent wzrośnie tegoroczna produkcja w Zakładach Tworzyw Sztucznych „Erg" w Pustkowie k/Dębicy i osiągnie wartość sprzedaży 1 mld 925 mln zł. Załoga pustkowskich zakładów zamierza również czterokrotnie więcej niż dotychczas wysyłać na eksport i o 1/3 zwiększyć dostawy laminatów oraz szafek łazienkowych dla handlu detalicznego.

Obradująca w sobotę w „Ergu" Konferencja Samorządu Robotniczego przedyskutowała co należy uczynić, aby te zadania zostały wykonane bez zwiększenia stanu zatrudnienia.

„Telpod": elektroniczna ekspansja

(Inf. wł.) Zadania „Telpodu" na rok 1976 ustalone zostały na takim poziomie, iż zapewniają zaspokojenie potrzeb na podzespoły elektroniczne zarówno odbiorców krajowych jak i zagranicznych. Przewiduje się przy tym dalsze unowocześnienie wyrobów, by tym samym podnieść standard naszych radioodbiorników, telewizorów, magnetofonów, gramofonów. Ponadto „Telpod" zamierza rozpocząć produkcję potencjometrów i mikroukładów także do fiata 126p, pralek automatycznych i do maszyn cyfrowych wytwarzanych w zakładach „Elwro" we Wrocławiu. Oto najważniejsze problemy „Telpodu", nad którymi obradowała w ubiegłą sobotę Konferencja Samorządu Robotniczego.

Obecnie połowa wyrobów zakładu (potencjometry i mikroukłady) odznacza się wysokim poziomem nowoczesności. Pozostałe podzespoły objęte są programem modernizacji. Ulegnie także poważnemu skróceniu jednostkowy czas produkcji.

Nowa szansa dla „zawałowców"

W Instytucie Biocybernetyki i Inżynierii Biomedycznej PAN opracowano przy udziale specjalistów z Instytutu Kardiologii Akademii Medycznej w Warszawie aparaturę do tzw. wewnątrzaortalnego wspomagania krążenia krwi w przypadku ciężkich i rozległych zawałów serca.

Zawał to mniej lub bardziej rozległe uszkodzenie mięśnia sercowego spowodowane silnym niedotlenieniem. Osłabiony mięsień nie jest w stanie należycie spełniać swojej funkcji, zaś w miejscu martwicy, wywołanej zawałem, często po prostu pęka z nadmiaru wysiłku.

Metoda wspomaganego krążenia polega na wprowadzeniu do aorty — poprzez niewielkie nacięcie tętnicy udowej — cewnika z małym balonikiem napełnionym gazem. Przy rozkurczu serca balonik napełniony zostaje gazem zwiększając ciśnienie aortalne i tym samym powodując lepsze ukrwienie i dotlenienie mięśnia sercowego. Przy skurczu natomiast — podciśnienie w aorcie zmniejsza wysiłek serca przy wyrzucie krwi do aorty.

Oczywiście skurcze i rozkurcze aortalnego balonika muszą następować w odpowiednich momentach określonych aktualną pracą serca.

O Angoli:

dziennik „Prawda"

W sobotnim wydaniu dziennika „Prawda" opublikowany został artykuł redakcyjny pt.: „O wydarzeniach w Angoli i wokół niej". Już drugi miesiąc — pisze dziennik — w Angoli toczy się krwawa wojna między siłami zbrojnymi młodej republiki, a siłami imperializmu, rasizmu i reakcji. Dziś znane są już powszechnie fakty, z których jasno wynika, że niektóre państwa Zachodu, w tym USA dawno rozpoczęły dostawy broni dla separatystów angolskich i kontynuują je na coraz większą skalę.

Wierny swojemu internacjonalistycznemu obowiązkowi, Związek Radziecki — stwierdza „Prawda" — udzielał i udziela, nie czyniąc z tego żadnej tajemnicy, moralnego i materialnego poparcia patriotycznym siłom Angoli i Ludowemu Ruchowi wyzwolenia Angoli (MPLA) w ich walce przeciwko kolonializmowi. Działania takie są całkowicie zgodne z decyzjami ONZ w sprawie dekolonizacji, a także z postanowieniami Organizacji Jedności Afrykańskiej.

Związek Radziecki — pisze dalej dziennik — nie szuka niczego w Angoli: żadnych korzyści gospodarczych ani militarnych. Wymysłem są wszystkie twierdzenia o rzekomych planach stworzenia w Angoli radzieckich baz wojskowych.

prezydent Ford

Prezydent USA, **Gerald Ford,** w wywiadzie przed kamerami telewizji NBC poruszył sprawę perspektyw odprężenia na arenie międzynarodowej. Gerald Ford wyraził pogląd, że należy uznać za fakt istnienie rozbieżności ideologicznych między Stanami Zjednoczonymi a Związkiem Radzieckim, należy też zrozumieć, że ZSRR jest wielkim mocarstwem w sensie militarnym i przemysłowym, podobnie jak są nim Stany Zjednoczone.

Prezydentowi zadano wiele pytań na temat Angoli. Zapytano go m. in., czy USA prowadzi szkolenie obcych najemników, którzy mają być wykorzystani w Angoli. Gerald Ford stwierdził, że Stany Zjednoczone nie szkolą obcych najemników, przyznał jednak, że USA rzeczywiście ponoszą wydatki w związku z wydarzeniami w Angoli. Prezydent uchylił się od bezpośredniej odpowiedzi na pytanie, czy USA finansują szkolenie obcych najemników, stwierdził jedynie: działamy wspólnie z innymi krajami.

noty RECENZENTÓW

„Mesjasz"

Nie ochłonąłem jeszcze z wrażeń po urzekającym spektaklu „Strasznego dworu", a już pierwsze dni Nowego Roku przyniosły nowe wydarzenie muzyczne: w kościele Bernardynów wykonano Haendlowskie oratorium „Mesjasz".

Romain Rolland napisał w swej książce o Haendlu, że każde jego oratorium jest inne, niepowtarzalne. Wyjątkowość „Mesjasza" polega m. in. na braku fabuły. Tekst oratorium (napisany przez Karola Jennesa) nie opisuje bowiem dziejów życia i męki Chrystusa. Jest poematem o i d e i Zbawiciela, inspirowanym zarówno Ewangelią jak i Starym Testamentem. Pomimo to „Mesjasz" ma swoją dramaturgię treści, ekspresji, formy — z tragicznym załamaniem w II części, przezwyciężonym ostatecznie w triumfalnym „Alleluia".

Trudno byłoby znaleźć w Krakowie lepsze miejsce dla tej muzyki. Nobilituje ono samo przez się niedoskonałe nawet wykonanie genialnego dzieła — brzmi ono bowiem w kościele Bernardynów w sposób wyjątkowo pełny i nasycony, olśniewa monumentalizmem chórów, wrzescie, wspaniale koresponduje swoim stylem i treścią z nastrojem i architekturą pięknego, barokowego wnętrza.

Oratorium „Mesjasz" jest oryginalnym przykładem barokowych konwencji w zakresie związków muzyki i słowa. Najistotniejsze treści tekstu przeniesione są na grunt muzyki, określone językiem umownych symboli dźwiękowych. Muzyczna metafora wyraża lapidarnym zwrotem melodycznym czy figurą fakturalną ogólną ideę lub konkretną sytuację: np. cierpienie, ciemność, a także dźwiganie krzyża czy uderzenia bicza. Owa symbolika w niczym nie narusza żelaznych reguł barokowej konstrukcji muzycznej, logiki jej formy.

Wykonaniem „Mesjasza" kierował Jerzy Katlewicz, chór przygotował Adam Pałka. Zespoły orkiestry i chóru Filharmonii wywiązały się ze swojego zadania z niewątpliwą rzetelnością. Wśród solistów wybiły się głosy żeńskie. Przepiękny, finezyjny w brzmieniu sopran Jadwigi Gadulanki zachwycił mnie w nastrojowej arii I części („Owieczek swoich strzeże"), Stefania Toczyska ze swoim ciemnym, dramatycznym mezzosopranem, miała niestety za mało okazji do rozwinięcia niezwykłych walorów jego górnego rejestru. Henryk Grychnik (tenor) śpiewał z dużą naturalnością emisji i swobodą techniczną, których to cech zabrakło basowi Maciejowi Witkiewiczowi. Jego ciekawy w barwie i potężny głos przeradza się w górnym rejestrze w krzyk, a wokaliza jest trochę nieporadna.

LESZEK POLONY

„Garbus"

Podniecenie, gwar, pełna sala. Nie ma mrozu na ulicach, jest Mrożek w teatrze. Kameralnym. Znów prapremiera. Wprawdzie nie pierwszy spektakl, lecz siódmy — ostatni przed prapremierą prasową. Ale to nieważne. Tożsamość przedstawienia jest bowiem równie zawodna, jak tożsamość osób występujących w sztuce. Bo prapremiera dotyczy „Garbusa" czyli komedio-dramatu(?) dotyczącego ustalania tożsamości bohaterów scenicznych. Trochę to zawiłe. Jak w utworze Mrożka. Nikt tam nie jest tym, za kogo się podaje i uważa. Garbus zaś okazuje się najbardziej normalną i prostą istotą wśród pozostałych...

Dramat Mrożka też nie jest całkiem normalny, czyli Mrożkowy. Pisany raczej pod odbiorcę zagranicznego, który ma kompleksy i obsesje zagrożenia egzystencjalnego.

Spektakl Jerzego Jarockiego również nietypowy, oczywiście — w tym, co uznalibyśmy za typowe dla Mrożka. Nie ma tu groteski podszytej polskością. Jest tylko Garbus i są garbate losy uniwersalne. Śmiech zdławiony, kpina zaprawiona lękiem, filozofia (zachodnia) z zezem, rozprawy o społeczeństwie (mieszczańskim) w stanie kryzysowym. Sporo do myślenia. Z dystansem. Niekiedy odmierzanym wzrokiem spod maski błazeńskiej.

Interesujące przedstawienie. Ironiczne. Nawet demaskatorskie w pewnym sensie. W nastroju wyrachowanej przekory. Jak to u Jarockiego. Publiczność, wśród której przeważała młodzież — wyrażała aplauz dla stylu i klimatu inscenizacji. Samą sztuką niektórzy byli zaskoczeni. Dojrzały Mrożek to już nie zabawa. To wyjście poza „Zabawę" i „Tango". Ale, czy z tej sztuki jest w ogóle jakieś wyjście, oprócz wyjścia z teatru? Na świeże, s w o j s k i e powietrze?

JERZY BOBER

Pod znakiem dyscypliny i przekraczania zadań

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

pierwszych roboczych dni stycznia.

Cennym prezentem noworocznym są dla Niedomic dwa francuskie dźwigi „Poclain", które w tych dniach przywędrowały do Zakładów i ustawione na głównym placu czekają na montaż — wzbudzając niemałe zainteresowanie i radość załogi. Te nowoczesne urządzenia zlikwidują wąskie gardło NZC: pracochłonny i wielce uciążliwy, ręczny wyładunek drewna.

Nie wszystko jednak idzie jak po maśle. Mimo prawie miesięcznych molestowań, gliwicki „Chemiplast" nie dostarczył dotychczas folii do pakowania pieluszek dziecięcych z celulozy szarpanej. Wczoraj wyczerpały się zapasy folii i jeżeli gliwicki partner nie dostarczy w najbliższych dniach odpowiedniej ilości folii — trzeba będzie wstrzymać produkcję pieluszek.

(SAD)

ZAŁOGA KRAKOWSKICH ZAKŁADÓW ARMATUR rozpoczęła nowy rok pracy 2 stycznia o godz. 6.00. W pierwszym dniu produkcji opuściły zakład m. in. 254 zestawy grzejników c.o. oraz 4.300 szt. baterii do umywalek, wanien i zlewozmywaków. Warto dodać, że tegoroczna produkcja tych tak poszukiwanych przez przemysł budowlany asortymentów wydatnie wzrośnie — KZA sprzedadzą w br. o 60 proc. więcej grzejników i o 25 proc. więcej baterii różnych typów niż w roku ubiegłym. Ogółem — w ciągu dwóch pierwszych dni roku — 3,5 tysięczna załoga Armatury wyprodukowała towaru za 6 mln 200 tys. zł. W I kwartale opuści zakład próbna seria tzw. zaworów trójdrożnych c.o. — mają one duże znaczenie dla budownictwa, gdyż pozwalają na 30-procentowe oszczędności instalacji rurowej w budynku. W II kwartale ruszy seryjna produkcja baterii stojących do nowych wanien tłoczonych. Opracowano także kilka nowych, estetycznych i łatwiejszych do podłączenia typów baterii umywalkowych i zlewozmywakowych. (mh)

PODHALAŃSKIE ZAKŁADY PRZEMYSŁU OWOCOWO-WARZYWNEGO w imponującym stylu sfinalizowały ubiegły rok gospodarczy, dając dodatkową produkcję rynkową wartości 43 mln zł. Wysiłek załogi został wysoko oceniony i „na gwiazdkę" aż jedenastu pracownikom przedsiębiorstwa przyznano wysokie odznaczenia państwowe.

„Czujemy się tym faktem podwójnie zobowiązani — mówi dyrektor d/s handlowych mgr JÓZEF BROŻEK — *musimy udowodnić, że stać nas na jeszcze lepszą i wydajniejszą pracę. Nasi pracownicy zrobili to już w pierwszych dniach nowego roku — wypuszczając z taśmy produkcyjnej 120 ton poszukiwanych owocowych soków pitnych, 40 ton dżemów, 28 ton powideł, 30 ton marmolady i 240 tys. litrów win, a także z nowości — znaczną partię koncentratu buraczanego.*

I Wojewódzki Zjazd SD w Tarnowie

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

I sekretarz KW PZPR Stanisław Gębala, z uznaniem podkreślił wkład członków SD w realizację zadań ub. 5-latki, a równocześnie zwrócił uwagę na potrzebę poprawy sieci usług, głównie na wsi.

Zjazd wybrał 35-osobowy wojewódzki komitet, 11-osobową wojewódzką komisję rewizyjną oraz pięciu delegatów na 11 kongres SD: **Jana Bajorka, Kazimierza Danka, Ryszarda Dębickiego, Władysławę Kutybę** i **Romana Wisora.** Na pierwszym posiedzeniu WK SD przewodniczącym WK wybrano **Kazimierza Danka,** wiceprzewodniczącymi **Jana Bajorka** i **Edwarda Okasa,** a sekretarzem **Romana Wisora.**

Wysokie odznaczenia dla kombatantów w Tarnowie

(Inf. wł.). Na uroczystym posiedzeniu Zarządu Wojewódzkiego ZBoWiD w Tarnowie podsumowano ubiegłoroczną działalność liczącej w Tarnowskiem 4,5 tys. członków organizacji oraz wręczono szesnastu kombatantom, żołnierzom 1 i 2 Armii WP, byłym partyzantom i działaczom postępowym przyznane przez Radę Państwa Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski. Otrzymali je: **Daniel Adamski** (pośmiertnie), **Władysław Andrusiewicz, Henryk Daniel, Gabriel Dusza, Maria Hołda, Maria Król, Wanda Pizło, Władysław Rodak, Maria Stycuła, Roman Zieliński** i **Irena Zakrzewska** z Tarnowa oraz **Tadeusz Czerwiński** i **Ludwik Osuchowski** z Brzeska, **Władysław Kogut** z Wietrzychowic, **Tadeusz Pękala** z Pleśnej i **Bronisław Soprych** z Pogorskiej Woli. Aktu dekoracji dokonali I sekretarz KM **Zygmunt Hudeczek** i prezydent Tarnowa **Jerzy Szmyd.**

Zamachy w Irlandii Północnej

43 osoby zostały ranne, 6 z nich poważnie, w wyniku zamachów dokonanych w sobotę w Irlandii Północnej przez ugrupowania ekstremistyczne.

W Portadown, w hrabstwie Armagh, eksplodowała bomba w jednym z barów, raniąc 23 osoby. Inna bomba wybuchła w Camlough, w restauracji prowadzonej przez katolika. 17 osób zostało rannych. W Cookstown zostali postrzeleni na ulicy policjant i przechodzień.

Uratowano rozbitków

W sobotę odnaleziono w Zatoce Meksykańskiej 17 rozbitków, którzy przez 5 dni dryfowali bez wody i jedzenia na uszkodzonym holowniku. Holownik uległ uszkodzeniu wskutek pożaru, jaki wybuchł na pokładzie. Zginął wówczas 1 członek załogi.

Trawler „Aubisque" uratował 9 rozbitków z innego statku — trawlera francuskiego „Miss Cecilia", który zatonął w piątek w południowej części Pacyfiku na północ od wyspy Levis. Załoga wysłała przedtem SOS po wybuchu pożaru na statku.

Uwaga, Czytelnicy!

Dziś, w poniedziałek radca prawny „Gazety" udziela porad telefonicznie nr 209-65 w godz. 12—13 i osobiście w godz. 13—14 w lokalu Działu Łączności z Czytelnikami przy ul. Bohaterów Stalingradu 21, II p. (nad Teatrem Kameralnym).

Nowy numer konta NFOZ

Krakowski Komitet Narodowego Funduszu Ochrony Zdrowia informuje, że w związku z nowym podziałem administracyjnym kraju oraz zmianą planu kont dla jednostek gospodarki uspołecznionej z dniem 1 stycznia 1976 r. świadczenia na NFOZ z terenu całego krakowskiego województwa miejskiego należy przekazywać na nowe konto Krakowskiego Komitetu NFOZ:

Nr 35073-2714-132 VII Oddział NBP w Krakowie

Zima sypie niespodziankami

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

w Szwajcarii 38 osób noc z soboty na niedzielę spędziło 30 metrów nad ziemią w kabinie kolejki linowej, której nie udało się sprowadzić do stacji docelowej. W Belgii ewakuowano ludność, gdyż fala sztormowa o wysokości 2 i długości 10 m. przerwała tamę w pobliżu Ostendy.

W sobotę huragan ten — znacznie już słabszy — dotarł do Polski. Na wybrzeżu w związku z silnym sztormem zarządzono stan alarmowy. Wszystkie kutry będące w morzu bezpiecznie powróciły do baz. Silna śnieżyca i zamiecie uniemożliwiły w niedzielę pracę portu. Zadymki śnieżne w nocy z soboty na niedzielę i przez cały dzień wczorajszy odnotowywano w całym kraju od Białostocczyzny po Beskidy. Spowodowało to poważne zakłócenia w pracy transportu.

W województwie nowosądeckim na drogach potworzyły się wielometrowe zaspy. Wstrzymano komunikację autobusową na wielu liniach. Pierwszy autobus z Nowego Sącza do Rożnowa dotarł w niedzielę dopiero ok. godz. 15.30. Wichura (w podmuchach do 26 m na sek.) zakłóciła także łączność telefoniczną. W Tatrach wiatry były jeszcze silniejsze — do 40 m/sek. Jeden z podmuchów zrzucił linę nośną kolejki na Kasprowy Wierch. W chwili obecnej awarii nie uda się usunąć. Spokojny dyżur mieli jedynie GOPR-owcy, gdyż w tych warunkach nikt nie wyruszał na górskie wyprawy.

Mimo pracy wielu jednostek sprzętu nie tylko z woj. nowosądeckiego (2 pługi skierowano z pomocą z Krakowa) nie przez cały czas udało się zachować przejezdność „zakopianki". Pod Obidową i Rdzawką utknęło kilkaset samochodów. Opuszczone przez kierowców utrudniały pracę drogowcom. Autobus PKS, który z Zakopanego wyjechał o 11-tej. do Krakowa dotarł o 19,05. Następny — wyjazd godz. 15.00 — dotarł o 21.

W sztabie akcji zimowej poinformowano nas, że mimo kłopotów (do późnej nocy trwała zawieja w rejonach podgórskich) wszystkie drogi I kolejności odśnieżania na terenach woj. krakowskiego, nowosądeckiego i tarnowskiego były przejezdne. Na nich bowiem skupił się główny wysiłek drogowców — w Krakowie np. pracowało 150 jednostek i 400 ludzi przez całą noc. Gorzej jednak było z mniej ważnymi trasami. Utknęło na trasie 50 autobusów PKS, zawieszono ich kursowanie do Skały i Wolbromia, podobnie postąpiło MPK w Krakowie z linią do Węgrzców. Na innych liniach podmiejskich notowano duże opóźnienia.

Poważne spóźnienia miały też pociągi. Z Katowic — do 100 minut, z Poznania i Berlina — do 350 min., z Przemyśla — 40 do 60 min. Wszystko to mimo skierowania 5 pługów w rejony podgórskie, pomocy wojska i stosowania miotaczy ognia do rozmrażania górek rozrządowych.

Szczęśliwie dzień wczorajszy minął bez poważniejszych wypadków. Wszystkie kolizje (w Krakowie było ich 13) były wynikiem poślizgów, w jednym tylko ofiara zderzenia 2 samochodów osobowych została skierowana do szpitala (Danuta Gutowska).

(oj, mh, sś, opr. ms)

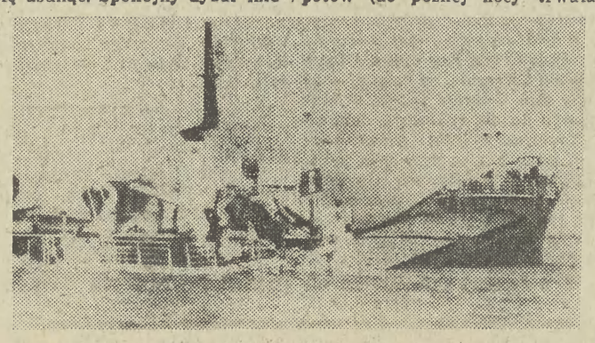

N/z: frachtowiec „Gabbro" zatopiony przez sztorm w Kanale Kilońskim. *CAF — AP — telefoto*

Porzucona marihuana

Na plaży w pobliżu lotniczej bazy Point Mugu (100 km na północ od Los Angeles) znaleziono tonę porzuconej marihuany o wartości pół miliona dolarów. Zdaniem policji, narkotyk został przemycony prawdopodobnie z Meksyku samolotem względnie na pokładzie kutra.

Nocna służba węża boa

Potężny, ponad dwumetrowej długości wąż boa został... zatrudniony w charakterze stróża nocnego lokalu kręgielni w szwedzkiej miejscowości Gaevle.

Po zamknięciu kręgielni na drzwiach wywieszane jest specjalne ostrzeżenie przed wężami po czym gad wypuszczany jest na „nocną służbę". W dzień boa śpi w specjalnym pojemniku umieszczonym w pobliżu grzejnika.

Strażacy, zgólcie brody!

Władze Dolnej Saksonii (RFN) wydały strażakom noszącym brody lub bokobrody zakaz zakładania masek przeciwgazowych. Ustalono bowiem, że obfity zarost uniemożliwia dokładne zaciśnięcie maski wokół twarzy, co stwarza niebezpieczeństwo zatrucia dymem lub wyziewami gazów podczas gaszenia ognia.

Nauka przeobraża życie

220 miliardów złotych otrzyma polska nauka w rozpoczynającym się 5-leciu. W porównaniu z ubiegłą 5-latką oznacza to wzrost wydatków na naukę w naszym państwie o blisko 100 proc. Tym samym osiągną one poziom około 3 proc. dochodu narodowego.

W tej strategicznej decyzji, którą zapowiedziały już Wytyczne na VII Zjazd a potwierdziła Uchwała najwyższego gremium partii, ważna jest nie tylko bezwzględna wysokość ogromnej sumy pieniędzy. Istotniejszy wydaje się fakt, iż rośnie udział nauki w całokształcie budżetu państwa. Udział ów osiąga poziom, charakteryzujący już wysoko rozwiniętą gospodarkę. Decyzja ta jest więc obiektywną koniecznością, wynikającą z aktualnego poziomu naszego rozwoju. I jest zarazem przesłanką dalszego postępu, jego niezbędnym warunkiem.

Za ową liczbą 220 miliardów kryją się więc wielkie nadzieje. Słowo „nadzieja" jest może zbyt słabe na określenie społecznych oczekiwań i wymagań w stosunku do nauki. Wymagania te zrodziła zresztą sama nauka. Ona bowiem ugruntowała powszechne przekonania, iż odkrycia naukowe i idące z nimi w parze wynalazki techniczne, potrafią gruntownie przeobrażać ludzkie życie. Od nich zależy, w jaki sposób pracujemy, jak mieszkamy, co spożywamy i nieomal — jakim powietrzem oddychamy. Jeśli niejednokrotnie sukcesy nauki i techniki niosą z sobą ujemne skutki uboczne, to rozwiązania oczekujemy znów nie od kogo innego jak od uczonych.

W trakcie dyskusji na VII Zjeździe minister nauki, szkolnictwa wyższego i techniki Sylwester Kaliski wyraził znamienną myśl, której sens warto tu przypomnieć. Możliwości naszego kraju w dziedzinie finansowania badań naukowych nie są tak wielkie, jak w największych krajach świata. Nie mniejsze są natomiast nasze ambicje w zakresie techniki, gospodarki, życia społecznego. I właśnie te ambicje dyktują potrzebę skupienia się na badaniach o najistotniejszym znaczeniu, potrzebę wyboru celów, a więc i planowania rozwoju nauki.

Wkraczamy w nową 5-latkę nie tylko z większym budżetem dla nauki ale i z nowoczesnym programem badań. Jego trzon stanowi 7 programów rządowych, które precyzują najważniejsze, strategiczne kierunki badań naukowych. Owe kierunki to zarazem podstawowe problemy szeroko pojętego rozwoju społecznego: optymalizacja produkcji i spożycia białka, zwalczanie chorób nowotworowych, kształtowanie i wykorzystanie zasobów wodnych, rozwój budownictwa mieszkaniowego, kompleksowe przetwórstwo węgla, rozwój materiałów, podzespołów i urządzeń technologicznych dla potrzeb elektronizacji, optymalne wykorzystanie zasobów i rozwoju produkcji wyrobów z miedzi i jej stopów. Na badania w obrębie tych problemów przeznaczy się 20 proc. nakładów. Kolejne 20 proc. przeznacza się na 60 problemów węzłowych. Obejmują one zarówno zagadnienia gospodarcze i przemysłowe, jak i badania podstawowe w zakresie nauk przyrodniczych, społeczno-politycznych, humanistycznych. Kolejne ogniwo systemu obejmują programy resortowe, prowadzące do konkretnych wdrożeń i podejmowane przez instytuty przemysłowe. Wreszcie czwartą grupę stanowić będą badania podstawowe, o znaczeniu perspektywicznym — podejmowane przez Polską Akademię Nauk i szkolnictwo wyższe.

Niezależnie od tego badania podstawowe będą stanowić integralną część wszystkich programów rządowych, węzłowych i resortowych — w granicach do 15 proc. nakładów. Chodzi o to, by również badania podstawowe były w określony sposób ukierunkowane, by stanowiły inspirację i źródło wiedzy dla konkretnych zastosowań, dla szeroko pojętej praktyki. Posłużmy się tu najprostszymi przykładami z różnych dziedzin. Zakłada się, iż w roku 1990 zużycie energii elektrycznej wzrośnie w naszym kraju pięciokrotnie. Będziemy musieli wytwarzać ją oczywiście bardziej nowoczesnymi metodami, aby nie zwiększyć zanieczyszczenia powietrza produktami spalania węgla. Postęp w tej dziedzinie zależy m. in. od nowych metod chemicznej przeróbki węgla, a więc od karbochemii. Podobnie postęp w zwalczaniu nowotworów zależy m. in. od poznania molekularnych podstaw procesów życiowych — tutaj bowiem tkwi tajemnica tej groźnej choroby. Innymi słowy, wszelkie zastosowania nauki mają swoje źródło w rozwoju ludzkiego poznania — ale i owo poznanie musi drążyć te tajemnice, które są najistotniejsze dla egzystencji człowieka. (lp)

Z dalekopisu

● **(m) PODZIĘKOWANIA** dla Polski i ZSRR za sprzęt i specjalistów biorących udział w akcji ratunkowej po katastrofie w jednej z indyjskich kopalni węgla wyraził minister górnictwa tego kraju.

● **SYTUACJA W ANGOLI** będzie tematem nadzwyczajnego posiedzenia szefów państw i rządów krajów członkowskich OJA, które odbędzie się w tym tygodniu w Adis Abebie.

● **NIEZNACZNĄ POPRAWĘ** sytuacji zaobserwowano w Bejrucie. Mimo spokoju życie gospodarcze stolicy Libanu jest nadal sparaliżowane.

● **POSTERUNEK POLICJI** izraelskiej w pobliżu Tel-Awiwu zaatakowali w piątek partyzanci palestyńscy. Przeprowadzili oni również kilka akcji sabotażowych na terytorium Izraela.

● **ODWOŁANY** przed 8 miesiącami (po demonstracjach przeciwko skazaniu na śmierć patriotów hiszpańskich) ambasador Hiszpanii objął ponownie swą placówkę w Lizbonie.

● **15 MORDERSTW** dokonano w pierwszych 48 godzinach br. na terenie Anglii i Szkocji. Wśród ofiar — m. in. 5-miesięczne niemowlę.

W dniu 1 stycznia 1976 r. zmarł

Michał NALEPKA

RADNY

wieloletni, ofiarny działacz rad narodowych, Frontu Jedności Narodu i samorządu mieszkańców, odznaczony m. in. Złotym, Srebrnym i Brązowym Krzyżem Zasługi, Medalem XXX-lecia Polski Ludowej, Odznakami „1000-lecia Państwa Polskiego", „Zasłużonego Działacza FJN" i Złotą Odznaką „Za Pracę Społeczną dla Miasta Krakowa".

Pogrzeb odbędzie się we wtorek 6 stycznia o godz. 14,30 na cmentarzu Podgórskim w Krakowie.

Jego Rodzinie składamy wyrazy głębokiego współczucia.

PREZYDIUM DRN i DK FJN, RADNI oraz NACZELNIK DZIELNICY KRAKÓW-PODGÓRZE

WIEŚ POD SPECJALNYM NADZOREM

LUDZIE I REPORTAŻE

Napisał: TOMASZ ORDYK

Cisza tutaj. Bezruch a jednak ruch. Chcąc dojść sedna, trzeba przebić się przez mur milczenia. Ludzie tu milczą Dla nich cisza jest strachem. Strach czai się w opłotkach, wyziera z oślizłych wąwozów, do ciepłych się chałup wciska. Głosem można ten strach zmaterializować, bezpieczniej więc milczeć, zbywać półsłówkami, wzrok wbijać w ziemię. A może to nie tylko strach, ale i wierność starej zasadzie, że obcym won od życia wsi; dochodzenie wiejskich spraw przypomina czasami godzenie skłóconych małżeństw — nie wiadomo kiedy wspólnym frontem wystąpią.

Kto wie, może w tych ludziach, którzy zdawałoby się mówić powinni, tkwi utrwalone przez lata przeświadczenie, że jest to dopust boży i nie ma takiego wśród śmiertelników, który byłby mocen coś tu odmienić. Strzępy rozmów, treści dokumentów zdają się potwierdzać, że jest w tym wszystkim z każdego po trochu. Gdyby było inaczej wiejscy opowiadaliby tę historię dzieciom do poduszki. Wszak za 15 lat można zrobić nieporównanie więcej nad zaprowadzenie spokoju w jednej, niewielkiej Wsi. Wieś niby zwyczajna, kępy chałup na przemian to drewnianych to murowanych rozrzucone po stokach niewysokich tu jeszcze gór. Po obejściach krzątają się ludzie — pracowici i spokojni co to na weselach nawet za łby się nie biorą. W tej zwyczajności i ciszy rozsiadło sie gniazdo zarazy — Wilcze Gniazdo. Gniazdo zarazy, tak mówią o tym we Wsi — ale Wilcze Gniazdo brzmi lepiej a i prawdziwiej.

Młodych Wilcząt przyszło na świat dwanaście, troje zmarło, zostało dziewięć i tak o wiele za dużo jak na spłacheć gruntu, kawałek śliwkowego sadu i dwoje ludzi, którzy siły nawet mieli dość ale albo im się w życiu nie wiodło, albo po prostu mieli złe charakterv. Stary Wilk to nawet nie był taki zły chłop, tylko że w domu niewiele miał do gadania. Żeby przekrzyczeć swą połowicę musiałby mieć głos nie lada. Zresztą w jego robocie głos nie był najważniejszy. Życie tej rodziny biegło innym trybem niż pozostałych we wsi. Tamtych pianie kogutów wyrywało ze snu i pędziło w pole, u Wilków pierwszy wyłaził wtedy jak ryczące z głodu krowy nie pozwalały spać. Ludzie śmiali się ale po cichu. Wilczycy lepiej było w drogę nie wchodzić. Jak ktoś jej dopiekł w odruchach była nieobliczalna. Mało było urągania, to z pięściami potrafiła się na najteższego chłopa rzucić. Bić się z babą to nie honor. Co innego swojej od czasu do czasu dla porządku przyłożyć, ale z cudzą i to gdzieś na drodze jak wieś patrzy?

Póki Wilczęta były małe, póki Wilczyca pieniaczyła się tylko z sąsiadem o miedzę, we Wsi było jeszcze spokojnie. A Wilczęta szybko chwytały w czym ich przewaga nad resztą. Nauczyły się ciskać kamieniami, komuś rozbiły szybę czy głowę. Dochodzono swojego tu na miejscu, we Wsi. Kończyło się to na wstawieniu nowej szyby albo zabandażowaniu głowy. Po co z Wilczycą zadzierać? A ta miała swoje sposoby, żeby w chałupie siedziały. Tyle, że ich pobór do wojska przeszedł.

Kiedy indziej zaś poszedł do prawa jakiś ich pociotek, co na Wilczym weselu palec u ręki postradał. Ale był sam ze swoim obciętym palcem u ręki, za Wilczętami znowu zaświadczyli, że to ten właśnie z siekierą na gospodarzy wyskoczył, ale tak paskudnie się zamachnął, że trafił we własny palec. No i poszedł do paki na pół roku.

Wilczyca lubiła się prawować. Siostra z Kanady niby to na budowę domu „zielone" jej przysyłała, było więc na sądy. Co nie zdążyła wydać wkładała w wapno i cegłę ale i to spieniężyła jak trzeba było w prawie górować. Do Kanady wędrowały zdjęcia budujących się chałup sąsiadów, a u Wilków wszystko było po staremu. Najmłodsze Wilczęta po chałupach biegały o dwadzieścia złotych na chleb. Ludzie dawali bo niby co biedne dzieci winne. A stara dopięła swego — w prawie nie ma na nią mocnych, z rezygnacją mówili wiejscy. Nawet jak Wilczyca dopadła na środku drogi wiejską osobistość i wydzieliła jej kilka kopniaków tamta do sądu nie poszła bo i po co. Na procesach mówili wiejscy do protokolantów: Panie urzędnik i tak nic z waszego pisania, nam do roboty pilno a wy tutaj czas zabieracie. Zresztą na świadka nikt się nie palił po tym jak Wilczęta porachowały kości takiemu co przeciw nim zeznawał. Odtąd jak zagadywano wiejskich o Wilczęta, odpowiadali na wszelki wypadek, że nic nie słyszeli i nic nie widzieli.

Ale nie tylko pięścią Wilcza rodzina trzymała Wieś w ryzach. Zaprzęgły do tego cały swój spryt a w tym także byli krzepcy, bo tu akurat szkoły nie trzeba. Jak ktoś im się naraził czatowali aż będzie wracał ostatnim autobusem. Pokazali mu się na przystanku a kiedy ten znikał w ciemnościach, ruszali biegiem, tęgo przytupując. Pościg kończył się kilka kroków za plecami upatrzonego, a gdy się znów oddalił historia powtarzała się póki nie odprowadzili go do progu.

Byli pewni swej siły, bo we Wsi ludzie całkiem spotulnieli. Milicja zaglądała tu rzadko. Jeden milicjant z rowerem na dziesięć wsi, co to dla nich za groźba. Zdarzało się, że gdy musiał już złożyć wizytę w Wilczym Gnieździe brał kolegów a i to miny mieli nietęgie. Wilcza chałupa jest między drzewami, z dołu jej nie widać ale jest od niej wyborny przegląd całej okolicy. Najmłodsze Wilczęta na czatach stoją, mundurowego z daleka wypatrzą. Obrazek jaki zastawali wewnątrz był przeważnie zawsze taki sam. Stara w środku izby, trójka starszych Wilcząt po kątach grzecznie stoi, ale za jednym widły, za drugim kosa, za trzecim siekiera. I chociaż stoją spokojnie najodważniejszemu skóra ścierpnie. Raz trafił tam poborca podatkowy; wysłali go żeby przypomniał, że podatek gruntowy godzi się zapłacić przynajmniej raz na pięć lat. Stwierdził wszakże tylko, że nie ma z czego zebrać, ale nim to napisał, ledwo zdążył cało się stamtąd pozbierać.

Wieś oddychała spokojniej, gdy Wilczęta wybrali się za łby, bo nie każdy po wódce był na tyle cierpliwy, żeby swojej kolejki do dziewczyn czekać. Wilczyca patronowała wszystkiemu i radziła sobie nawet nieźle, bo goście z Wilczych igrzysk w miarę żywi wracali.

Tylko szkole nie mogła poradzić. Szkoła stawała jej okoniem, a punktów zapalnych nie brakowało, jako że w kraju, gdzie to wszystko się dzieje 8 klas trzeba skończyć obowiązkowo Już nawet nie chodziło o to, że Wilczęta wagarują. Gdyby czwórkę drobiazgu stamtąd wyciągnąć, może by nie poszli w ślady braci. Był w tej gromadzie jeden, co się wychował u obcych, dorósł swoich lat, wyjechał w Polskę, ożenił się, pracuje, do rodziny nie zagląda bo mu wstyd. Między młodszymi Wilczętami też jest taki. Ludzie mówią o nim, że inny od swoich. Przechodzi z klasy do klasy, do ludzi się uśmiechnie, dzień dobry powie. Na tych małych wiejscy nie mają jeszcze złości.

Ze szkoły pisali do powiatu o dzieciach, że żyją w stajni, że się nie uczą, Wilczyca na szkołę do ministerstwa, że jej dzieci przeszkadza wychować. Przyjeżdżali przedstawiciele różnych szczebli, słuchali, oglądali i dziwili się, bo i było czemu, ale wszystko zostawało po staremu. Nad jednym odebrano Wilczycy prawa rodzicielskie, chłopak posiedział 3 dni w domu dziecka i wybrał rodzinę. Balansuje na niebezpiecznej krawędzi, i choć przebrnął dopiero trzy klasy podrósł już na tyle, że ze starszymi na akcje chodził. Chodził, bowiem na nich wreszcie przyszła kryska. Zajęła się nimi milicja z nowego województwa. Zaczęli odwiedzać często Wilcze Gniazdo i to w sile, że nie straszne im były widły czy kosy. Dopadli raz wszystkich w komplecie i przekonywująco wytłumaczyli, że jak się tu nic nie zmieni, znajdą na nich sposób także. Przycichli więc. Skończyły się festyny. Najstarsze z Wilcząt trafiło za kratki za gościnne występy w innych wsiach. Dwaj pozostali chodzą po ludziach za robotą. Jak uczczą wypłatę, to zachodzą do sąsiadów i płaczą, że głupi byli, kiedy matki słuchali. Groźba widać poskutkowała. Nosił wilk razy kilka — ponieśli i wilka.

Do Wilczego Gniazda trzeba się piąć pod górę. Dwa kroki w przód, krok w tył, nogi osuwają się w błotnistej mazi. Po bokach ścieżki rozsiadły się kostropate wierzby, w prześwicie widać chałupine: wygląda jak szkaradny korab pływający w kałuży gnojówki. Psie ujadanie zbudziło czujność najmłodszych Wilcząt. Obcy idą, to nie wróży nic dobrego. Rozprysneli się w jednej chwili, z zapłocia ostrożnie zerkają. Starsza siostra tylko w drzwiach została. Braci nie ma w domu, matki też, poszła do sąsiadów pożyczyć worek zboża na siew. Któreś z młodszych popędziło za nią. Na podwórzu błoto, przed wejściem kałuża, z boku sterta pustaków, nad którą dach zdążył już porządnie przegnić. Niziutka, krzywa chałupa pod strzechą a na niej wszystko, co może zatrzymać wodę. Kawałki blachy, deski, szmaty, worki z folii, od których to szkaradzieństwo błyszczy się z daleka.

ludzie siedzieli cicho. Starczyło, że wyszła na Wieś wrzeszcząc, że podpali, zaraz jeden z drugim przerachował, że bardziej opłaca się nową szybę kupić, niż stodołę od fundamentów budować. Dla wiejskich pożar to wielka groźba. Nie było takich głupich, żeby Wilczycy się narażać. Ani Franek Abo Co, ani Tosiek Zajęcza Warga, ani Adam Zza Potoka, ani też Michał, który był zwyczajnym wiejskim fajermanem i nawet ognia się nie bał, ANI INNI; przecież każdy z nich ciężką harówką się dorabiał. Dobry dojazd mało gdzie się trafi i zanim pomoc nadciągnie wszystko zdąży się spopielić.

U Wilków inaczej. Do roboty nikomu nie było spieszno. Przychodziły żniwa a oni brali się za sadzenie ziemniaków. W wykopki stawali do koszenia a ozimine siali jak pierwszy śnieg stopniał. Jak w domu czegoś brakło to korzystał z sąsiadów. Nieraz tamci spostrzegli, że z obejścia znikał to królik, to kura czy inne ptactwo. Pewnie jastrząb porwał — tłumaczyli sobie, ale jak ten czy ów spotykał swoją własność na jarmarku już w obcych rękach, kończyły się wątpliwości.

A Wilczęta w lata i spryt rosły. Trudno ich było na gorącym złapać. Ponieważ za szkołą nie przepadali całymi dniami snuli się po wsi po swojemu dorabiając do ojcowizny. Z całej gromady bodaj tylko dwójka przebrnęła przez podstawowy szczebel edukacji. Trzech innych pełnoletniość zastała w czwartej klasie. W szkole mieli od nich spokój, ale przyszedł koniec roku, zwalali się gromadnie po świadectwa. Wilczyca z nimi z porządnym sękaczem w ręku. Wtedy woźny czym prędzej drzwi kołkiem zapierał. Raz mimo to wdarła się do środka i skończyło się w sądzie. We Wsi od razu powątpiewali czy coś z tego będzie. Dostała jakiś tam wyrok, ale że trafiła sie amnestia wprost z sali sądowej trafiła do Wsi. Wiejscy kiwali głowami. Nie wysokiego sądu nam trzeba, ale wysokiej sprawiedliwości — mówili miedzy sobą z goryczą. Wszak Wilczyca wcześniej wbiła im w głowę, że z nią to się lepiej nie prawować. Dzisiaj nikt we Wsi nie zliczy, ile było tych procesów. Pamiętają tylko te ważniejsze. Kradzieże i pyskówki w swoim czasie to była powszedniość, ale bitki to już co innego. Inną miarką mierzyć pozbycie się kury czy królika a inną guzy i sińce.

Jeden z wiejskich poszedł do lasu po drzewo. Starsze Wilczęta drogę mu zaszły i ani się obejrzał jak leżał na ziemi bez zegarka i pieniędzy, ale za to z porządnym guzem na głowie. Przyszło do sprawy, znaleźli się świadkowie, że Wilczęta akurat były w innej wsi. Biedak musiał jeszcze za sądy zapłacić. Innym razem, kiedy klub otwierali we Wsi przyszły Wilczęta po porządnej gorzałce i zaczęły dokazywać. Któryś z młodych chwycił ich za karki i odprowadził na bok, żeby wstydu Wsi przed powiatowymi dostojnikami nie przynosili. Wrócił za chwilę pokrwawiony i blady, zęby przez dziurę w policzku szczerząc. I do sądu znów ściągnęła hurma świadcząca o wilczej niewinności. Tym razem poszło jednak trudniej, Wilczęta dostały po jakimś tam wyroku ale za kilka tygodni znów z powrotem bierały się na zarobek. Szybko jednak wracały z powrotem. Tu na Wsi żyło im się łatwiej. Mieli przecież swoje sposoby. Gospodarze przywykli już, że jak zwozili zboże z pola, zbierali snopy z oberżniętymi kłosami. Dziwili się też, co to za sprytne dziki największe ziemniaki spod krzaka wybierają. Jeden czatował przez kilka nocy w polu, Dojrzał wreszcie w księżycu młode Wilczę buszujące z workiem w ziemniakach. Ruszył za nim, malec zwodził go, młynkował, aż podprowadził na skraj lasu. Już ręka sięgała obszarpanej kapoty, gdy nagle zza drzew wyskoczyli bracia i ten co wyszedł swojego pilnować w ostatniej chwili zagrody dopadł.

Czasami przychodziła im ochota obrobić swoje pole. Wiedzieli, że na Wsi są tacy, co się lepiej do tego nadają. Wiejscy znajdowali zatknięte za drzwi świstki zeszytowego papieru, na którym było nagryzmolone coś w rodzaju, że w związku z koniecznością wykonania pilnych prac polowych zawiadamiamy, że macie się stawić na naszym polu jutro o 8-mej rano, bo jak nie to pogadamy inaczej. Pod tym zamaszysty gryzmoł i pieczątka z orłem odbita z przedwojennej 50-groszówki. I ludzie przychodzili. Ale czy to po takim piśmie, czy zwyczajnie po sąsiedzku na odrobek tego już nie mówią.

Wilki dbały także aby wiejskim się nie nudziło. Opowiada Tosiek Zajęcza Warga: u Wilków w chałupie jeść nie zawsze było co, ale zabawy to czasem i co sobota robili. W stodole na klepisku. Różnie się na to mówiło: to dożynki, to festyn, to kolęda. Muzykę zmawiali. Przychodziła orkiestra — niezła nawet, jeden grał na akordeonie, trzech na saksofonach. Ten jeden to już wszystko grał, a te dwa to tak po trochu. Jeden na dżazie — na czym — no na dżadzie, tu Tosiek rękami zamachał jakby w bęben walił. A grali wszystko. Za 50 złotych, to nawet La Cumparsite odstawili, że tylko echo po górach szło. Tu się kończy opowieść Tośka. Orkiestra była z innej wsi. O miejscowych sprawach Tosiek milczy, bo sprytny, milczy także Michał, który był zwyczajnym wiejskim fajermanem i nawet ognia się nie bał, i który także nie był taki głupi, żeby sobie jakieś nieszczęście na kark ściągać. Ale z okruchów zdań, półsłówek, obraz Wilczych festynów łatwo można odtworzyć. Zawsze ktoś tam przychodził, bo wstęp do stodoły był za darmo. Jak mało chętnych, Wilczęta robiły wyprawę na dół do klubu pokrzykując na zebranych, że od oglądania telewizora to się oczy psują i dobrze radza iść na potańcówkę. Dziewczyn przychodziło kilka, z tych co najbardziej chciały wyjść za mąż. Chłopaków więcej trochę. Wódki nie było wolno ze sobą przynosić, ale tylko dlatego, że ją trzeba było kupić na miejscu. Wódka to była czy bimber, wiedzą ci, którzy pili, ale nie chcą mówić. Ceny jak w przyzwoitej knajpie — Wilczęta nie pracowały społecznie. Kto chciał tańczyć, musiał rzucić muzyce. Czasami

Nadchodzi Wilczyca. Lata już ma, ale krzepko się trzyma. Herod z niej baba. Wilczęta powyłaziły z ukrycia, stoją za matką. W wyblakłych i obszarpanych kapotach i sukienczynach, kolor porciąt zatracił się pod warstwą zeskorupiałego błota. Pani na tych włościach nieufnie spogląda na gości. Odpowiada urywanymi zdaniami, ale widać nabrała pewności, bo do mieszkania prosi. Z ciemnego korytarza na lewo wchodzi się do obory, na prawo do małej, ciemnej izby. Nogi potykają się o wyrwy w gliniastej podłodze. Za tym kuchnia, także maleńka. Piec z okapem, przez wyrwane drzwiczki żar bije. Maleńki stół, dwa wyrka, na których wszyscy muszą się pomieścić, szafa. Ściany wyklejone wzorzystym, ale mocno wyblakłym już papierem. Całość jak tandetne jasełka. W kącie kosa, wnuczka Wilczycy o twarzy papierowego cherubinka patrzy dużymi niebieskimi oczami. Na ścianie gazetka — kolorowe obrazki wycięte ze „Świata Młodych" przedstawiają krajobrazy, duże miasta, fabryki, ładnych ludzi. Tak zapewne wyglądają dziecięce marzenia.

Wilczyca staje się coraz bardziej rozmowna: na pochyłe drzewo wszystkie kozy lezą — mówi — mąż mi umarł, syna zamknęli, w szkole to chyba wilki a nie ludzie. Mówią coś, że dzieci mają mi zabrać. A ja nie dam, moje są, we krwi rodziłam, nie dam! Ciężko teraz, sama zostałam, bieda u nas.

Ale we wsi mówili inaczej. Ta bieda to tylko jej była potrzebna. Jak ktoś na nią naskoczył, zawsze mu taką nędzę pokazywała i ludziom serce miękło. Dzieci chodzą jak nędzarze, ale do sklepu po cukierki to codziennie przylatują. Niech im tam, dla nich to jedyna radość. Ale we wsi skrupulatnie podliczyli ile na sądy poszło, ile z gospodarki można było wyciągnąć. Dzieciom folgują, staremu, co mu się zmarło na Wszystkich Świętych też odpuścili, ale Wilczycę sądzą wszyscy jednako. Zbiera to, co zasiała.

Przemoc ustąpiła pola jawiącej się uporem bezradności, strach zobojętnieniu. W zobojętnieniu tym tkwi wszak ziarno niepewności czy poskromione zło nie odrodzi się znowu siłą najmłodszych Wilcząt. Ale czy po latach cichego udręczenia wykrzesze jeszcze ktoś we Wsi tyle energii aby uderzyć zło w zaraniu? Wiejscy na wspomnienie Wilcząt z rezygnacją machają rękami z cicha marząc by wywieźli tę resztę gdzieś na koniec świata.

W szkole nie bardzo się kwapią do pisania raportów o wagarujących basałykach bo dość już tego leży w urzędowych biurkach. Milicjant też nie będzie dzieci za rękę do szkoły prowadził i czuwał nad odrabianiem lekcji.

Kto podejmie uparcie powtarzane przez Wilczycę wyzwanie — nie dam!?

*

Czy **CZŁOWIEK CZŁOWIEKOWI** musi być **WILKIEM.**

NOWY TYDZIEŃ

PIERWSZY W 1976 ROKU

Sezon sportów zimowych w pełni

■ **PONIEDZIAŁEK** — Puchar Bałtyku w piłce ręcznej mężczyzn — Enkoeping, Taeby, Johanneshof (Szwecja) ■ **WTOREK** — w zakładach „Polar" wyprodukowana zostanie półmilionowa chłodziarka — Żagań; Puchar Świata w narciarstwie klasycznym — bieg na 30 km — Kastelruth (Włochy) ■ **ŚRODA** — trwa XVII Turniej Wyzwolenia Stolicy w koszykówce mężczyzn — Warszawa ■ **CZWARTEK** — wystawa starożytnej sztuki bułgarskiej — Londyn; Puchar Świata w narciarstwie alpejskim kobiet — Grindelwald (Szwajcaria); **ówierćfinałowy mecz rozgrywek Pucharu Europy w koszykówce kobiet. Akademik Sofia — Wisła Kraków — Sofia** ■ **PIĄTEK** — Puchar Europy w narciarstwie alpejskim kobiet — Szczyrk; **międzynarodowe zawody w łyżwiarstwie szybkim juniorów — „Puchar Tatr"** — Zakopane ■ **SOBOTA — pierwszy w nowym roku dodatkowy dzień wolny od pracy;** Państwowy Zespół Pieśni i Tańca „Mazowsze" rozpoczyna tournée po Stanach Zjednoczonych i Kanadzie ■ **NIEDZIELA** — Puchar Beskidów w narciarstwie alpejskim — Szczyrk; pierwszy w bieżącym roku samochodowy wyścig o mistrzostwo świata formuły I — Grand Prix Argentyny — Buenos Aires.

● **KAPELUSZ PEŁEN DESZCZU — MICHAELA V. CAZZO.** Sztuka ta stała się w latach pięćdziesiątych dużym wydarzeniem teatralnym. Wystawił ją teatr gdański. Dramat reżyserował wówczas Andrzej Wajda, a rolę główną kreował Zbigniew Cybulski. Akcja rozgrywa się w USA, w latach 50-tych i ukazuje neurozy i ideowe rozczarowanie powojennej młodzieży amerykańskiej. (Poniedziałek pr. I.)

● **We wtorek proponujemy ostatni trzynasty odcinek telewizyjnego serialu CZTERDZIESTOLATEK, w reżyserii Jerzego Gruzy. W rolach głównych, jak pamiętamy — Anna Seniuk, Andrzej Kopiczyński Irena Kwiatkowska.**

● *ŚMIEJEMY SIĘ Z SIEBIE — premiera nowej, ciekawej propozycji rozrywkowej. Jest to film, zrealizowany metodą ukrytej kamery. Zarejestrowała ona niecodzienne ludzkie zachowania w sytuacjach zwyczajnych i sprowokowanych przez autorów filmu. Swego rodzaju komentatorem zdarzeń jest popularny piosenkarz i autor satyrycznych tekstów ANDRZEJ ROSIEWICZ. (Wtorek pr. I.)*

● **TAK JEST JAK SIĘ PAŃSTWU ZDAJE** — poprzedni program z tego cyklu wywołał przed kilkoma miesiącami istną burzę dyskusji w środowisku krytyków muzycznych, na łamach prasy itp. I tym razem program **Michała Bogusławskiego** dotyczy weryfikacji wartości ocen estetycznych. Materiał filmowy kręcono z ukrytej kamery, a do studia TV zaproszono Wacława Sakowskiego i Zygmunta Kałużyńskiego oraz innych krytyków. Temat — plastyka. (Środa pr. I.)

● **U PROGU KARIERY MUZYCZNEJ — ZDZISŁAW POLONEK. Program prowadzony przez red. Leszka Polonego, przedstawia młodego, utalentowanego altowiolistę, uczestnika konkursów międzynarodowych i kursów mistrzowskich w Sienie. (Środa pr. II.)**

● *SERENITE napisał JAROSŁAW IWASZKIEWICZ w formie listu-wyznania z perspektywy lat Literackim adresatem jest kobieta, ktoś uosabiający we wspomnieniach wiele osób, twór wyobraźni (?). Jest to oczywiście określony chwyt literacki, który pozwala na dokonanie rozrachunku, przewartościowania dokonanych wyborów, podjętych decyzji. Widowisko eksponuje warstwę filozoficzną utworu, stawia też pytania co jest najważniejsze w życiu człowieka, jaką rolę odgrywa przypadek, czy wykorzystuje się możliwości itp. Grają MAJA KOMOROWSKA i GUSTAW HOLOUBEK. (Piątek pr. I.)*

● **TELE-RETRO WIEKU XVIII.** Jest to rodzaj zabawy literackiej, opartej na umownym chwycie — jak wyglądałby program telewizyjny w przeszłości, gdyby np. istniał w wieku XVIII. Tę najmłodszą muzę pokazują **Szymon Kobyliński i Kazimierz Krukowski,** z zachowaniem realiów historycznych. Wśród wykonawców zobaczymy: **Halinę Kowalską, Agnieszkę Kossakowską, Aleksandrę Zawieruszankę, Jerzego Bielenia, Jana Kobuszewskiego, Lecha Ordona.** (Niedziela pr. I.)

● **Opera Śląska w Bytomiu wystąpi w bieżącym tygodniu gościnnie na scenie Teatru im. Słowackiego w Krakowie. Artyści bytomscy zaprezentują krakowskiej publiczności dzieło kompozytora JÓZEFA ŚWIDRA do libretta TADEUSZA KIJONKI — WIT STWOSZ. Prapremiera tej opery odbyła się w roku 1974 w czerwcu. Opera Śląska wystawiała już ten spektakl w Warszawie oraz podczas Międzynarodowego Festiwalu Muzycznego w Lublanie w ubiegłym roku. Warto dodać, przypominając naszym czytelnikom, że Opera Śląska swój pierwszy występ w Krakowie dała już w roku 1945. Na zdjeciu: ZOFIA WOJCIECHOWSKA — Barbara i EUGENIUSZ KUSZYK — Wit Stwosz.**

7 i 8 stycznia br., czyli w tym samym czasie artyści Teatru im. Słowackiego dwukrotnie wystawia w Bytomiu „OPOWIEŚĆ ZIMOWĄ" W. Szekspira.

● **MIŁOŚĆ BYWA ZBRODNIĄ,** film ten nawiązuje do tradycji powojennego kina włoskiego. Akcja rozgrywa się w środowisku biedoty sycylijskiej, przybyłej w poszukiwaniu pracy do Mediolanu. Dwoje młodych, Sycylijkę i Lombardczyka wiąże uczucie, ale ich postępowanie determinowane jest przez tradycję regionalną — ona religijna i przywiązana do rodziny, on nowoczesny i odważny w myśleniu. To staje się przyczyną nieporozumień i dramatu. W rolach głównych **Stefania Sandrelli i Giuliano Gemma.**

Rozmowy w drodze
(Z LESZKIEM MAZANEM PRZEZ POLSKĘ)

Nigdy nie próbuj zapalać zapałki w czwartym kwartale! Polski przemysł zapałczany produkuje je wtedy z drewna, głównie świerkowego, a więc żywicznego, zaś brak rytmiczności w dostawach surowca każe sięgnąć po drewno często zleżałe, nawilgocone, czyli po tak zwane resztówki.

W Zakładach Przemysłu Zapałczanego w Czechowicach byłem właśnie pod koniec czwartego kwartału, kiedy to codzienna poczta przynosiła do sekretariatu dyrektora stos dużych kopert, z których każda zawierała pudełko zapałek i najczęściej małą karteczkę z dramatycznym apelem: ZAPALCIE SE SAMI. Sekretarki kiwały współczująco głową i — jeśli na kopercie był adres zwrotny — wysyłały nań paczuszkę z 12-ma pudełkami, zawierającymi „przeciętnie po 64 zapałki". — Tych już nam nie odeślą, bo nie wypada...

Czy w Czechowicach zdają sobie sprawę z jakości swych wyrobów? Ależ jak najbardziej! Z tym, że twierdzą, iż grymasi kraj, natomiast od odbiorców z połowy niemal świata nie mieli do tej pory najmniejszej reklamacji. W Kanadzie, Grecji, USA czy Nowej Zelandii idą jak woda nasze drewienka, opatrzone główkami, sporządzonymi z mieszaniny chloranu potasowego, chromianu potasowego, siarki, mieszanego szkła i gumy. Idą jak woda, albowiem główki owe tkwią na patyczku z osiki; łaknący ciepła kraj otrzymuje patyczki świerkowe, o słabszym przerzucie płomienia, większej łamliwości, syczące i spalające się niezbyt równomiernie. — Cierpliwości! — wołają w Czechowicach. — Jeszcze trochę, jeszcze kilka miesięcy, a przyjdą nowe urządzenia, nowa technologia, zaczniemy produkować pudełka tekturowe, co pozwoli na wyeliminowanie świerkowych patyczków! Najlepszą gwarancją naszych obietnic niech będzie fakt, że sprawą jakości polskich zapałek zainteresował się sam premier (mimo że jak wiem, sam używa zapalniczki).

Dzisiaj jeszcze zakłady zapałczane w Czechowicach wyglądają jak na rycinach sprzed pół wieku, jakie znalazłem przypadkowo w miesięczniku „Naokoło świata", który w 1926 roku pomieścił bogato ilustrowany reportaż z Czechowic. Ta sama rampa, na której leżą stosy dłużyc, przywiezionych z Białostocczyzny, Bieszczadów i Karpat. Ten sam warnik, w którym następuje pierwsza hydrotermiczna obróbka drewna. Ten sam proces skrawania miękkich, wilgotnych klocków na długie, grube na 2 mm taśmy.

Jeden automat tnie owe taśmy na patyczki, drugi — na kawałki, odpowiadające wymiarom poszczególnych boków pudełka zapałek. Granatowa, papierowa taśma skleja kawałki w pudełka — osobno szufladki, osobno oprawki. Z jednej przeciętnej dłużycy otrzymuje się około 2 tys. pudełek.

W przedostatniej hali fabryki szufladki wsuwają się na milimetr do oprawek, czekając na napełnienie zapałkami. A tymczasem wielkie transportery, pełne bezgłowych jeszcze patyczków, wędrują do automatu — trzęsionki: drobne, mocne, szybkie drgania powodują, że patyczki układają się poziomo, wpadając następnie w dziurki dużych walców, wyglądających jak wielkie jeże. Jeże suną przez suszarnię do kadzi z parafiną, zanurzając w niej na 4 milimetry każdy swój kolec. I znowu suszenie, i znowu nawrót do drugiej kadzi, umieszczonej pod automatem bardzo w charakterze ludzkim, bo główkującym. Tu każdy patyczek trochę — kilka sekund — główkuje, zanurzając się z precyzją w chloranie potasowym i czymś tam jeszcze. Po owym zanurzeniu kolce jeża zaczynają już przypominać prawdziwe zapałki: nic, tylko poczekać, aż obeschną i zapalić.

— A jeśli się nie zapalą? — pytam, świadom prawa czytelników „Gazety" do lynchu na autorze, gloryfikującym czechowickie wyroby.

— Cóż, mogą być dwa powody: albo patyczek nie został zanurzony na odpowiednią głębokość w parafinie, albo nawalił automat główkujący i robota odwalona jest „po łebkach", dosłownie i w przenośni, bo dobry łebek powinien mieć określony wymiar i określony, gruszkowaty kształt.

Gotowe, pełne pudełka trafiają na stoły pakowalni, a stamtąd na rampę kolejową. Aby wyprodukować jedną zapałkę trzeba było 37 różnych czynności. Aby ją spalić wystarczy — przynajmniej teoretycznie wystarczy — potrzeć jej główkę o „potarkę" pudełka i wytworzyć tym samym temperaturę 137 st. Celsjusza. Patyczek — długi na 44 mm — powinien zapłonąć wtedy ogniem.

Ba, powinien... Ale czemu, u Boga Ojca, się nie pali?

— Mówiłem już panu — tłumaczy dyrektor: kłopoty z drzewem, z główkującymi, a pamiętającymi przedpotopowe czasy, automatami, z kontrolą techniczną, z uciekającymi na lepiej płatne stanowiska ludźmi, ze wszystkim. Łącznie z handlem, który nie chce od nas kupować zapałek w innym, niż tradycyjny, asortymencie. A szkoda, bo proponujemy zapałki krótsze i dłuższe, sztormowe, czyli tak zwane sulfitki, pudełka gabinetowe, sportowe, turystyczne... Niestety, handel rozmawia z nami półgębkiem, nie zamawia, trzyma się kurczowo wzorów, o których wie, że i tak pójdą.

Przeciętnie 64 zmartwienia trafiają do kieszeni każdego Polaka, który podejmie szaleńczą decyzję nabycia drogą kupna pudełka zapałek, produkcji jednej z pięciu polskich fabryk. Przeciętnie — gdyż tzw. rozrzut ilościowy waha się w granicach 58—67 szt. na pudełko. Do rzadkości należy, byśmy weszli w bezpośredni kontakt z wszystkimi tymi „zmartwieniami": pudełka zapałek niszczymy w palcach, wyrzucamy, łamiemy, depczemy... Uciec od zapałek nie można i dlatego rośnie nam — niczym baronowej Krzeszowskiej — wątróbka z irytacji. Nie dziwię się, nie dziwię, mimo — a może właśnie dlatego — iż dane mi było oglądać proces powstawania owych irytujących każdego Polaka przedmiotów. Plany perspektywiczne tchną jednak optymizmem, którym muszę się z Państwem podzielić: ZAPAŁKI NAPRAWDĘ BĘDĄ LEPSZE! No, jeszcze trochę cierpliwości. Weźmy na wstrzymanie. Policzmy do dziesięciu. Odsapnijmy głęboko. Niechże natchnie nas otuchą andersenowska historia dziewczynki z zapałkami, które zapalały się nawet przy najbardziej cholernej pogodzie.

I niechże przemówi nam do przekonania także praktyczne hasło — hasło na wszystkie okazje: NIE PAL — UMRZESZ ZDROWSZY.

Przynajmniej o nerwicę.

LESZEK MAZAN

proszę o głos

Własnym uszom nie wierzyłem, gdy znajomy mówił o tym, że musiał dać tysiąc złotych... napiwku, aby kupić w uspołecznionym sklepie jednorazowo 40 litrów spirytusu.

— Alkoholu nam przecież nie brakuje. A zresztą, po co ci aż tyle? — nie omieszkałem zapytać. Sprawa jednak szybko się wyjaśniła. Znajomy przygotowuje się do wesela córki. 40 litrów spirytusu — zaszumiało mi od razu w głowie. Ale liczę dalej. A więc około 100 litrów alkoholu nadającego się do bezpośredniego spożycia. Ileż do tego trzeba jadła? Nie musiałem długo czekać na wyjaśnienie: 120 osób uczestniczących w weselu. Dla nich przygotowano tucznika i kilkudziesięciokilogramowego cielaka, 15 indyków, 20 kg szynki konserwowej, beczkę piwa, kilka skrzynek wody mineralnej i „Pepsi-coli". To najważniejsze wiktuały. Do tego ciasto i torty. Specjalna służba nawet sprowadzona z miasta do przygotowania weselnego poczęstunku. Zamówiono trzy osoby, które pracować mają non-stop przez trzy doby, za jedyne 8 tysięcy złotych. Doborowa orkiestra. Dyżurny monter-elektryk, żeby broń Boże, światło tej nocy nie nawaliło. Dwa autokary na dowiezienie gości do ślubu i z powrotem. Kilkanaście prywatnych i uspołecznionych samochodów osobowych. Zapowiada się dwa dni, a może i więcej, iście szampańskiej zabawy. To się nazywa gest.

Znajomy nie należy do prywatnej inicjatywy. Jego specjalistyczne, kilkuhektarowe gospodarstwo, mimo prowadzenia upraw roślin przemysłowych zbyt wielkich zysków nie przynosi. Cała trójka dzieci już w mieście się usadowiła. Na wsi robocizna droga. Wydatków bieżących sporo.

Wesele, jak tradycja każe, musi się odbyć w rodzinnej wsi. Więc odkładał stary chyba z 10 lat na to przyjęcie, rezygnując niekiedy z załatwiania własnych pilnych potrzeb. We wsi uważają go za dobrego gospodarza. Wszystkie oczy będą zwrócone na niego, więc musi się pokazać, że jest panem całą gębą. A że na mieszkanie i zagospodarowanie się młodzi będą musieli znów odkładać przez następne 10-lecie, to już inna sprawa. Ważne jest to, że fama pójdzie po całej okolicy — jakie to wesele stary... wyprawił swojej córce.

Właśnie weszliśmy w okres karnawału. Urzędy stanu cywilnego przepełnione. Na ślubnym kobiercu stają setki i tysiące młodych ludzi. Przykład powyższy, choć dość skrajny, nie będzie odosobniony. Sądzę więc, że warto się jeszcze dziś zastanowić nad przyjęciem, podumać nad wydatkami, skreślając z weselnego budżetu to wszystko, z czego można zrezygnować. Zapewne wiele pozycji można skreślić. Zapewne ilość alkoholu, indyków czy szynek, a nawet weselnych gości nie będą miały żadnego wpływu na przyszłe szczęście rodzinne. Czy nie lepiej wobec tego te pieniądze zostawić na późniejsze wydatki, których zapewne z każdym dniem będzie więcej.

A co wy o tym sądzicie — Czytelnicy? Napiszcie. Chętnie widziałbym również listy tych, którzy t a a a k i e — jak opisane na wstępie — wesele mają już za sobą.

EDMUND PIEKARZ

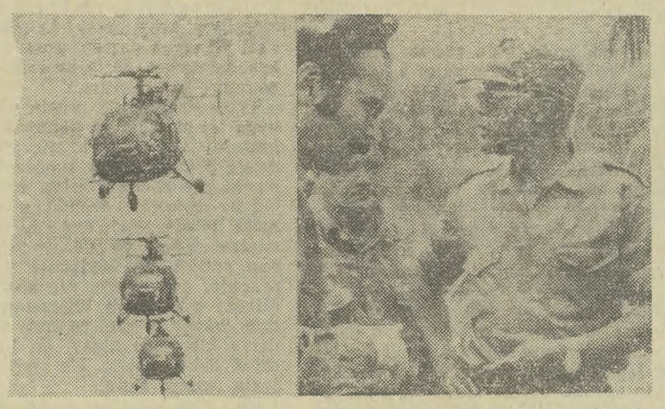

W korespondencji pt. „Alarm na południu Afryki" komentator INTERPRESSU pisze m. in.: W Angoli trwa wojna. Coraz bardziej nagląca staje się sprawa przyszłości Namibii (byłej Afryki Płd.-Zach.). W Rodezji dochodzi do decydujących prób: układ, czy walka między czarną większością i reżimem białych? Do dramatycznych, wiążących się ze sobą wydarzeń wmieszał się bezpośrednio rząd Republiki Południowej Afryki; dla niego stawką jest przetrwanie.

RPA zdecydowała się na jawną interwencję zbrojną w Angoli. Mnożą się dowody na to, że regularne oddziały żołnierzy południowoafrykańskich uczestniczą w walkach w głębi angolskiego terytorium. Obok jednostek białych najemników, wojsko i uzbrojenie z RPA zasilają rozłamowe organizacje angolskie FNLA i UNITA przeciwko rządom MPLA — jako siły kształtującej postępową politykę republiki angolskiej.

Strategicznie ważna pozycja Angoli sprawia, że od postawy tego kraju zależą dalsze zmiany układu sił politycznych w południowej części kontynentu i szerzej — w Afryce.

Już ustanowienie rządów PAIGC (Partia Niepodległości Gwinei i Wysp Zielonego Przylądka) w Gwinei-Bissau i — zwłaszcza — umocnienie władzy FRELINO (Front Wyzwolenia Mozambiku) w Mozambiku przybliżyły granice „czarnej", niepodległej Afryki do „białego" imperium.

W obecnych posunięciach rasistowskich reżimów znajduje wyraz słabnięcie ich pozycji. Ale wydarzenia w tym regionie ukazują również z całkowitą jasnością, że istnienie rasistowskich reżimów stwarza zagrożenie dla niezawisłego rozwoju państw afrykańskich.

Na zdjęciach: po lewej — helikoptery RPA nad Angolą, po prawej — przywódca FNLA, Roberto wśród białych najemników.

PRZESTĘPCZOŚĆ

Handel narkotykami znów kwitnie. Dla ilustracji porównanie: o ile w 1972 r. w krajach Europy zachodniej skonfiskowano 11 kg heroiny pochodzenia azjatyckiego, to w ciągu trzech kwartałów ub. roku odkryto aż 117,7 kg. Dowodzi to, iż władze celne i policja działają dość sprawnie, ale przede wszystkim świadczy o poważnym wzroście przemytu.

Ośrodkiem handlu narkotykami stała się Belgia. W okresie od stycznia do października 1975 r. skonfiskowano w tym kraju 31 kg marihuany (60 razy więcej niż w 1971 r.), 61 kg heroiny (40 razy więcej niż w 1973 r.) i 1676 kg haszyszu (13 razy więcej niż w 1971 r.).

Natomiast światowym centrum handlu środkami odurzającymi ponownie jest Nowy Jork, gdzie heroinę sprzedaje się otwarcie na ulicach, a w dzielnicy Harlem zdarza się często, że ruch pojazdów bywa wstrzymywany przez handlujący tłum pośredników i narkomanów. Według ocen policji, do Nowego Jorku przemycono w ub. roku co najmniej 5 ton opium. Główne dostawy heroiny i kokainy pochodzą z Meksyku.

O wzroście przemytu narkotyków donoszą także z RFN. W kraju tym jest obecnie około 15 tysięcy narkomanów; ponad 150 osób zmarło w ub. roku w wyniku nadużycia środków odurzających.

PERSONALIA

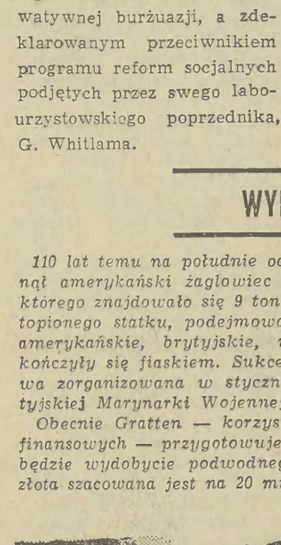

Nowy premier Australii, przywódca koalicji liberalno-agrarnej, 45-letni **Malcolm Fraser** pochodzi z rodziny obszarniczej w stanie Victoria, studiował filozofię i ekonomię w Oxfordzie, jest milionerem. Karierę polityczną rozpoczął przed 20 laty, kiedy po raz pierwszy wszedł do parlamentu. Gdy w 1966 r. objął stanowisko ministra d/s armii, znany był z gorącego poparcia dla agresji USA w Wietnamie. Kierował także resortem szkolnictwa. Dziś nie ukrywa swych przekonań prawicowych; jest rzecznikiem interesów bogatego ziemiaństwa i konserwatywnej burżuazji, a zdeklarowanym przeciwnikiem programu reform socjalnych podjętych przez swego labourzystowskiego poprzednika, G. Whitlama.

ANKIETY

W USA co roku przeprowadzana jest ankieta, w której redaktorzy czasopism oraz stacji telewizyjnych i radiowych typują najważniejsze wydarzenia relacjonowane przez środki masowego przekazu.

Za informację roku 1975 uznano w USA doniesienia o upadku dawnych reżimów w Wietnamie i Kambodży. Na drugim miejscu znalazły się próby zamachów na życie prezydenta Forda, na trzecim — ujęcie Patrycji Hearst, na czwartym — sprawa kryzysu finansowego Nowego Jorku, a na piątym — stan amerykańskiej gospodarki.

Skutki afery Watergate, które w 1974 r. uznano za wydarzenie nr 1, tym razem sklasyfikowane zostały na siódmym miejscu.

GEOGRAFIA

Tanzania będzie miała nową stolicę o nazwie DODOMA. Kiedy to nastąpi, dokładnie jeszcze nie wiadomo, bo nowa metropolia dopiero jest budowana w centrum kraju, przy czym tanzańskim specjalistom pomagają w tym przedsięwzięciu eksperci ONZ. Obecna stolica Dar-Es-Salam leży w klimacie tropikalnym, natomiast położona na wys. 1300 m nad poziomem morza Dodoma ma przeciętną temperaturę 27 st. C.

WYPRAWY

110 lat temu na południe od brzegów Nowej Zelandii zatonął amerykański żaglowiec „Generał Grant", na pokładzie którego znajdowało się 9 ton złota. Próby zlokalizowania zatopionego statku, podejmowane 20-krotnie przez ekspedycje amerykańskie, brytyjskie, nowozelandzkie i australijskie, kończyły się fiaskiem. Sukces przyniosła dopiero 21 wyprawa zorganizowana w styczniu ub. roku przez oficera brytyjskiej Marynarki Wojennej, Johna Grattena.

Obecnie Gratten — korzystając z pomocy brytyjskich kół finansowych — przygotowuje kolejną wyprawę, której celem będzie wydobycie podwodnego skarbu. Wartość zatopionego złota szacowana jest na 20 milionów funtów szterlingów.

MYŚLI

„Moralność tradycyjna przy wszelkich swoich wypaczeniach jest zawsze lepsza od braku jakiejkolwiek moralności".

FLANNERY O'CONNOR — pisarka amerykańska

CO PISZĄ INNI

„Przemoc, wojny domowe i posępne perspektywy gospodarcze — oto co dominowało w wiadomościach w roku 1975, w chwili, gdy działający na rzecz pokoju prowadzili walkę o przeistoczenie swych dobrych intencji w fakty".

(Reuter)

„Był to rok naprawiania starych błędów i popełnionych ekstrawagancji. Był to rok wysokich cen, bezrobocia i inflacji, rok rozpraszania zatęchłych oparów pozostawianych przez Wietnam i aferę Wategate".

(International Herald Tribune)

„Ludzie kierujący interesami rzadko są w USA brani pod uwagę jako potencjalni kandydaci na prezydentów. Poniekąd wynika to stąd, iż są oni mało znani społeczeństwu, a poniekąd może i dlatego, że wśród Amerykanów głęboko zakorzenione są podejrzenia co do pobudek, jakimi kierują się biznesmeni".

(Time)

„Nie wygląda na to, aby w przyszłości było możliwe „u-NATO-wienie" armii tureckiej. Turcja nigdy nie zapomni całkowicie o ciosie zadanym przez nałożone decyzją Kongresu USA embargo na dostawy broni dla Ankary".

(International Herald Tribune)

Świat się śmieje

Kiedy Maria Estela Peron wracała swego czasu z urlopu zdrowotnego do Buenos Aires by podjąć obowiązki prezydenta Argentyny — tygodnik „Newsweek" zamieścił taką oto wymowną karykaturę. Od tego czasu niewiele się zmieniło w napiętej sytuacji politycznej tego kraju. W armii nie ustają żądania usunięcia pani Peron ze stanowiska prezydenta.

PROGNOZY

Niewesołe są prognozy dla krajów zachodnich, wynikające z raportu Organizacji d/s Współpracy Gospodarczej i Rozwoju (OECD). Analizując gospodarcze perspektywy 24 krajów członkowskich OECD raport zapowiada, że rok 1976 — podobnie jak dwa poprzednie — będzie przebiegał pod znakiem inflacji i bezrobocia.

We wszystkich 24 krajach stopa inflacji ma wynieść średnio 8,5 proc. a więc niewiele mniej niż w ub. roku. W Nowej Zelandii wzrost cen osiągnie 17 proc., w Wielkiej Brytanii, Australii, Hiszpanii i Finlandii — 13—15 proc. Także w Belgii, Francji, Grecji, Islandii, Luksemburgu, Portugalii, Turcji i we Włoszech wskaźniki poziomu inflacji będą dwucyfrowe, a w USA wskaźnik ten wyniesie 7 proc. Wszystko więc wskazuje na to, że podjęte przez poszczególne rządy programy antyinflacyjne nie dadzą w tym roku rezultatów.

Równie niepomyślne są przewidywania dotyczące bezrobocia, które w takich krajach jak Wielka Brytania, Francja, RFN czy Japonia będzie miało tendencje wzrostowe.

Nadzieje na „uzdrowienie gospodarcze" pozostają więc tylko nadziejami. Kryzys systemu kapitalistycznego trwa.

Na zdjęciu poniżej: demonstracja w Londynie przeciwko bezrobociu.

OPINIE

*— Byłoby demagogią życzyć społeczeństwu portugalskiemu pomyślnego nowego roku w dobrobycie. Dziedzictwo faszyzmu, długi okres braku równowagi politycznej, ogólne światowe zjawiska kryzysowe oraz koszta przeobrażeń strukturalnych w Portugalii, zmierzających do stworzenia podstaw gospodarki socjalistycznej — wszystko to wymaga obecnie od narodu daleko idących ofiar i poświęceń — oświadczył w swym orędziu portugalski premier **Pinheiro de Azevedo** (na zdjęciu), przedstawiając rządowy program surowych oszczędności, który ma zlikwidować dysproporcje między rosnącą konsumpcją a spadającą produkcją.*

NA MAPIE

W Brunei — sułtanacie naftowym w Azji południowo-wschodniej — narasta wewnętrzny konflikt między ludnością malajską a miejscową elitą skupiającą w swych rękach całą ziemię. Od 1962 r. w kraju utrzymywany jest stan wyjątkowy. W tej sytuacji trudno określić kiedy dojdzie — zgodnie z postanowieniami Komitetu Dekolonizacyjnego ONZ — do rozmów na temat pełnej niepodległości Brunei między sprawującym rządy sułtanem Hassanem Bolkiahem, delegatami zdelegalizowanego Ludowego Frontu Niepodległości Brunei i przedstawicielami W. Brytanii. Sułtanat będący do 1971 r. protektoratem brytyjskim, nadal kontrolowany jest w polityce obronnej i zagranicznej przez Londyn.

W Brunei, na obszarze 5765 km kwadr., żyje ponad 140 tys. mieszkańców — przeważają Malajowie (51 proc.) i Chińczycy (28 proc.). Głównym bogactwem jest ropa naftowa wydobywana ze złóż lądowych i podwodnych przez międzynarodowe towarzystwa, wśród których dominuje Royal Dutch Shell.

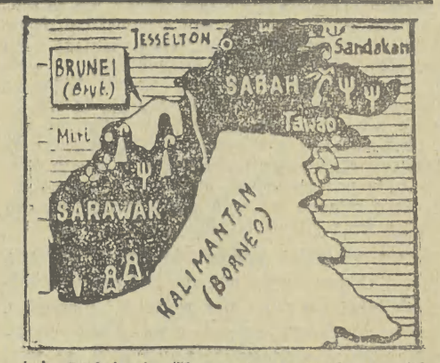

Ze świata wybrał — JACEK PAŁAMARZ

AORTA KRAKOWA

Pięć rzek dostarcza Krakowowi wodę — Wisła, Sanka, Dłubnia, Rudawa i Raba. O Wiśle wiemy, że jest brudna. Szczególnie wtedy, gdy obserwujemy niski stan jej wody. Wskaźniki zanieczyszczeń podnoszą się wówczas gwałtownie; fenole, tłuszcze, szkodliwe związki pochodzące z metali ciężkich oraz chlorki, siarczany (doprowadzane głównie przez przemysł) dotkliwie dają znać o sobie. Z pozostałymi rzekami jest inaczej. Sanka, Rudawa i Dłubnia, lewoskrzydłowe dopływy królowej rzek polskich, silnie zasilane wodami jurajskimi wolne są od ścieków przemysłowych — choć posiadają również sporą zawartość wapnia i magnezu. A Raba? Fliszowa rzeka, pozbawiona w dużym stopniu składników decydujących o jej twardości, posiada wodę, z której chcielibyśmy korzystać już wszyscy!

Tymczasem tylko 30 procent zasobów wodnych Krakowa pochodzi z górskiej rzeki. Blisko trzydziestokilometrowa magistrala, początkiem swym sięgająca Dobczyc, w wodę pitną zaopatruje Podgórze, częściowo Śródmieście i Nową Hutę. Piszę tymczasem, bo w perspektywie procent ten znacznie się zwiększy; jeśli po realizacji pierwszego etapu budowy rurociągu (od grudnia ub roku płynie nim woda do Krakowa) otrzymujemy z Raby w ciągu doby ponad 55 tys. metrów sześc. wody, to po zakończeniu drugiego etapu inwestycji ilość ta zwiększy się sześciokrotnie!

Miasto Kraków każdego dnia zużywa 240 tysięcy metrów sześciennych wody. Nie trudno obliczyć więc, że na jednego mieszkańca przypada 370 litrów. Fakt, że sporo tych litrów pobiera przemysł (25 procent). Także urzędy i instytucje (21 procent). Niemniej dość obficie leje się woda z domowych kranów. Można więc pokusić się o pytanie: na jak długo starczy nam zasobów, którymi aktualnie dysponujemy? Dyrektor naczelny krakowskich „Wodociągów" **mgr Jan Hadała** uspokaja: *„Do roku 1980 możemy spać spokojnie. Deficyt wody narastający do zeszłego roku, ściślej do uruchomienia „nitki" Raby — praktycznie został zażegnany. To jednak wcale nie znaczy, że fakt ten uspokoił naszą czujność. Przeciwnie — już dziś myślimy o latach następnych. Miasto wszak rozrasta się, rozwija przemysł...".*

Po rocznej eksploatacji magistrali wodnej Raby z całą odpowiedzialnością można powiedzieć, że ta inwestycja — nowocześnie zaprojektowana i dobrze wykonana — sprawdziła się. Największą zaletą wodociągu jest przede wszystkim duża jego elastyczność, czyli możność dostosowania go do zmiennych warunków związanych z wielkością poboru wody, jej ciśnieniem i przepływem. „System dostawy wody powiązany jest z siecią informacji telemetrycznej — mówi z-ca dyr. d/s technicznych MPWK **in. Jan Syrek** — Odbierana i przetwarzana w jednym ośrodku dyspozycyjnym pozwala błyskawicznie kontrolować przepływ i ciśnienie wody. Zresztą jeśliby w skrócie przyszło scharakteryzować największą tego typu inwestycję w dziejach Krakowa, to trzeba zwrócić uwagę na sam zakład uzdatniania wody; zlokalizowany na stosunkowo niewielkiej powierzchni posiada tak skompletowane urządzenia techniczne, że w sposób wielofunkcyjny pozwalają one na całkowitą „obróbkę" wody...".

Gdy budowano w Dobczycach zakład uzdatniania wody, gdy pracownicy krakowskiej Hydrobudowy 2 zmagali się z rurociągiem, który trzeba było umieścić w niezwykle zróżnicowanej konfiguracji terenu (z uwagi na wysokie spadki rury łączono przy pomocy gumowych dławic gwarantujących nie tylko elastyczność rurociągu, ale i jego szczelność) załoga Miejskiego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji uczestniczyła żywo w realizacji inwestycji; jako przyszli gospodarze obiektów chcieli poznać zasady ich funkcjonowania jeszcze przed oddaniem do użytku. Tym bardziej, że w przyszłości właśnie Raba ma być tą rzeką, która w dużej mierze wspomoże cztery pozostałe źródła wody dla Krakowa.

Uzyskana dzięki rurociągowi poprawa bilansu wody w Krakowie jest widoczna; ustały kłopoty mieszkańców miasta — woda dociera do wszystkich kranów. „Wodociągi" mogą zaś skoncentrować się na... rekonstrukcji i konserwacji urządzeń sieciowych, które co tu ukrywać, są bardzo przestarzałe. Stąd m. in. wybudowano specjalne odgałęzienie rurociągu Raba — Kraków, którym woda płynie do przemysłowej dzielnicy, Nowej Huty. Na powiązanie z dobczycką magistralą czeka jeszcze Śródmieście i Krowodrza. Zrodziła się również konieczność przeprowadzenia rurociągu przez Wisłę w kierunku Skotniki — Kobierzyn i w rejon kopca Kościuszki.

Przyszłość już dziś każe myśleć o sobie. Biuro Projektów Budownictwa Komunalnego w Krakowie opracowuje aktualnie dokumentację, Hydrobudowa 2 prowadzi prace przygotowawcze w rejonie Dobczyc; wieżowe ujęcie wody, zbiornik przeciwpowodziowy służący także do wyrównania przepływu wody na Rabie ściśle wiąże się z uruchomieniem drugiej „nitki" Raby. „Nitki", która prześle czyste, o mniejszej zawartości substancji organicznych wody. Dzięki czemu znacznie odciąży urządzenia uzdatniające — głównie filtry i stacje koagulacji.

Mimo, że Raba jest niewątpliwym dobrodziejstwem dla Krakowa i można na nią liczyć Miejskie Przedsiębiorstwo Wodociągów i Kanalizacji ma świadomość, że do chwili maksymalnego jej wykorzystania miasto czerpać będzie w pełni zasoby wodne Wisły, Sanki, Rudawy i Dłubni. A więc te znacznie gorsze, bardziej zanieczyszczone. Cóż się więc robi, aby woda z naszych kranów płynęła smaczna i czysta?

„Uzdatnianie wody, technologia tego procesu — to przedmiot ciągłych badań i doświadczeń prowadzonych przez specjalnie powołaną przy krakowskich „Wodociągach" komórkę — informuje inż. MIECZYSŁAW DUMA. *Wyniki tych prac wskazują jednoznacznie — nawet bardzo zanieczyszczone rzeki mogą po przejściu odpowiednich procesów technologicznych dać wodę zdatną do spożycia...".*

Węgiel aktywny, ozon, czy wreszcie giggtar potrafią w poważnym stopniu przywrócić wodzie właściwą barwę, smak, usunąć z niej zanieczyszczenia. Tym sposobem np. uzdatnia się Wisłę — stanowiącą 15 procent ogólnych dostaw wody dla Krakowa — która musi być eksploatowana do chwili uruchomienia drugiej „nitki" Raby dla podtrzymania niezbędnego bilansu wody! Zakład ozonowania, pracujący w oparciu o aparaturę francuską przychodzi w tym względzie z dużą pomocą — wodę pitną pozbawia fenolu, zmniejsza w niej zawartość substancji organicznych. Przyspieszanie i strącanie wszelkich zawiesin, to już wynik procesu koagulacji i flokulacji, który również wytrąca m. in. pyły osadzające się na powierzchni rzek oraz pestycydy okresowo „dostarczane" przez rolnictwo. Filtracja pospieszna (dokonuje się jej obecnie we wszystkich zakładach uzdatniania wody) powoduje usuwanie z wody pozostałych zanieczyszczeń. Chlorowanie stanowi już etap końcowy; przeprowadzane zgodnie z zaleceniami czyni wodę zdatną do picia.

Zdajemy sobie sprawę, że stan naszych wód z roku na rok pogarsza się coraz bardziej. Chcąc więc poprawić jakość wód wodociągowych konieczna jest także modernizacja zakładów uzdatniania, zamontowanie w nich takiej aparatury, która szybko dokona niezbędnej analizy wody. Dziś z powodzeniem działa Stacja Doświadczalna prowadząca badania optymalnego procesu uzdatniania wody z Wisły (wykonuje ją Instytut Kształtowania Środowiska w Poznaniu). W najbliższych latach wspomogą ją urządzenia typu „technikon" zamontowane w pozostałych zakładach. W nich też uwzględnia się wprowadzenie aparatów do ozonowania wody.

Mimo że wody w Krakowie nie brak — nie brak i pracy „Wodociągom". Usprawnienie sieci rozdzielczej, dokonanie wymiany istniejącej magistrali, ciągłe doskonalenie procesów technologicznych uzdatniania wody — to wymogi, którym trzeba sprostać, aby mieszkańcy nawet najwyższych pięter krakowskich wieżowców mogli nie tylko czerpać wodę z kranu, ale być w pełni przekonani, że piją ją czystą.

TERESA BĘTKOWSKA

TWARZE polskie

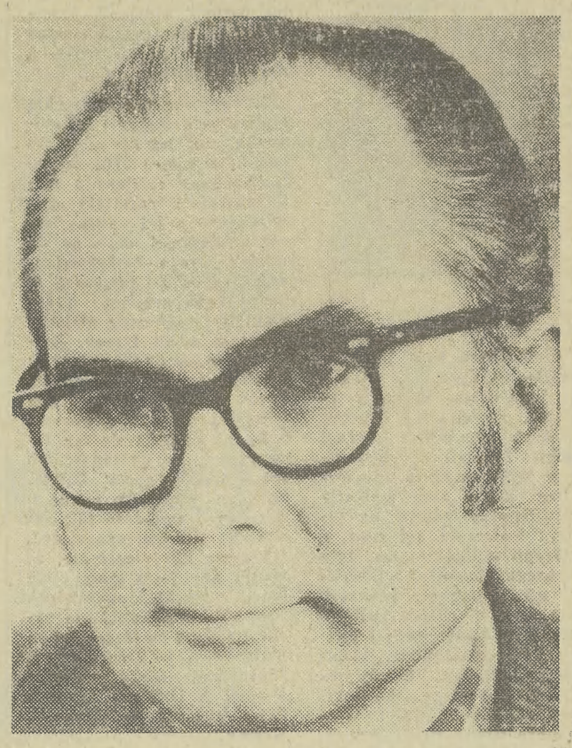

Nie zawsze zdarza się tak, aby dobry inżynier był również sprawnym organizatorem produkcji. Wzorowym przykładem połączenia tych dwóch umiejętności jest z pewnością dyrektor Sądeckich Zakładów Elektro-Węglowych w Nowym Sączu inż. MIROSŁAW LEBIEDZIEJEWSKI, absolwent Politechniki Śląskiej. Kierując 1700-osobową załogą młodego i nowoczesnego zakładu z powodzeniem rozwiązuje trudne problemy organizacyjne i ludzkie, potrafi należycie wykorzystać umiejętności i inwencję swych podwładnych dla dobra swego zakładu. I chyba dzięki temu kierowany przez inżyniera Lebiedziejewskiego zakład już kilkakrotnie zajmował czołowe lokaty w resortowym współzawodnictwie i uzyskuje doskonałe wyniki produkcyjne. Jednak Mirosław Lebiedziejewski, człowiek rozważny, spokojny i pedantycznie precyzyjny nie zapomina o wyuczonym zawodzie, który wybrał zafascynowany techniką. Jest współkonstruktorem SZEW-u, autorem lub współautorem kilkunastu publikacji technicznych i oryginalnych patentów. Prócz aktywności zawodowej dyrektor SZEW-u jest też znanym w Nowym Sączu działaczem partyjnym i społecznym.

JERZY SADECKI

Atak w Norwegii (7)

CIĘŻKA WODA

Poulsson wręczył mu żądany dokument i czekał. Asystent chodził po pokoju i oglądał leżący na podłodze ekwipunek narciarski.

„Jest awantura w Vemork", wyjaśnił komisarz zwracając dowód tożsamości. „Sabotażyści zaatakowali zakłady Hydro". Podszedł do plecaka Poulssona i wyciągnął z niego śpiwór. Śpiwór ten został wykonany w Anglii na specjalne zamówienie dla celów operacji. Wprawdzie nie wskazywał na to żaden ślad, ale Poulsson obawiał się, że komisarz zauważy, iż nie jest to śpiwór norweski.

„Bardzo dobry śpiwór", pochwalił policjant. Następnie obrócił się i ruszył wraz z asystentem ku drzwiom.

„Dobrego polowania", życzył im Poulsson.

„O nie, nie chciałbym ich spotkać", odpowiedział komisarz. „Słyszałem, że są uzbrojeni".

Poulsson wyspał się, rano zjadł dobre śniadanie i ruszył w dalszą drogę.

WYŚCIG PO ŻYCIE

Niemcy, którzy rozpuścili pogłoski, że na Hardangervidda wylądowało 800 brytyjskich spadochroniarzy, nie tracili czasu w organizowaniu wielkiego polowania. Na pozycje wyjściowe przy płaskowyżu ciągnęły ciężarówki, we wszystkich garnizonach w Norwegii rozbrzmiewały pilne telefony poszukujące żołnierzy umiejących jeździć na nartach. Wśród miejscowej ludności rekwirowano narty, kijki i buty.

W międzyczasie jednak Ronneberg i jego czterej towarzysze kończyli już swą ciężką wędrówkę ku granicy szwedzkiej. (Z pomocą ambasady Wielkiej Brytanii w Sztokholmie odlecieli potem do Londynu.) Kiedy dwaj telegrafiści, Skinnarland i Haugland, dowiedzieli się dzięki kontaktom z ruchem oporu o ogromnej akcji Niemców, spakowali wyposażenie i przenieśli się w niedostępną partię gór. Haukelid i Kjelstrup schronili się również na wyższych terenach, zaś Poulsson i Helberg spotkali się 8 marca, a zatem osiem dni po rajdzie, w kawiarni w Oslo.

Dwudziestoczteroletni Claus Helberg był odważnym improwizatorem. Jak twierdzili jego przyjaciele, odwaga wpędzała go w tarapaty, z których wydostawał się właśnie dzięki darowi improwizacji. Teraz planował nowe, ryzykowne przedsięwzięcie i chciał wrócić na gorący teren doliny Rjikan, aby przyłączyć się do tamtejszego ruchu oporu.

Podczas swej samotnej wędrówki po akcji Helberg nie wiedział nic o podjętych przez Niemców gigantycznych poszukiwaniach. Również i w drodze powrotnej do Rjukan nie dostrzegł żadnego niebezpieczeństwa. Spokojnie dojechał pociągiem do doliny Uvdal i ruszył na nartach przez Hardangervidda. Po ujechaniu 50 kilometrów zatrzymał się chcąc odpocząć w napotkanym domku myśliwskim. Kiedy wszedł do wewnątrz, z zaskoczeniem stwierdził, że byli tam żołnierze niemieccy. Świadczyły o tym połamane i porozrzucane stoły, krzesła, oraz przetrząśnięte łóżka, szafy i szuflady. Obawiając się, że Niemcy wciąż jeszcze mogą być gdzieś w pobliżu, wybiegł na zewnątrz, aby rozejrzeć się po okolicy. W odległości około 700 metrów dostrzegł pędzących ku niemu pięciu żołnierzy.

Układ sił był zbyt niekorzystny do podjęcia walki. Błyskawicznie zapiął narty i rzucił się do ucieczki. Biegł pod słońce, aby utrudnić wrogowi celne oddawanie strzałów. Manewr ten uratował mu być może życie gdyż istotnie wszystkie niemieckie kule chybiły. Po pewnym czasie strzały ustały, Helberg zorientował się, że Niemcy zamierzają dopędzić go i wziąć żywcem. „W tym kraju odbyły się pierwsze w świecie sportowe zawody narciarskie", pomyślał. „Teraz stawką wyścigu jest moje życie".

Minęła godzina szaleńczego biegu i Norweg wciąż był na przodzie, pędząc przez połacie zmrożonych krzewów, wymijając w ostatniej chwili drzewa i ogromne bloki skalne. Bał się upadku i zastanawiał się czy zdąży wówczas skorzystać ze swojej kapsułki z trucizną. Strach dodawał mu sił, z pasją wbijał kijki w skorupę śnieżną, desperacko starając się biec coraz szybciej.

Wreszcie trzech wyczerpanych Niemców odpadło z wyścigu. Po piętnastu kilometrach przystanął czwarty, tak więc Helbergowi pozostał tylko jeden przeciwnik. Miał on więcej sił od komandosa i był dobrym narciarzem. Wyścig trwał.

Przez dwie godziny odległość pomiędzy nimi utrzymywała się niezmiennie w granicach 30—35 metrów. Helberg zorientował się, że ilekroć biegł pod górę, zyskiwał nieco dystansu, tracił natomiast podczas zjazdów.

„Starałem się dlatego pokonywać ciągle jakieś wzniesienia, ale w końcu osiągnąłem najwyższy punkt w okolicy", opowiadał. „Zacząłem zjeżdżać i po piętnastu minutach usłyszałem za sobą chrzęst jego nart. Po chwili był już blisko i krzyknął po niemiecku „Ręce do góry!"

Gdyby hitlerowiec, który uzbrojony był w Lugera, wiedział, że Norweg posiada pistolet, strzeliłby mu zapewne w plecy. Nie przewidział tego jednak, a do tego bardzo chciał doprowadzić jeńca na przesłuchanie. Helberg obrócił się i Niemiec zamarł na widok wycelowanego w siebie Colta. Stali w odległości 35 metrów od siebie, komandos niżej mając za plecami słońce.

Helberg wystrzelił i chybił. Uświadomił sobie w tym momencie, że ten, który pierwszy opróżni swój magazynek, będzie stał na straconej pozycji. Dlatego też postanowił odczekać. Niemiec natychmiast zripostował, ale także chybił. Jego druga kula gwizdnęła Norwegowi tuż koło ucha, trzecia nie trafiła również. Ten stał dalej pokonując nieprzeparty chęć odpowiedzenia, podczas gdy zmęczony Niemiec chybił o centymetry po raz czwarty i piąty.

Teraz w jego Lugerze pozostała już tylko jedna kula. Za moment zrykoszetowała o znajdującą się za Helbergiem skałę. Role odwróciły się. Obaj przeciwnicy wiedzieli, że Norweg lepszy jest w biegu pod górę. Niemiec zawrócił i zaczął uciekać ku szczytowi, za nim Helberg, który musiał załatwić porachunki jeszcze przed wierzchołkiem, zanim Niemiec nie zacznie zjeżdżać. Powoli przybliżał się do wroga, wreszcie, gdy ten docierał już do szczytu, Norweg zatrzymał się i oddał kilka strzałów z odległości około 30 metrów. „Sądzę, że go trafiłem, ale nie jestem pewny", relacjonował. Potem zawrócił i puścił się w dalszą drogę. Ciągle istniało niebezpieczeństwo, że nadjadą pozostali żołnierze niemieccy. Wkrótce zaszło słońce, na razie przynajmniej był bezpieczny.

Noc była cicha i spokojna, ale bezksiężycowa. Wyczerpany komandos jechał skrajem wąwozu, przeżywając jeszcze w duchu niedawną walkę, gdy nagle ześlizgnął się z urwiska i wylądował w wypełnionym śniegiem zagłębieniu 40 metrów poniżej. Kiedy gramoląc się usiłował poruszyć lewą ręką, przeszył go ostry ból. Ręka była złamana. Na szczęście nogi i narty były całe, tak, że mógł kontynuować marsz, ale szybka pomoc lekarska była niezbędna.

JASKINIA LWA

Następnego ranka Helberg dobrnął do Rauland, największego miasta w okolicy. Był na nogach od 36 godzin, przebył w tym czasie 180 kilometrów. Przeżycia z poprzedniego dnia i upadek z urwiska spowodowały, iż był osłabiony oraz bardzo śpiący. Kiedy znalazł się w mieście, stwierdził, że wpadł w środek największego skoncentrowania Wehrmachtu i Gestapo, jakie spotkał po opuszczeniu Oslo.

Był jednak geniuszem improwizacji, to też natychmiast przedstawił się sierżantowi niemieckiemu jako tubylec, który wraca właśnie ze wspólnych z Niemcami poszukiwań za sabotażystami z Vemork. Wylegitymował się przy tym „wystawionym" w Londynie dowodem osobistym oraz wyjaśnił, że złamał w górach rękę i to zmusiło go do powrotu. Sierżant bez namysłu skierował go do wojskowego lekarza, który zabandażował komandosowi rękę i dał środki przeciwbólowe. Po tym Helberg spokojnie opuścił Rauland i ruszył ku położonej nad jeziorem Bandak wiosce Dalen. Na następny dzień planował powrót do Oslo.

Gwałtownie potrzebował odpoczynku, skierował się zatem prosto do miejscowego hotelu turystycznego. Pech chciał, że wkrótce hotel począł rozbrzmiewać tupotem podkutych, żołnierskich butów i niemieckim szwargotem. Przybyli tu spędzić noc komisarz Rzeszy Josef Terboven oraz szef Gestapo generał Wilhelm Rediess, wraz ze swymi sztabami. Na ucieczkę było za późno, niemieccy wartownicy obsadzili wszystkie wejścia i skrupulatnie sprawdzali dokumenty.

Wieczorem, kiedy Helberg jadł kolację, do sali restauracyjnej wkroczyli Terboven i Rediess i zajęli wraz ze swym towarzystwem dwa duże stoły w pobliżu kominka. Kiedy podano wino, faszystowscy dygnitarze polecili dwóm przebywającym w restauracji młodym Norweżkom, aby przysiadły się do ich stołu. Dziewczęta najpierw odmówiły, ale później, pod naciskiem, przyłączyły się do Niemców demonstrując wyraźnie swoją niechęć. Jedną z nich była świetnie mówiąca po niemiecku Aase Tassel, córka oficera Armii Norweskiej. Zachwyceni początkowo jej umiejętnościami językowymi hitlerowcy wpadli wkrótce w skrajnie odmienny nastrój. Na pytanie gdzie znajduje się jej ojciec, Aase Hassel odpowiedziała bowiem: „W Anglii, i jestem z tego dumna". Zaraz potem dodała: „Wszyscy dobrzy Norwegowie są Jössingami (antyfaszystami)".

Następnego dnia rano 18 Norwegów, którzy przebywali wieczorem w restauracji — pomiędzy nimi Hassel i Helberg — zostało aresztowanych pod zarzutem impertynencji w stosunku do Niemców. Powiedziano im, że zostaną przewiezieni do obozu koncentracyjnego Grini, gdzie zostaną przesłuchani. Helberg wiedział co to oznacza. Jedyną nadzieją była ewentualna szansa ucieczki podczas transportu.

PEWNA ŚMIERĆ

Przed frontowe wejście do hotelu zajechał autobus, więźniów eskortowano gęsiego w dół schodów. Helberg zwlekał w nadziei, że wejdzie do wozu ostatni i w ten sposób zajmie miejsce przy drzwiach. Rozłoszczony tym żołdak niemiecki kopnął go z taką siłą, iż komandos runął głową w przód i zjechał na koniec schodów. Z kieszeni jego narciarskiej kurtki wyślizgnął się Colt 32 i stoczył się pod nogi innego Niemca.

(C. d. za tydzień)

Opracował: S. PATA

WIEDZIEĆ, czego się chce

— Czy życie bez kompleksów jest możliwe? — z tym pytaniem zwracamy się do dyrektora Dziecięcego Ośrodka Chorób Płuc w Rabce, prof. dr hab. JANA RUDNIKA.

— Wydaje mi się, że najskuteczniejszym środkiem na kompleksy jest wiedzieć, czego się chce i czuć, że to co się robi, robi się w miarę dobrze. Podbudowie tego samopoczucia służy niejako fakt, że my w społecznej służbie zdrowia obejmując prawie 100 procent ludności mamy zupełnie inne możliwości rozwiązań organizacyjnych niż inne systemy. Poza tym pracujemy zespołowo, a możliwości takiej pracy są bardzo duże.

— No, a jednak nie wszyscy „pracujący zespołowo" mogą pochwalić się dokonaniami na miarę Waszych. Trzeba by więc tu dodać jakiś inny jeszcze warunek potrzebny do osiągnięcia statusu „bez kompleksów"?

— Zgoda. Niech to będzie np. umiejętność przekonania ludzi, którzy decydują o przydzielaniu sprzętu, dotacji itp., aby uznali poszczególne problemy medycyny za ważne. Muszę przyznać, że mi się to udało.

— Rzeczywiście, oglądając w trakcie mojej wizyty w Rabce wszystkie te Ekspirografy, Pulmo- i Bodytesty, aparaturę w pracowniach Immunologii Układu Oddychania Bakteriologii, Histologii, Bronchologii itp. można się rozstać z kompleksem „gorzej wyposażonych"... Czym w tej chwili zajmuje się Ośrodek?

— Jak zwykle i od wielu lat problematyką badań, które pozwolą na określenie czynników endo- i egzogennych, wywierających wpływ na występowanie przewlekłych chorób układu oddechowego. Chodzi o określenie grup zwiększonego ryzyka zachorowania dzieci na późniejsze choroby układu oddechowego. To kapitalny problem medyczny i społeczny. No bo to w perspektywie i absencja chorobowa i inne straty pośrednie i bezpośrednie.

— Wiem, że właśnie tutaj, w Rabce, wypracowano wiele oryginalnych metod rehabilitacji w leczeniu przewlekłych chorób układu oddechowego. Lekarze z DOChP coraz częściej są zapraszani na zjazdy naukowe i sympozja, co wynika z rozległych kontaktów międzynarodowych. Konkretnie — jakich?

— Współpracujemy z Biurem Regionalnym Światowej Organizacji Zdrowia w Kopenhadze, z Kliniką Pediatryczną Akademii Medycznej w Dreźnie i Magdeburgu, a także z Ośrodkiem Pneumonologii Dziecięcej w Šumperku (CSRS). Wkrótce poprzez Instytut Matki i Dziecka nawiążemy bezpośrednią współpracę z Instytutem Serca i Płuc w Bethesta (USA).

— O ile dobrze pamiętam, parę lat temu Ośrodek podjął badanie powiązań przewlekłych zapaleń oskrzeli u dzieci ze stopniem zanieczyszczenia powietrza...

— ... i to w ramach współpracy ze Światową Organizacją Zdrowia. Badania kontynuujemy w środowisku Krakowa, Rabki, Limanowej, Nowego Targu. W przyszłym roku pójdzie „pod lupę" Mińsk Mazowiecki i Płock.

— Czyli od Bethesta do Mińska, od Mińska do Kopenhagi. Skoro mówimy o braku kompleksów...

— To trzeba się najpierw udać na wycieczkę do zagranicznych ośrodków chorób płuc. Widziałem niejedną tego typu placówkę. To, co widziałem utwierdza mnie w przekonaniu, że naprawdę nie musimy czuć się „gorsi". Rabkę gościła delegację medyków z wszystkich dosłownie kontynentów świata. I to oni występowali z propozycjami współpracy. Niestety nie wszystkie oferty możemy podjąć z braku ludzi. Ostatnio z propozycjami takimi występowali koledzy radzieccy, belgijscy, finlandzcy i francuscy.

— Prowadząc ten wywiad, mam przez cały czas świadomość, jak wielkim nietaktem z mojej strony jest zabieranie Wam czasu teraz właśnie, kiedy zbliża się sesja w ramach Tygodnia Medycyny Polsko-Radzieckiej. Radzieccy pediatrzy, którzy przybyli do Rabki już się pewnie niecierpliwią. Więc już ostatnie pytanie: ile zajęć może zmieścić profesorski tydzień bez kompleksów?

— Hm, hm, niech się zastanowię. No więc tak: posiedzenie w Warszawie, załatwianie spraw w Instytucie Matki i Dziecka, konsultowanie trudniejszych wypadków, seria przedzjazdowych spotkań z pracownikami służby zdrowia, oświaty i rolnictwa. Teraz trwa sesja, o której już wspomnieliśmy, po niej wyjeżdżam do Warszawy na posiedzenie Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Ftyzjopneumonologicznego. No a w piątek i sobotę trzeba będzie popracować normalnie. I czy jest czas na kompleksy?

Rozmawiała: EWA OWSIANY

kto o tym wie?

SAMOCHODEM PO BEZDROŻACH

Coraz popularniejsze w Europie stają się autocrossy — wyścigi terenowe samochodów. Wiele firm produkuje już specjalne konstrukcje przeznaczone do tego typu zawodów. Drugim, po Czechosłowacji, krajem naszego obozu, w którym rozwija się ta dziedzina sportu jest Związek Radziecki. W Leningradzie przygotowano ostatnio model samochodu do autocrossów tzw. „buggy". W bieżącym roku będzie on produkowany seryjnie w kilku wersjach nie tylko dla celów sportowych, lecz również dla turystów i ludzi pracujących w trudnych warunkach terenowych.

KRYTA ARENA OLIMPIJSKA

Wprawdzie letnie igrzyska olimpijskie w Moskwie dopiero za cztery lata, ale już trwa budowa potężnej hali sportowej w kompleksie obiektów olimpijskich na Łużnikach. Pomieści ona 2,5 do 4 tys. widzów, którzy będą mogli oglądać zawody w 12 konkurencjach sportowych. Tu również przeprowadzane będą treningi. Projektanci hali zadbali o godziwe warunki pracy sprawozdawców, przewidując na zapleczu duże centrum prasowe.

KRWIOPIJCY

Stany Zjednoczone i inne kraje zachodnie ostatnio stały się „krwiopijcami" wielu ubogich krajów III Świata. Za psi grosz skupują po prostu coraz bardziej deficytowy w medycynie surowiec, jakim jest ludzka krew. Skandal ten napiętnowała niedawno w specjalnym raporcie Światowa Organizacja Zdrowia (WHO) w Genewie.

Ostatnio np. na Haiti wykryto nową tego rodzaju wielką aferę. Pod protektoratem miejscowego ministra spraw wewnętrznych, pewien biznesmen amerykański zorganizował w ubogiej dzielnicy Port au Prince „bank krwi". Za opłatą 4 dolarów nędzarze oddawali tu swą krew (300—400 g) i co tydzień przez ośrodek przewijało się około 2000 „dostawców". Tysiące litrów zakonserwowanej plazmy wysyłano samolotami do USA, gdzie jej cena kształtuje się w granicach 35—40 dolarów za litr. Kilkanaście podobnych afer ujawniono już w tym roku w innych krajach Ameryki Łacińskiej oraz w afro-azjatyckich krajach III Świata.

SŁABA PAMIĘĆ

Do jednej z prywatnych aptek w San Francisco wszedł młody mężczyzna i zażądał, by sprzedawca (akurat był to właściciel, Allen Lim) zamknął na klucz drzwi apteki, oddał mu klucz oraz... cały utarg z kasy. Lim uczynił wszystko, czego żądał napastnik. Ponieważ jednak w kasie znajdowało się tylko 35 dolarów, „klient" zabrał jeszcze nieco lekarstw, ale gdy chciał opuścić aptekę... zapomniał, gdzie wsadził klucz od drzwi!

W czasie gdy rabuś gorączkowo przeszukiwał kieszenie swego ubrania, przechodzący ulicą ojciec właściciela apteki zorientował się w sytuacji i natychmiast zadzwonił po policję. Gdy rabuś znalazł wreszcie klucz i otworzył drzwi, zastał przed apteką czekających nań policjantów.

Księgarnia „Poniedziałku"

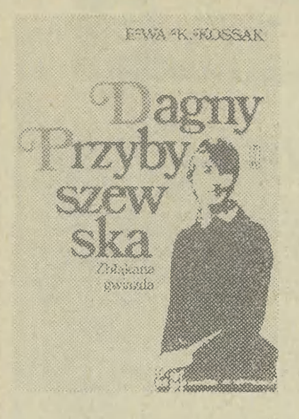

Kimkolwiek była Norweżka Dagny, z domu Juel, żona Stanisława Przybyszewskiego, przeszła do legendy tamtych lat. Wedle zgodnej opinii biografów i historyków była osobą o niezwykłym uroku oraz wywarła nieobliczalny wpływ na życie i twórczość artystów, z którymi zetknął ją los. Żyła w kręgu bohemy berlińskiej i młodopolskim cyganerii Krakowa, urzekłszy znamienitych twórców swojej epoki: Edvarda Muncha, Augusta Strindberga, Stanisława Przybyszewskiego, obu braci poetów, Stanisława i Wincentego Korab-Brzozowskich, Tadeusza Żeleńskiego, późniejszego Boya, oraz wielu innych. Krótkie życie, przerwane nagle w trzydziestym czwartym roku życia tragiczną śmiercią, otoczyło jej imię nimbem skandalu, również przyczyniło się do powstania legendy o Dagny.

Nie zostawiła po sobie prawie nic. Zaledwie kilka utworów dramatycznych i króciutkich poematów prozą, garść listów. Rysował ją Stanisław Wyspiański, rzeźbił Gustav Vigeland. Także w literaturze transponowano jej postać i pisano wiele o niej, do niej i dla niej.

Zafascynowana niezwykłą osobowością Dagny i jej sylwetką, tak bardzo w stylu epoki, w której żyła, zaczęłam zbierać rozsiane o niej informacje i materiały opowiadające o jej życiu. Szereg wiadomości udało mi się uzyskać drogą korespondencyjną od osób i instytucji w kraju i za granicą, które mogłyby wyświetlić niejasne fakty w życiu Dagny. Szukałam w książkach, pismach i zbiorach rękopiśmiennych. Zarówno legenda, jak i wyłaniająca się z niej prawda o Dagny okazała się tak fascynująca, że postanowiłam spisać dzieje życia Dagny. Są one częściowo znane u nas, ale postać to tak dla swoich czasów znamienna, jej życie tak niezwykłe, że warto, aby je w szerszy niż dotąd sposób upamiętnić. Tak powstała książka o życiu Dagny i tą drogą osoba niefachowa, bo dziennikarka, znalazła się wśród autorów książek o ludziach żywych. Pisze autorka — Ewa K. Kossak.

*

„Księgarnia Poniedziałku" poleca ponadto: **Remigiusza Napiórkowskiego — „Ostatnia wieczerza", Jerzego Maternickiego — „Idee i postawy — historia i historycy polscy 1914—1918".**

JANOWI TACIKOWI

kierownikowi Działu Osobowo - Paszportowego „Hydrobudowy-2" — składamy wyrazy najgłębszego współczucia z powodu śmierci MATKI.

Dyrekcja „Hydrobudowy-2" Kraków oraz koleżanki i koledzy

Koledze mgr JANOWI DZIENIOWI

głównemu księgowemu Zjednoczenia Budownictwa Przemysłowego „BUDOSTAL"

i Jego RODZINIE

składamy wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci ŻONY.

Kolektyw Kierowniczy Zjednoczenia oraz koleżanki i koledzy

Lokale

NOWY Sącz — zamienię samodzielny pokój przy ul. Jagiellońskiej na większe mieszkanie w tym mieście. Koszty remontu zwrócę. Oferty 85759 „Prasa" Nowy Sącz, Narutowicza 6. S-85759

Nieruchomości

KUPIĘ w Krakowie działkę pod budowę domku jednorodzinnego, z zezwoleniem na budowę. Oferty z podaniem ceny działki kierować: „Prasa" Kraków, Wiślna 2 dla Nr A-197.

KUPIĘ w Bukowinie Tatrzańskiej parcelę pod budowę. — Oferty 85424 „Prasa" Kraków, Wiślna 2.

SPRZEDAM 1 ha gruntu ornego, nadającego się pod ogrodnictwo i 60 arów lasu położonego nad jeziorem, wraz z pięknie położonym nowym, piętrowym, jednorodzinnym domem (woda, c. o, kanalizacja), przy trasie Brzesko — Nowy Sącz. Szkoła, przedszkole, kościół — na miejscu. Oferty: „Prasa" Kraków, Wiślna 2, dla nr 84864.

4,5 ha ziemi (uprawa warzyw), budynki — gaz, siła, 3 min. od stacji, 24 km od Warszawy — sprzedam. Adam Borowski, Nowa Iwiczna, ul. J. Krasickiego 63 k/ Piaseczna.

SPRZEDAM dom z parcelą. Jodłowscy, Swoszowice 263.

DYREKCJA HOTELU ORBIS „CRACOVIA" w KRAKOWIE

uprzejmie prosi

aby korespondencję kierowaną **do Hotelu Orbis Cracovia w Krakowie i Hotelu Orbis Holiday-Inn** w Krakowie nadsyłać pod adresem

30-960 KRAKÓW 1 skrytka pocztowa 44

Nauka

Studia przygotowawcze

DO EGZAMINU EKSTERNISTYCZNEGO

z zakresu liceum ogólnokształcącego, zaoczne i wieczorowe — organizuje Towarzystwo Wiedzy Powszechnej w Krakowie

Informacji udziela Zarząd Krakowski TWP — Kraków, Basztowa 15, IV piętro, codziennie w godzinach 12—14.

WPISY na KURSY

- kreśleń budowlanych
- instalacyjnych
- maszynowych

oraz

- kalkulacji i kosztorysowania inwestycji

przyjmuje, szczegółowych informacji udziela —

Zakład Doskonalenia Zawodowego w Krakowie, ul. DIETLA 38.

MASZYNOPISMA, korespondencji biurowej — wyucza Nowak, Floriańska 38, II piętro.

Różne

PASY przepuklinowe, pasy lecznicze, pasy pooperacyjne — wykonuje oraz wysyła ortopeda Zieliński, ul. Stradomska 11, 31-068 Kraków.

POSZUKUJĘ dostawcy zapinek agrafkowych do znaczków i plakietek. — 65-958 Zielona Góra 8 — skrytka pocztowa 110.

NOWOCZESNE Biuro Matrymonialne „Apollo", Słupsk, Garncarska 5, szczęśliwie kojarzy małżeństwa.

PRZETARGI

Miejskie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej w Rabce, ul. Podhalańska 6 — ogłasza, że **W DRODZE PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO** zleci wykonanie następujących robót:

A) **w nowo budowanym Zakładzie Zieleni Miejskiej**
   1) **instalacje elektryczne:**
   a) **w szklarniach — na kwotę 177.000 zł**
   b) **w budynku usługowo-socjalnym na kwotę 222.000 zł**
   c) **oświetlenie zewnętrzne — na kwotę 207.000 zł**
   2) **inst. c. o. i went. w budynku — na kwotę 120.000 zł**
   3) **inst. wod.-kan. i c. w. w budynku — na kwotę 109.000 zł**
   4) **kotłownia — na kwotę 476,000 zł**
   5) **budowa szklarni „belgijek" — na kwotę 436.000 zł**

B) **centralne ogrzewanie plus instalacje elektryczne na Osiedlu Orkana w Rabce — na kwotę 3.643.000 zł.**

Ogłaszający przetarg przyjmie również oferty na wykonanie części robót objętych nin. przetargiem.

Termin wykonania II i III kwartał 1976 r.

Inwestor posiada dokumentację projektowo-kosztorysową, która jest do wglądu w biurze MPGK w godzinach 7—15.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielnie pracy i rzemieślnicze spółdzielnie zaopatrzenia i zbytu.

Oferty, w zalakowanych kopertach, z napisem „przetarg", należy składać w MPGK — w Rabce ul. Podhalańska 6, do dnia 31 stycznia 1976 roku.

Komisyjne otwarcie kopert i wybór oferentów odbędzie się 2 lutego 1976 r.

Zastrzega się prawo dowolnego wyboru oferenta. K-10516

Rejon Budowy Dróg i Mostów w Trzebini-Sierszy, ul. Pułaskiego 20 — ogłasza, że **W DRODZE PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO zleci transport materiałów kamiennych w roku 1976, w ilości 400.000 ton, przy średniej odległości przewozów 25 km, na terenie województw: — krakowskiego, nowosądeckiego, w okresie od dnia 1 lutego 1976 do 30 grudnia 1976 roku.**

Oferty należy składać w biurze Dyrekcji RBDiM.

Do udziału w przetargu zaprasza się przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne.

Komisyjne otwarcie ofert nastąpi w 14 dniu po dacie ukazania się nin. ogłoszenia, o godz. 9, w biurze RBDiM w Trzebini-Sierszy.

Zastrzega się prawo dowolnego wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu, bez obowiązku podania przyczyn.

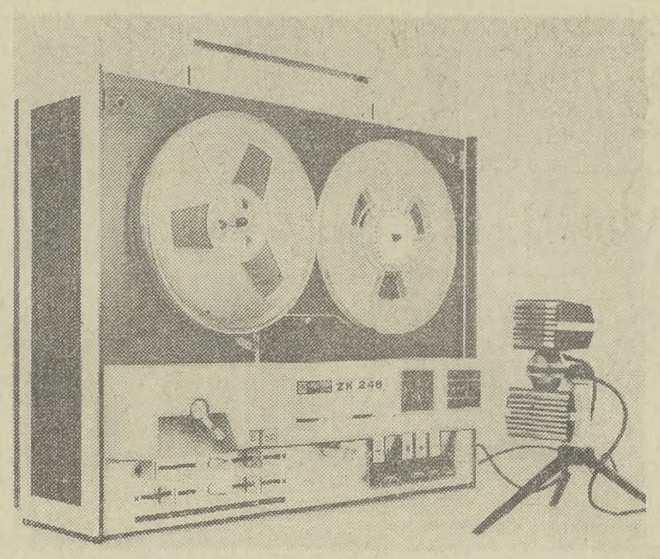

MAGNETOFONY

ZK 140 T ● ZK 145 ● ZK 240

ZK 246 mono ● ZK 246 stereo

w wydaniu eksportowym po atrakcyjnych cenach

oferuje

Pewex

zapraszając do sklepów w Krakowie:

ul. 18 STYCZNIA 51

ul. BOH. STALINGRADU 30

ul. STRADOM 15 (ZURT)

SPRZEDAŻ za WALUTY WYMIENIALNE i BONY TOWAROWE BANKU PKO SA

---

50 SILNIKÓW PRĄDU STAŁEGO

PZB-b-44a — IP 44, Nr 47 1,5 kW, 80 V — 24.3 A — 1450 obr./min., wzbudzenie wtórne 1,4 A według PN-65/E-6000

sprzeda natychmiast

przedsiębiorstwom państwowym — i spółdzielczym — **Fabryka Lokomotyw im. Feliksa Dzierżyńskiego w Chrzanowie, 32-500 CHRZANÓW, ul. Fabryczna 3 — telefon 22-31, wewn. 511.**

KURS PRZYGOTOWAWCZY

DO EGZAMINÓW WSTĘPNYCH na wszystkie kierunki AKADEMII MEDYCZNEJ — (chemia, biologia, fizyka) — **organizuje od 15 stycznia 1976 r. RU SZSP AM w Krakowie.**

Wpisy do dnia 10. I. 1976 r.

Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela **Sekretariat Kursu RU SZSP AM, Kraków, ul. Grzegórzecka 20, pokój nr 2 — w godzinach od 10 do 15.**

Odbiorcy energii elektrycznej!

Zawiadamiamy PT Odbiorców energii elektrycznej, że z dniem 1 stycznia 1976 roku, w miejsce Zakładu Energetycznego Kraków-Miasto z siedzibą przy ul. Dajwór 27 oraz Zakładu Energetycznego Kraków-Teren, z siedzibą przy al. Mickiewicza 31 — **UTWORZONY ZOSTAŁ**

ZAKŁAD ENERGETYCZNY KRAKÓW

z siedzibą przy ul. Dajwór 27, 30-960 Kraków

Zakład obejmuje swoją działalnością tereny województwa miejskiego krakowskiego i województwa nowosądeckiego, z zakresem działania dotychczasowych Zakładów Energetycznych Kraków-Miasto i Kraków-Teren.

Zakład Energetyczny Kraków

---

rady opinie

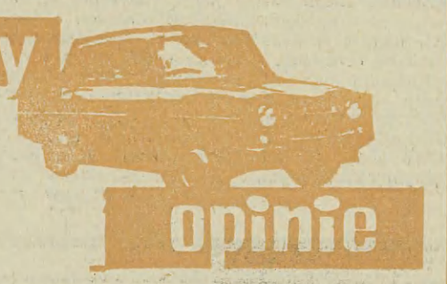

podaje WOJCIECH MACHNICKI

Koniec kłopotów z pieszymi na drogach?

Przechodnie poruszający się, zwłaszcza nocą i w czasie złych warunków atmosferycznych, poboczami dróg są utrapieniem kierowców. Nawet ci, którzy chodzą zgodnie z przepisami w świetle reflektorów pojazdów widoczni są dopiero w ostatniej chwili. W krajach wysoko zmotoryzowanych dla poprawienia bezpieczeństwa pieszych stosowane są różnego rodzaju znaczki odblaskowe przyczepiane do ubrania. Wszystko wskazuje na to, że i w Polsce tego typu znaczki zostaną spopularyzowane. Oto spółdzielnia „Winyl" w Krakowie produkuje już okrągłe przywieszki odblaskowe, a spółdzielnia „Technochemia" z Olsztyna rozpoczęła wytwarzanie pasków z folii odblaskowej, które można przylepiać do ubrania.

Z badań przeprowadzonych przez ekspertów w zachodniej Europie wynika, że kierowca dostrzega przechodnia posiadającego znaczek odblaskowy już z odległości 800—1000 metrów, natomiast pieszy bez oznakowania widoczny jest z odległości zaledwie 130 metrów.

Jak nas poinformował **Witold Suski**, sekretarz Komisji Bezpieczeństwa Ruchu Drogowego ZO PZM w Krakowie ok. 10 tys. takich znaczków odblaskowych trafi do uczniów szkół podstawowych województwa tarnowskiego. Dzieci po wypróbowaniu znaczków wydadzą ocenę w specjalnej ankiecie przygotowanej przez ZG PZM.

Warto dodać, że znaczki z folii odblaskowej mogą być produkowane nie tylko w formie pasków, lecz mieć różny kształt najbardziej dzieciom odpowiadający. Folia przylepiona do ubrania nie plami tkaniny i nie niszczy się w czasie prania.

Wydaje się, iż jak najszybciej znaczki odblaskowe powinny się znaleźć w handlu. I to nie tylko dla dzieci, lecz również dla dorosłych poruszających się poboczami dróg. Dzięki ich stosowaniu znacznie wzrośnie bezpieczeństwo przechodniów, a i kierowcy będą mogli spokojniej jeździć nocą.

SILNIKI BEZ DOCIERANIA

Postęp technologiczny w budowie silników samochodowych, a szczególnie odpowiedni dobór materiałów i dokładna obróbka, zmniejszył znaczenie szczególnej ostrożności we wstępnym okresie eksploatacji. Firmy „Alfa Romeo" dla modelu „alfasud" oraz „volkswagen" dla silników chłodzonych powietrzem nie dają żadnych specjalnych zaleceń dotyczących okresu docierania.

PODWÓJNE ZAWORY

Zastosowanie czterech zaworów zamiast dwóch w każdym cylindrze silnika spalinowego daje znaczne korzyści w podwyższaniu jego parametrów, jednak powoduje sporo komplikacji konstrukcyjnych. Rozwiązanie to wprowadzone zostało od dawna w przypadku silników samochodów wyścigowych. Obecnie — według opinii specjalistów w RFN — układ taki będzie stosowany również coraz częściej w samochodach osobowych wyższej klasy.

JAK ZMNIEJSZYĆ KOŁYSANIE

Podczas gwałtownego hamowania samochodu przód wozu obniża się, a tył podnosi do góry. Przyspieszenie i ostre ruszanie z miejsca wywołuje odwrotne reakcje, przy czym w obydwu tych sytuacjach samochód wpada w cykl kilkakrotnego kołysania podłużnego. Konstruktorzy czechosłowaccy opracowali metodę projektowania układu zawieszenia, która znacznie ogranicza występowanie tego zjawiska. Kołysanie jest nie tylko niezbyt przyjemne dla pasażerów, ale zwiększa również niebezpieczeństwo poślizgu.

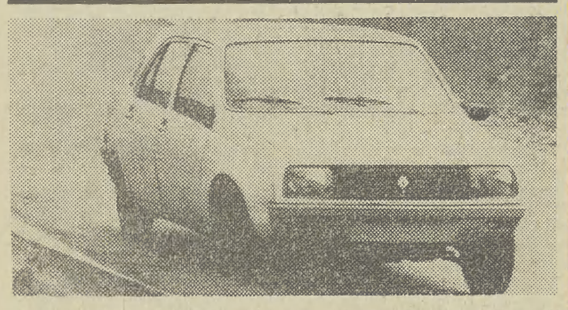

Gama modeli produkowanych przez francuską firmę Renault ulegnie wkrótce rozszerzeniu. Prawdopodobnie już na przełomie kwietnia i maja br. znajdzie się w sprzedaży „renault R-14". Zwraca uwagę ciekawa linia nadwozia tego samochodu. Zgodnie ze światowymi tendencjami „renault R 14" nie ma tradycyjnego bagażnika, lecz pojemną przestrzeń ładunkową za tylnymi siedzeniami. Dostęp do niej ułatwia podnoszona tylna część nadwozia. Takie piąte drzwi upodabniające pojazdy do modeli combi są coraz powszechniej stosowane przez stylistów nadwozi. Na zdjęciu: 5-drzwiowy „renault R 14" w czasie jazdy próbnej.

Uwaga — Przedsiębiorstwa transportowe uspołecznione i przewoźnicy prywatni!

KRAKOWSKIE ZAKŁADY ARTYKUŁÓW GOSPODARSTWA DOMOWEGO „DOMGOS" — w KRAKOWIE, ul. LWOWSKA 2

zlecą, na warunkach umowy, stałe wykonywanie, w roku 1976, usług transportowych. — Szczegółowych informacji udziela i oferty przyjmuje kierownik Transportu — telefon 609-88.

KWATER PRYWATNYCH

DLA 40 KOBIET — na okres od stycznia do 30 czerwca 1976 roku — POSZUKUJĄ Zakłady Przemysłu Odzieżowego „VISTULA" w Krakowie, ul. NADWIŚLAŃSKA 13.

Oferty, z dokładnym opisem i warunkami najmu, uprasza się składać listownie lub osobiście — **w Dziale Adm. - Gospod. ZPO „VISTULA" — przy ul. NADWIŚLAŃSKIEJ nr 13.**

Otex doradza ubiera

zapamiętaj ten znak

PRZEDSIĘBIORSTWO USŁUG INWESTYCYJNYCH w ŁODZI

ODDZIAŁ w KRAKOWIE, ul. STOLARSKA 17

telefon nr 212-23.

uprzejmie zawiadamia,

że posiada jeszcze możliwości przyjęcia na rok 1976

zleceń na prowadzenie nadzorów technicznych

Oferty uprasza się zgłaszać pisemnie lub telefonicznie do 10 stycznia 1976 roku.

KOMUNIKAT

Miejskiego Zarządu Dróg i Mostów w Nowym Sączu

Miejski Zarząd Dróg i Mostów w Nowym Sączu, ul. Strzelecka 1 — przypomina instytucjom i przedsiębiorstwom oraz osobom fizycznym o obowiązku zgłoszenia **w terminie do dnia 31 stycznia 1976 roku, zamierzonych prac na rok 1976 i 1977**, wymagających rozkopania, względnie zajęcia pasa drogowego lub zieleńca, albo ulic komunalnych — na terenie miasta Nowego Sącza.

Podstawa prawna: uchwała Prezydium Rządu Nr 20 z dnia 7 lutego 1955 r. — (Mon. Pol. nr 17, poz. 175).

Jednocześnie zawiadamia, że na roboty, które nie zostaną zgłoszone w podanym terminie, nie będą wydawane zezwolenia na rozkopanie pasa drogowego.

KRAKOWSKI ZAKŁAD DEZYNFEKCJI, DEZYNSEKCJI i DERATYZACJI w KRAKOWIE uprzejmie zawiadamia, że z dniem 1 grudnia 1975 roku

SEKCJA USŁUG

(sprawy usług z zakresu dezynfekcji, dezynsekcji i deratyzacji)

SEKCJA ADMINISTRACYJNO - HANDLOWA i SEKCJA TRANSPORTU

ZOSTAŁY PRZENIESIONE z ul. Solskiego 11a do lokalu

przy ul. KRAKOWSKIEJ 26 m 5

MIEJSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO GEODEZYJNE w KRAKOWIE, ul. HALCZYNA 16a

zawiadamia, że Zarządzeniem Prezydenta Miasta Krakowa nr 155/75, z dnia 20 XI 1975 roku, przekształcone zostało w:

KRAKOWSKIE PRZEDSIĘBIORSTWO GEODEZYJNE

w KRAKOWIE, ul. HALCZYNA 16a

tel. centrali 755-66, 756-43, 707-77

nr konta bankowego: NBP V O/M Kraków 35057-4141

Przedmiotem działania Przedsiębiorstwa jest:

wykonywanie robót i usług geodezyjnych oraz kartograficznych na terenie województwa miejskiego krakowskiego.

Przedsiębiorstwo prowadzi mapę zasadniczą i Wojewódzką Składnicę Geodezyjną dla obszaru województwa miejskiego krakowskiego.

SPORT

NARCIARSKIE CIEKAWOSTKI

„Fischer" wypiera konkurentów

Austriacka firma produkująca narty — „fischer" rozpoczęła wielką kampanię reklamową przed Igrzyskami Olimpijskimi w Innsbrucku. „Fischer" chce wyprzeć z rynku wszystkich konkurentów, rozszerzając swą produkcję na narty biegowe i skokowe. Zeszłoroczne sukcesy skoczków austriackich reklamuje się m. in. tym, że mieli oni doskonalszy sprzęt niż ich rywale. Na olimpiadę w Innsbrucku przygotowane są nowe „cudowne" narty, na których będzie można podobno uzyskiwać wyniki o 3—7 metrów lepsze niż na dotychczas stosowanych. „Cudowne" narty wyprodukowane zostały także dla najlepszego zjazdowca austriackiego Kranza Klammera, na których ma on pojechać po złoty medal w Innsbrucku.

Dłuższe narty — większe sukcesy?

Bernadette Zurbriggen, jedna z najlepszych obecnie specjalistek zjazdu wprowadziła mimo woli sporo zamieszania w narciarskim światku. Pod koniec ubiegłego sezonu narciarskiego wystartowała ona eksperymentalnie na zawodach w Schruns na nartach o wiele dłuższych niż to było dotychczas praktykowane. Wygrała zjazd i od tej pory nie używa innych nart niż męskie narty zjazdowe o długości 2,23 m. Również w tym sezonie Bernadette Zurbriggen zanotowała na swym koncie liczne sukcesy i uchodzi za jedną z pretendentek do złotego medalu na Igrzyskach Olimpijskich w Innsbrucku... Jak było do przewidzenia, szwajcarska zawodniczka znalazła naśladowczynie. Hanny Wenzel (Lichtenstein) startuje w tym sezonie na nartach o długości 2,20 m i twierdzi, że czuje się na nich lepiej niż na poprzednich, krótszych.

638 międzynarodowych imprez

Nigdy jeszcze oficjalny biuletyn Międzynarodowej Federacji Narciarskiej (FIS) nie zawierał takiej ilości międzynarodowych imprez narciarskich jak w tym roku. Oprócz zimowych Igrzysk Olimpijskich, narciarze klasyczni będą mieli w czasie bieżącej zimy 242 okazje do startu, a alpejczycy jeszcze więcej bo 396. Zawody w konkurencjach klasycznych zorganizowane zostaną w 19 krajach, a w konkurencjach alpejskich w 25 krajach.

W narciarstwie klasycznym najwięcej międzynarodowych imprez odbędzie się w Finlandii (58), Szwecji (51) i Norwegii (24).

Pierwsze miejsce na liście organizatorów imprez alpejskich w międzynarodowej obsadzie zajmują niespodziewanie USA (86 imprez), przed Austrią (51), Francją (41), Włochami (39), Szwajcarią (35) i Kanadą (32).

ROK OLIMPIJSKICH EMOCJI

Rok 1975 przyniósł polskim sportowcom wiele cennych sukcesów. Zdobywali medale na mistrzostwach świata i Europy, bili rekordy. Były przyjemne niespodzianki, jak choćby doskonała postawa Andrzeja Biegalskiego, były też niepowodzenia, jak choćby słabsza postawa naszych kolarzy na mistrzostwach świata w indywidualnym wyścigu. Ale właśnie taki jest sport, nie zawsze zwyciężają faworyci, nie zawsze wygrywają ci, na których wszyscy liczą. Horoskopy sportowe rzadko się sprawdzają. I to ma swój urok, swoją wartość.

Co przyniesie polskim sportowcom rok 1976? rok olimpijskich emocji? Już za miesiąc rozpoczynają się w Innsbrucku zimowe Igrzyska, wysyłamy dość liczną ekipę, ale nie spodziewamy się wielkich sukcesów. Każdy medal kibice przyjęliby z wielką radością. Przy okazji warto przypomnieć, że dotychczas polscy sportowcy zdobyli 121 olimpijskich medali. Czy w lutym powiększymy liczbę medali?

Lipiec przyniesie szczyt sportowych emocji. W Montrealu rozpoczną się Igrzyska w dyscyplinach letnich, z którymi wiążemy duże nadzieje.

Za wcześnie jeszcze na konkretne prognozy. Nie raz jednak chyba usłyszymy Mazurka Dąbrowskiego i ze wzruszeniem oglądać będziemy na podium sportowców w biało-czerwonych dresach.

Niemało radości, lecz także sporo rozgoryczenia, przyniosły w minionym roku występy piłkarzy. Futbol będzie też bez wątpienia królował w tym sezonie. Czy biało-czerwoni obronią złoty medal z Monachium? Są faworytami. Nie tylko jednak występ w Montrealu będzie z uwagą śledzony przez sympatyków piłki nożnej. Wiele emocji przyniosą zapewne pojedynki naszej reprezentacji, spotkania europejskich pucharów, batalia o tytuł mistrza kraju.

Rok 1976 przyniesie jeszcze wiele innych imprez najwyższej rangi, z hokejowymi mistrzostwami świata w Katowicach. Występom polskich zawodników towarzyszyć będzie jak zwykle wielkie zainteresowanie milionów kibiców. Cieszyć się będziemy zwycięstwami, martwić — porażkami. Wierzymy jednak, że tych pierwszych będzie znacznie więcej niż drugich.

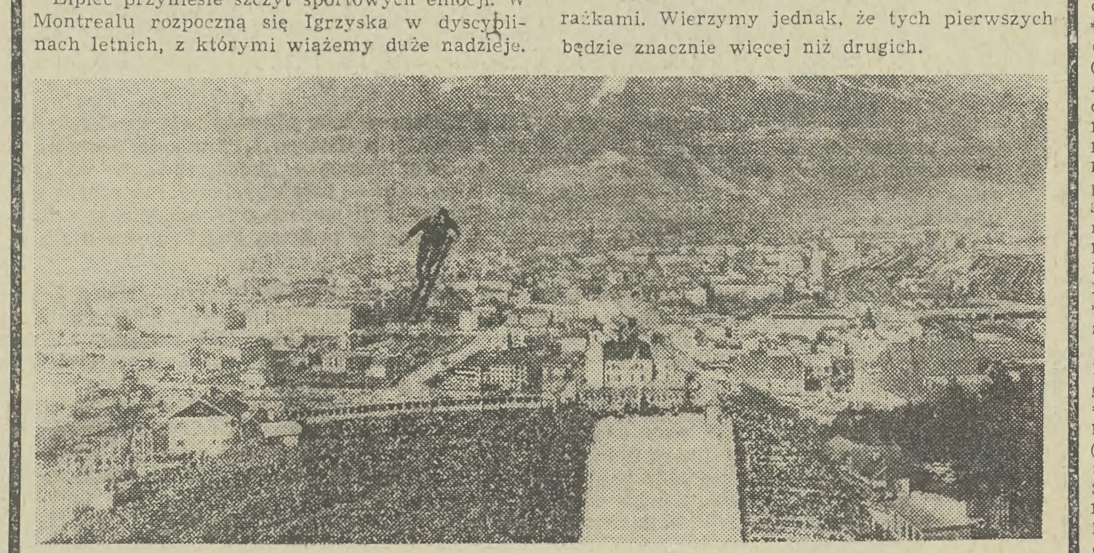

Panorama Innsbrucka z perspektywy skoczni olimpijskiej.

TRENER KOSZYKAREK WISŁY — L. MIĘTTA:

Chcemy awansować do półfinału PE

W najbliższą środę meczem w Sofii z tamtejszym Akademikiem koszykarki krakowskiej Wisły zainaugurują swoje występy w ćwierćfinale Pucharu Europy. Krakowski zespół już wielokrotnie występował w rozgrywkach pucharowych. Na ten temat rozmawiamy z trenerem **Ludwikiem MIĘTTĄ**, który już 21 sezon(!) prowadzi pierwszą drużynę Wisły.

— Występy w Pucharze Europy — mówi L. Miętta — zainaugurowaliśmy w sezonie 1963/64, a pierwszym naszym przeciwnikiem był mistrz Maroka. **Ogółem w rozgrywkach pucharowych rozegraliśmy do tej pory 58 spotkań, z czego 37 zakończyło się naszym zwycięstwem.** Spotykaliśmy się z drużynami z 15 krajów, najczęstszym rywalem był znakomity zespół radziecki **TTT Ryga** (graliśmy z nim 10 spotkań) oraz mistrz Francji — **Clermont** (6 razy).

— *Wasze największe sukcesy?*

— **W sezonie 1969/70 dotarliśmy aż do finału, gdzie nie sprostaliśmy jednak TTT Ryga** (przegraliśmy w Krakowie 45:61, a w rewanżu 42:59). Trzon zespołu stanowiły wówczas: **Likszo, Ogłozińska, Szostak, Górka, Rogowska, Wojtal, Starowieyska.** Najbardziej dramatyczne pojedynki stoczyliśmy w półfinale ze Spartą Praga. U siebie wygraliśmy tylko **54:52**, toteż w rewanżu Czechosłowaczki były faworytkami. Mój zespół zagrał znakomity mecz i pokonaliśmy prażanki **55:48.**

Świetne mecze z TTT Ryga stoczył mój zespół w półfinale PE w sezonie 1965/66. W Krakowie — co było olbrzymią sensacją — wygraliśmy 57:53. W tym pamiętnym spotkaniu **Likszowa** zdobyła 25 pkt., a **Szostak** 19 pkt. W rewanżowym pojedynku graliśmy równie dobrze, długo ważyły się szale zwycięstwa. Ostatecznie wygrał zespół z Rygi 58:49 (24:29).

— *Wróćmy jednak do dnia dzisiejszego. Jak przebiegały Wasze przygotowania do meczu z Akademikiem?*

— Po ostatnich meczach ligowych mieliśmy krótką przerwę. Była ona bardzo potrzebna, gdyż zespół wykazywał już pewne oznaki zmęczenia bojami ligowymi i meczami w PE. Tuż po świętach zorganizowaliśmy krótkie, pięciodniowe zgrupowanie w Limanowej. Obecnie intensywnie ćwiczymy w hali Korony (tutaj bowiem rozegramy rewanżowy pojedynek z Akademikiem, gdyż w hali Wisły zorganizowana będzie w tym czasie giełda odzieżowa — przyp. autora).

— *Co wiecie o swoich rywalkach?*

— Akademik Sofia — to wielokrotny mistrz Bułgarii. **Bułgarki grają szybką, dynamiczną koszykówkę, są bardzo sprawne, wybiegane. W zespole tym gra aż 6 reprezentantek kraju.** Szczególnie groźna będzie **Makowjewa** (176 cm wzrostu), niezwykle szybka, celnie rzucająca na kosz. W podobnym stylu gra **Michajiowa** (177 cm), na centrze występuje licząca 184 cm — **Tutzowa**; pozostałe reprezentantki to: **Jankowa** (170 cm), **Simowa** (172), **Georgijewa** (176). Wszystkie te zawodniczki wielokrotnie oglądałem w akcji, nie przypuszczam więc, aby Bułgarki mogły nas czymś zaskoczyć. **Doceniamy klasę rywalek, ale nie zamierzamy w Sofii rezygnować ze zwycięstwa!** Uważam, że o wyniku spotkania zadecyduje przede wszystkim gra w defensywie, musimy więc grać w obronie bardzo bojowo, agresywnie.

— *Wasz cel w tegorocznych rozgrywkach pucharowych?*

— **Oczywiście chcemy awansować do półfinału Pucharu Europy, a do tego potrzebne będzie zajęcie co najmniej II miejsca w naszej grupie,** w której występuje jeszcze mistrz CSRS — **Sparta Praga** i mistrz Jugosławii — **Vazvodac Belgrad.**

Chciałbym w tym miejscu przypomnieć o zasadach regulaminowych obowiązujących w Pucharze. Drużyna otrzymuje 1 pkt. za rozstrzygnięcie na swoją korzyść dwóch pojedynków z każdym rywalem. Podam przykład: jeśli będziemy mieć lepszy bilans punktowy z obu spotkań z Bułgarkami (w pierwszej kolejności liczą się zwycięstwa, jeśli każdy z zespołów wygra jeden mecz, decydują kosze) dostaniemy jeden punkt. Podobnie punktowane będą pojedynki ze Spartą i Vazvodacem. I jeszcze jedno — w PE dopuszczalne są wyniki remisowe.

Notował: A. STANOWSKI

OD CHAMONIX DO INNSBRUCKA

Może nareszcie medal?

Sanki włączone zostały do programu olimpijskiego dopiero w 1964 r. podczas igrzysk w Innsbrucku. Rozgrywane są wyścigi w jedynkach kobiet i mężczyzn (mogą startować po 3 zawodniczki i 3 zawodnicy z każdego państwa) oraz w dwójkach mężczyzn (po dwie osady).

Do tej pory reprezentantom Polski nie udało się wywalczyć ani jednego medalu olimpijskiego, choć kilkakrotnie nasi reprezentanci byli o przysłowiowy włos od olimpijskiego „pudła". W 1964 r. **I. Pawełczyk** w konkurencji kobiet zajęła IV lokatę, V była **B. Gorgoń**. Taką samą lokatę zajęła nasza para **L. Kudzia — R. Pędrak.** Z mężczyzn — **M. Pawełkiewicz** był VI.

Na igrzyskach w 1968 r. naszym saneczkarzom przypadły również IV lokaty — **H. Macher** w konkurencji kobiet i **Z. Gawiorowi** w konkurencji mężczyzn. Ponadto **J. Damse** była V, a dwójka **R.** i **Z. Gawiorowie** — VI.

Najsłabiej wypadł start Polaków w Sapporo w 1972 r. Najwyższą lokatę wywalczyła osada **Więckowski — Kubik** (V—VI miejsce), w konkurencji pań **Martyka** i **Kanasz** uplasowały się na VI—VII pozycji, a **Grzemowski** był dopiero XII.

Czy podczas zbliżającej się olimpiady polscy saneczkarze mają szansę na medal? Nasza reprezentacja bardzo starannie przygotowuje się do tej najważniejszej imprezy. Polacy trenowali już na zagranicznych torach m. in. w RFN, ZSRR, obecnie wyjechali na starty do RFN i Austrii. Największe szanse na medal ma nasza dwójka **Więckowski — Kozik.** Poza konkurencją będą chyba dwie osady z NRD, ale brązowy medal jest chyba w zasięgu Polaków. O punktowane miejsca powinni walczyć **H. Kanasz, T. Bugajczyk.** Najsłabszy poziom reprezentują w tej chwili mężczyźni.

(ANS)

75 MEDALI NORWEGÓW

Na 11 rozegranych dotychczas zimowych Igrzysk Olimpijskich wręczono **NARCIARZOM** 355 medali. Największy dorobek mają reprezentanci Norwegii — 75 (26 złotych, 26 srebrnych i 23 brązowe). Po 46 medali zdobyli Finowie i Austriacy. Finowie mają jednak więcej złotych medali — 14, srebrnych — 19 i brązowych 13, natomiast Austriacy złotych 11, srebrnych 16 i brązowych 19. Czwarte miejsce zajmują Szwedzi — 44 medale (15—15—14), przed Związkiem Radzieckim — 37 (12—10—15), Francją — 25 (10—8—7), Szwajcarią — 25 (9—9—7), Niemcami — 17 (6—5—6), USA — 13 (4—6—3), Włochami — 7 (3—1—3), Kanadą — 4 (2—1—1), Japonią — 4 (1—2—1), CSRS — 4 (1—1—2), NRD — 4 (1—0—3), **Polską — 2 (1—0—1).**

Czekając na tartan

Od dobrych paru lat nie rozlepiono w Krakowie ani jednego afisza, zapowiadającego atrakcyjny mityng lekkoatletyczny z udziałem najlepszych zawodników krajowych, że nie wspomnę już o gwiazdach zagranicznych, bo byłaby to czysta ironia. A przecież bywało, bywało, że stadion Cracovii przy al. 3-go Maja wypełniał się do ostatniego miejsca, że padały tu rekordy Polski... Krakowianie mogli się więc wówczas emocjonować nie tylko piłką nożną, koszykówką, czy boksem, ale także lekkoatletyką. Ale to już wspomnienia, zresztą nie tak znowu odległe. Dziś w najlepszym wypadku można się wybrać na zawody okręgowe, tylko po co, gdy poziom słabiutki, a i organizacja pozostawia wiele do życzenia. Nic więc dziwnego, że przychodzi zaledwie garstka kibiców. I gdyby nie sukcesy na stadionach krajowych oraz występy — z większym lub mniejszym powodzeniem — na arenach zagranicznych Katolikowej, Szordykowskiego, Mleczki i Skowronka, to o krakowskiej lekkoatletyce byłoby zupełnie głucho. A może być jeszcze gorzej bo przecież trójka wymienionych wyżej zawodników jest już u schyłku swej kariery sportowej, a ich następców na razie nie widać.

Rozpocznę te rozważania o krakowskiej lekkoatletyce od bazy, bo jest to sprawa może nie najważniejsza, ale bardzo istotna. Jeszcze kilka lat temu, że powrócę znów do wspomnień, stadion Cracovii należał do najlepszych obiektów tego typu w kraju, miał dobrą opinię wśród zawodników, którzy z chęcią przyjeżdżali tu na zawody. Teraz gwiazdy polskiej lekkoatletyki omijają podwawelski gród, startują chętnie w Warszawie, Bydgoszczy, po prostu dlatego, że tam jest tartan. A w Krakowie go nie ma i szybko chyba nie będzie. Najwcześniej miał być położony na nowym stadionie krakowskiego AWF, planowano nawet, że w przyszłym roku rozegrane tu zostaną MP, ale oddanie tego obiektu do użytku nastąpi dopiero za kilka lat. Cracovia planuje budowę stadionu lekkoatletycznego oczywiście z tartanem, ale to też sprawa odległa. Czy w tej sytuacji nie należałoby przywrócić świetność staremu, mocno już wysłużonemu obiektowi przy al. 3-go Maja? Odnowić go. No i położyć tartan. To ostatnie kosztowałoby ok. 14 mln zł, a więc sporo, ale ponoć zrzeszenie „Start" partycypowałoby w znacznym stopniu w kosztach. Ten plan miałby jeden zasadniczy walor: można by go stosunkowo szybko zrealizować. Natomiast ujemną stroną tego przedsięwzięcia byłoby to, że znaczna część krakowskich lekkoatletów nie miałaby w okresie odnawiania stadionu gdzie trenować. Ale są przecież obiekty Wisły, Wawelu...

A tartan w Krakowie jest sprawą bardzo ważną. Gdyby był, można by wtedy organizować atrakcyjne zawody lekkoatletyczne w doborowej obsadzie, zainteresować bardziej niż dotąd krakowian tą piękną dyscypliną sportu, zachęcić młodzież do jej uprawiania. Gdy na warszawskiej Skrze położono tartan na tzw. czwartki lekkoatletyczne dla niezrzeszonych zaczęło przychodzić po kilkaset dziewcząt i chłopców, gdy tymczasem w Krakowie na podobne imprezy przychodziło zaledwie kilka osób. Oczywiście nie oczekujmy cudu z chwilą położenia tartanu na stadionie Cracovii, ale wydaje mi się, że byłby to jeden z istotnych elementów powstrzymania kryzysu w krakowskiej lekkoatletyce, że mógłby nastąpić przełom na lepsze.

O innych elementach postępu warto też wspomnieć. Załóżmy, że rozbudziliśmy w krakowskiej młodzieży zainteresowanie lekkoatletyką. I co dalej? Trzeba by przeprowadzić selekcje, ale przy pomocy metod naukowych, opracowanych przez pracowników AWF, lekarzy. Bo jak dotąd nabór do sekcji klubowych prowadzony jest raczej na zasadzie przypadku. Mamy w Krakowie aktualnie dwie klasy sportowe ze specjalizacją l.a. I chyba jest to za mało. Wiele osób ostro krytykuje klasy sportowe, że nie zdają one egzaminu, ale słyszy się i dużo słów krytyki pod adresem programów szkoleniowych w tych klasach, że nie są dobre. Może właśnie tu leży „pies pogrzebany"? Model szkolenia zawodników w niektórych klubach pozostawia także wiele do życzenia. A rozwiązać ten problem można tylko w jeden sposób: przez nawiązanie ścisłej współpracy trenerów, nauczycieli wf z pracownikami naukowymi AWF.

Mamy w Krakowie 5 sekcji lekkoatletycznych: w AZS-ie, Wawelu, Wiśle, Hutniku, Cracovii. W sumie trenuje systematycznie ok. pół tysiąca zawodniczek i zawodników, a szkoli ich 28 trenerów. Dla porównania dodam, że Gwardia Warszawa zatrudnia 36 szkoleniowców z zakresu l.a. Odczuwamy więc znaczny niedobór kadry trenerskiej, a jest to o tyle dziwne, że co roku krakowską AWF opuszcza kilku lub nawet kilkunastu trenerów lekkoatletyki. Niestety, albo podejmują oni pracę w klubach pozakrakowskich, bo tam znajdują lepsze warunki bytowe, lub też trafiają do szkół. Trudno oczywiście zmusić absolwenta AWF, aby podjął pracę w Wawelu czy w Cracovii, można go co najwyżej zachęcić. Jest nadzieja, że będziemy mieć w Krakowie więcej trenerów tej specjalizacji. Od 1 II br. rozpoczyna bowiem działalność dwuletnie studium trenerskie, przeznaczone głównie dla byłych zawodników. Zgłosiło się 30 osób, za dwa lata powinniśmy więc już mieć o 30 trenerów więcej.

Czy w tym czasie będziemy mieć już tartan w Krakowie?

TADEUSZ GÓRSKI

CO, GDZIE, KIEDY?

5 stycznia 1976 r., poniedziałek — Edwarda, jutro Andrzeja

TEATRY

SŁOWACKIEGO (pl. Ducha 1): Straszny dwór — 14 (scena operowa), **TEATR REGIONALNY** (Filipa 6): Szopka krakowska — 17 i 19.

KINA

KIJÓW (al. Krasińskiego 34): Noce i dnie I i II cz. (pol. 15 lat) ****/oooo 17. **UCIECHA** (Boh. Stalingradu 16): Sędzia z Teksasu (USA 18 lat) ***/ooo 15.30, 18. 20.15. **WARSZAWA** (Stradom 15): Ucieczka gangstera (USA 18 lat) ***/oooo 15.45, 18, 20.15. **WOLNOŚĆ** (18 Stycznia 1): Papierowy księżyc (USA 15 lat) ***/ooo 15.45, 18, 20.15. **APOLLO** (Solskiego 11): Klan Sycylijczyków (fr. 15 lat) ***/oooo — 12.30, Dwaj ludzie z miasta (fr.-wł. 15 lat) **/ooo 15.45, 18, 20.15. **WANDA** (Waryńskiego 5): Zagłada Japonii (jap. b.o.) **/ooo 16, 18, 20.15. **SZTUKA** (Jana 4): Dyskretny urok burżuazji (fr. 15 lat) ****/oo — 13, 15.45, 18, 20.15 (seans zamkn.). **MŁODA GWARDIA** (Lubicz 15): Dziewczyna z laską (ang. 15 lat) **/oo 14.45, 17, 19.15. **WRZOS** (Zamojskiego 50): Tomek Sawyer (USA b.o.) **/ooo 16, 18, 20. **ŚWIT D. SALA** (oś. Teatralne 10): Sugarland express (USA 15 lat) ***/ooo 14.45, 17, 19.15. **ŚWIT M. SALA** (oś. Teatralne 10): Macunaima (braz. 15 lat) **/ooo 17.15, 19.30. **ŚWIATOWID D. SALA** (oś. Na Skarpie 7): Dzieje grzechu (pol. 18 lat) **/ooo 16.15, 19. **ŚWIATOWID M. SALA** (oś. Na Skarpie 7): Zachłanne miasto (ZSRR 15 lat) ***/oo 15, 17, 19. **ZWIĄZKOWIEC** (Grzegórzecka 71): Pojedynek na szosie (USA 15 lat) ***/ooo 16, 18, 20. **MIKRO** (Dzierżyńskiego 5): Melodie przedmieścia (ZSRR b. o.) ***/ooo 16, 18, 20. **ROTUNDA** (Oleandry 1): Rejs (pol. b. o.) **/oo — 17, 20. **KULTURA** (Rynek Gł. 27): Oszukany (USA 18 lat) ***/ooo 18, 20.15. **DOM ŻOŁNIERZA** (Lubicz 43): Potop cz. I (pol. b. o.) ***/oooo 16, 19. **WISŁA** (Gazowa 25): Jestem niewiernym mężem (fr. 18 lat) */ooo 11, 18, 20. W te dni przedwiosenne (pol. 15 lat) */ooo 13, 16. **MASKOTKA** (Dzierżyńskiego 55): Pygmalion XII (NRD 15 lat) */oo — 11, 17.30, Czarodziejskie dary (NRD b. o.) */oo 13, 15.30. **PASAŻ** (Pasaż Bielaka): Przygody Bolka i Lolka ***/ooo 10, 11, 15, 16, 17. Dawid Copperfield (ang. b. o.) */oo, 12, Niebieski żołnierz (USA 18 lat) ***/ooo 18, 20, 22. **UGOREK** (oś. Ugorek): Niebieskie jak Morze Czarne (pol. 15 lat) */o 17, 19. **SFINKS** (oś. Górali 5) To ja zabiłem (pol. 15 lat) */o 16, 18, 20. **WIEDZA:** Mania wielkości (fr. b. o.) 10, 12, 18, 20.

PROSZOWICE — Syrenka: Romanca o zakochanych (ZSRR 15 lat) **/ooo, **SKAWINA** — Junak: Mściciel (USA 18 lat) */ooo. **WIELICZKA** — Górnik: Był tu Willie Boy (USA 15 lat) ***/ooo.

WYSTAWY

WAWEL: Wystawa — Wawel zaginiony (niecz.), Komnaty (niecz.), Skarbiec i Zbrojownia (niecz.), **MUZEUM NARODOWE — SUKIENNICE** (10—16). **CZARTORYSKICH:** Pijarska 8: (niecz.), **SZOŁAYSKICH:** pl. Szczepański 9 (10—16), **DOM MATEJKI:** Floriańska 41: Portret w rysunkach J. Matejki — szkice postaci kobiecych i męskich (niecz.), **NOWY GMACH:** al. 3 Maja: (niecz.), **HISTORYCZNE**, Jana 12: (niecz.), Szpitalna 21 (niecz.), Franciszkańska (niecz.), Krzysztofory (Rynek Gł. 35): Kraków w starej i nowej akwareli: (niecz.), **ARCHEOLOGICZNE**, Poselska 3: (10—14). **PRZYRODNICZE** (Sławkowska 17): (niecz.), **MUZEUM LENINA** (Topolowa 5: „Lenin w Lipsku" (niecz.), Królowej Jadwigi 41: (9—13), **ETNOGRAFICZNE** (Wolnica 1): (10—18, wstęp wolny od opłat), **MUZEUM MŁODEJ POLSKI Rydlówka**, Tetmajera 23 (niecz.), **PODZIEMIA KOŚCIOŁA ŚW. WOJCIECHA:** (9—16), **MUZEUM W PIESKOWEJ SKALE:** (niecz.), **KOPALNIA SOLI** w Wieliczce: (7—19), **MUZEUM ŻUP KRAKOWSKICH** w Wieliczce: (8—19), **KTF:** Boh. Stalingradu 13: (9—21), **PAŁAC SZTUKI**, pl. Szczepański 4: J. W. Zawadowski (Francja) „Malarstwo" (niecz.), **BWA**, Szczepańska 3a: „Grafika użytkowa", (niecz.), **GALERIA ZPAF** (Anny 3): Wystawa fotograficzna — Gunar Binde: (niecz.), **SALON WYSTAWOWY TPSP** (N. Huta al. Róż 3): niecz.

SALON GIER SPORTOWYCH I ZRĘCZNOŚCIOWYCH (Marka 34): 10—21.

SALON ROZRYWKI (Pstrowskiego 12): 11—21.

OGRÓD ZOO (Las Wolski): 9—15.

SZPITALE DYŻURNE

CHIRURGICZNY: Trynitarska 11 CHIRURGII DZIEC.: Prądnicka 35, NEUROLOGICZNY: Kobierzyn, UROLOGICZNY: Grzegórzecka 18, OKULISTYCZNY: Witkowice, LARYNGOLOGICZNY: Kopernika 23 a.

MYŚLENICE (Szpitalna 2) — tel. 204-44 (całą dobę), **PROSZOWICE** (Kopernika 2) — tel. 251 (całą dobę)

INFORMACJA SŁUŻBY ZDROWIA — 378-80 (czynna całą dobę).

INFORMACJA SŁUŻBY ZDROWIA W WIELICZCE: 557-60 (czynna całą dobę).

INFORMACJA SŁUŻBY ZDROWIA W SKAWINIE: 09 (czynna całą dobę).

INFORMACJA O USŁUGACH: 565-88, 228-56 (czynna od 7 do 18).

PUNKT INFORMACJI APTECZNEJ 107-65 (czynny od 8 do 15).

CENTRUM INFORMACJI I REKLAMY TURYSTYCZNEJ WAWEL-TOURIST (ul. Pawia 8, tel. 260-91, czynny od 8 do 18).

SPÓŁDZIELCZY PUNKT PEDIATRYCZNY (zamawianie wizyt domowych od 16 do 23.30) 568-86, 583-43.

POMOC DROGOWA: tel. 417-60 603-96 (czynna od 7 do 22).

TOWARZYSTWO ŚWIADOMEGO MACIERZYŃSTWA (Boh. Stalingradu 13): tel. 578-08, czynne od 9 do 18.

TELEFON ZAUFANIA: 271-37, czynny w godz. 16 do 22.

MŁODZIEŻOWY TELEFON ZAUFANIA: 611-42, czynny od 14 do 18

TELEFON ZAUFANIA — MILICJA RADZI: 216-41, czynny całą dobę.

PORADNIA PRZEDMAŁŻEŃSKA I RODZINNA Tow. Plan. Rodz. (Klub ZDK HiL, os. Młodości 1): 17—20.

POGOTOWIE

Siemiradzkiego 1, wypadki tel. 09, zachorowania i przewozy 380-55, al. Pokoju 109-01, 105-77, Nowa Huta 422-22, 417-70, Podgórze 628-50, 657-57, Proszowice 9, Myślenice 99

APTEKI

N. Huta, Centrum A bl. 3 (tlen) pl. Wolności 7.
Pstrowskiego 94 (tlen).
Rynek Gł. 42 (tlen).
CZERNICHÓW — tel. 3.
GDÓW (Rynek) — tel. 50.
DOBCZYCE — tel. 5.
KRZESZOWICE (Daszyńskiego 8) — tel. 24.
KOCMYRZÓW — tel. 16
MYŚLENICE (Żeromskiego 10) — tel. 214-23.
NIEGOWIĆ — tel. 9.
PROSZOWICE (Rynek 13) — tel. 24.
RADZIEMICE — tel. 22.
SKAWINA (Ogrody bl. 101) — tel. 430.
SUŁKOWICE — tel. 22.
SŁOMNIKI — tel. 115.
SKAŁA — tel. 8.
WIELICZKA (Sienkiewicza) — tel 664.
ZABIERZÓW — tel. 11.

RADIO

PROGRAM I

11.05 Nie tylko dla kierowców. 11.12 Mozaika polskich melodii. 11.30 i 12.25 Opole na muzycz. antenie. 11.55 Komun. o stanie wód. 11.57 Sygnały czasu i hejnał z Wieży Mariackiej. 12.05 Z kraju i ze świata. 12.45 Roln. kwadr. 13.00 Śpiewa Maryla Rodowicz. 13.15 Rytm, rynek, reklama. 13.30 Katalog wydawn. 13.35 Wieś tańczy i śpiewa. 14.00 Mały konc. symfon. 14.20 Sport to zdrowie. 14.25 Przeb. non stop. 15.05 List z Polski. 15.10 Z polskiej fonoteki. 15.35 J. Ptaszyn Wróblewski przedstawia. 16.00 Wiadomości. 16.05 Inform. dla kierowców. 16.06 U przyjaciół. 16.11 Propoz. do listy przeb. 16.30 Aktualności kulturalne. 16.35 Z płyty Justina Mayworda. 17.00 Radiokurier — aud. Studia Młodych. 17.20 Parada polskiej piosenki. 18.00 Muzyka i aktualn. 18.25 Nie tylko dla kierowców. 18.30 Przeb. z Interstudia. 19.00 Stan pogody i Dziennik Wieczorny. 19.15 Z nagr. Ork. PR i TV — dyr. St. Rachoń. 20.00 Wiadomości. 20.05 Naukow. rolnikom. 20.20 Dźwięk. plakat reklamowy. 20.35 Konc. życzeń. 21.00 Wiadomości. 21.05 Kron Sport. 21.15 Scena i film — aud. T. Dębskiego. 21.40 Z archiwum jazzu. 22.00 Z kraju i ze świata. 22.20 W rytmie tanga gra Wiktor Kolankowski. 22.30 Propon. i zaprasz. 22.45 Minirecital — zesp. „Partita". 23.00 Wiadomości. 23.10 Korespond. z zagr. 23.15 Muzyka na estradach świata. 23.59 Koniec progr. i hymn.

6. I. 76 (wtorek)

0.00 Bicie zegara. 0.01 Wiadomości. 0.06 Kalend. Kultury Polskiej. 0.11 Konc. życzeń Polonii Zagranicznej dla rodzin w kraju. 0.31—5.00 Progr. nocny z Rozgł. PR w Olsztynie.

PROGRAM II

5.45 Melodie na dzisiaj. 6.00 W kilku taktach, w kilku słowach. 6.10 Kalend. Radiowy. 6.15 13 lek. jęz. francusk. 6.35 Gimnastyka. 6.45 Prognoza pogody (Kr.). 6.46 „Co słychać" (Kr.). 7.10 Dla nauczycieli. 7.35 Audycja publicyst. 7.45 Muzyka w domu. 8.35 My 76 — aud. Studia Młodych. 8.45 Pieśni zbójnickie ze Słowacji. 9.00 F. Schubert — Kwintet fortep. A-dur op. 114 „Pstrąg". 9.40 Tu Radio — Moskwa. 10.00 „Atrydzi" — fragm. pow. J. W. Rosińskiego. 10.20 Arcangelo Corelli-Concerto grosso op. 6 nr 8. 10.40 Sprawy codzienne — Sprawy rodzinne — Młode małżeństwa. 11.00 Dla kl. VII (jęz. polski) „Balladyna" fr. dramatu J. Słowackiego. 11.35 Postęp. dom, nowoczesność — porady prakt. dla kobiet. 11.45 Od Tatr do Bałtyku. 11.55 Komun. o stanie wód. 11.57 Sygnały czasu i hejnał z Wieży Mariackiej. 12.05 Aud dla wsi (Kr.). 12.15 Kapela tygodnia (Kr.). 12.25 „Lekki oddech" — fragm. opow. I. Bunina. 12.45 Muzyka baletowa. 13.35 Ze wsi i o wsi. 13.50 Śpiewa Chór PR z Krakowa. 14.10 Więcej, lepiej, taniej. 14.25 M. de Falla — utwory fortep. 15.00 Zawsze o 15 — progr. dla dziewcząt i chłopców. 15.40 Adriano Banchieri: Komedia madrygałowa. 16.10 ABC żywienia. 16.25 „Rodzinny tor przeszkód" — aud. dla rodziców. 16.30 J. Offenbach — Uwert. do operetki „Orfeusz w piekle". 16.40 Wiadom. znad Wisły i Dunajca (Kr.). 17.00 Polskie chóry studenckie. 17.20 Report. literacki W. Ślusarskiego pt.: „Bez patosu". 17.40 Nowości nagrań radiowych. 18.30 Echa dnia. 18.40 Zapraszamy do myślenia. 19.00 Bach znany i nieznany. 19.30 Notatnik Kulturalny. 19.40 J. Brahms — sonata fortep. op. 5, 3 Intermezza op. 117. 20.30 Mistrzowskie interpret. arcydz. włoskiej muzyki operowej. 21.30 Stan pogody i Dziennik Wieczorny. 21.45 Wiadom. sport. 21.55 Teatr PR Studio Współczesne „Męki miłosne Z. Skubicha" słuch. J. Ratajczaka. 22.35 Muzyka oratoryjno-kantatowa XX w. 23.30 Wiad. 23.35 Co słychać w świecie. 23.40 G. Mulligan w Carnegie Hall. 24.00 Koniec progr. i hymn.

PROGRAM III

5.00, 6.00 Stan pogody i wiad. 5.06 Hej, dzień się budzi! 5.30, 6.05, 6.45, 7.06, 7.40 Muzycz. zegarynka. 6.30 Nasze zwykłe sprawy. 7.00, 8.00, 10.30, 15.00, 17, 19.30 Ekspres. przez świat. 7.30 Zawsze w poniedziałek J. Fedorowicz. 8.05 Kiermasz płyt wytwórni Supraphon. 8.30 Co kto lubi. 9.00 „Właściwy moment" — 18 odc. pow. Alistaira Mac Leana. 9.10 „Wszystko w imię rock and rolla" — śpiewa Rod Stewart. 9.30 Nasz rok 76. 9.45 Utwory kameral. Brahmsa — II sonata F-dur op. 99 na wiolончz. i fortep. wyk. André Navarra i Alfred Holecek. 10.15 Tematy muzyczne z filmu „Exodus" gra Ork. p/d Ernesta Golda. 10.35 „Czy mnie jeszcze pamiętasz?" — i inne zapomniane przeboje. 11.00 Życie rodzinne — mag. 11.30 Instr. poszukiwany — organy Hammonda. 12.05 Południ. wyd. magaz. Z kraju i ze świata. 12.25 Za kierownicą. 13.00 Powtórka z rozrywki. 13.50 „Na wschód od Edenu" — 3 odc. pow. Johna Steinbecka. 14.00 Pablo Casals gra Suity na wiolончz. solo J. Sebastiana Bacha G-dur BWV 1007. 14.20 W roli główn. zesp. The Osmonds. 15.05 Program dnia. 15.10 W kręgu jazzu (opr. E. Steinhagen). 15.30 Altana — aud. Szczęsnej Milli. 15.45 Przeb. na fortep. gra trio Ramsay'a Lewisa. 16.00 Rozszyfrow. piosenki. 16.20 Eumir Deodato gra standardy. 16.45 Nasz rok 76. 17.05 Muzycz. poczta UKF — prowadzi A. Woyciechowski. 17.40 Spektakle roku „Pluskwa". 18.00 Muzykobranie. 18.30 Polityka dla wszystkich. 18.45 Gitarowe brazyliana. 19.00 Co wieczór pow. w wyd. dźwięk. „Wielkie wygrane" J. Cortazara. 19.35 Opera tygodnia — Gioacchino Rossini — „Elżbieta, królowa Anglii" (opr. A. Karnicki). 19.50 „Właściwy moment" — 19 odc. pow. Alistaira Mac Leana. 20.00 „Godzina cienia" śpiewa Ł. Prus. 20.15 Na poboczu wielkiej polityki — fel. J. Krystka. 20.25 Technol. muzyki (opr. J. Kordowicz i K. Szlifierski). 20.50 60 min. na godz. — aud. 21.50 Na fortep. i harmon. ustnej gra J. Skrzek. 22.00 Fakty dnia. 22.08 Gwiazda siedmiu wieczorów — Oscar Petersen. 22.15 Trzy kwadr. jazzu — aktualn. — mag. J. Borkowskiego. 23.00 Wiersze poetów NRD 23.05 Czas relaksu. 23.45 Progr. na wtorek. 23.50 Na dobranoc śpiewa Zsuzsa Koncz. 24.00 Koniec progr. i hymn.

PROGRAM IV

5.59 Sygnał Stacji i zapow. spikera. 6.00 „Tajemnice materii" — aud. B. Kastory. 6.15 „Radio — szkole" — aud. dla nauczycieli. 6.30 Gra Poznańska 15 radiowa. 6.45 Komun. o pogodzie (Kr.). 6.46 Co słychać (Kr.). 6.58 Omów. programu dnia (Kr.). 7.00 Muzyczne Dzień Dobry (Kr.). 7.29 Radio-rekl. (Kr.). 7.39 Komun. o pogodzie (Kr.). 7.40 W ludowych rytmach — Rumunia. 8.00—11.00 Transm. programu I. 11.00 Dla kl. I i II liceum cykl: Szczerze o trudnych sprawach. 11.30 Muzyka operowa. 12.00 Wiadom. 12.05 Audycja dla wsi (Kr.). 12.15 Z herodami i kolędnikami od wsi do wsi (Kr.). 12.25 Giełda płyt. 13.00 Z radiowej fonoteki. 13.50 Dla szkół średnich — „Muzyka i my". 14.21 „W Jezioranach" (odc. pow. radiowej). 14.51 „Rzecz radosna" — frag. prozy T. Nowaka. 15.11 „Drzewo i drewno" rep. lit. J. Raczkowskiej. 15.30 Teatr PR „Ogniem i mieczem" słuch. wg pow. H. Sienkiewicza frag. I. 16.00 Wiad. 16.05 Franc. muzyka kameral. naszego stulecia. 16.40 Wiadom. znad Wisły i Dunajca (Kr.). 16.50 Muzyka rozrywkowa (Kr.). 17.00 Start (Kr.). 18.00 Skrzynka interw. w opr. J. Zycha (Kr.). 18.10 Polskie piosenki (Kr.). 18.24 Komun. o pogodzie (Kr.). 18.25 26 lek. języka niemieckiego. 18.40 Tygodn. przegl. aud. oświat. 19.00 Magazyn OIRT. 19.15 26 lek. języka rosyjs. 19.30 Odtworzenie konc. Ork. PR i TV w Krakowie p/d A. Janssona (stereofoniczny progr.). 21.18 Jazz (program stereof.). 22.15 „Sztuka wczoraj i dziś". 22.35 Karnawałowe rytmy. 23.00 Koniec progr. i hymn.

TV

PROGRAM I

12.45 TV Technikum Rolnicze. 13.25 TV Technikum Rolnicze. 13.55 —15.50 **Przerwa. 15.50 NURT** — Filozofia (Kr.). 16.25 Program dnia. 16.30 Dziennik. 16.40 Obiektyw (Kr.). 17.00 Zwierzyniec. 17.45 Echo stadionu. 18.05 „Dzień po dniu" film ser. prod. TV ZSRR. 18.50 Szare na złote. 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.20 Teatr TV: „Kapelusz pełen deszczu". 21.50 Świadkowie 22.20 Dziennik. 22.35 Wiadomości sportowe. 22.45 Reklama. 22.50 Spotkanie z Biserem Kirowem. 23.20 Zakończenie programu.

PROGRAM II

17.00 Język niemiecki. 17.25 Program dnia. 17.30 Współistnienie i praktyka. 18.00 „Przyjacielskie wizyty". 18.30 „Bułgaria zimą" — rep. 19.00 Kronika (Kr.). 19.20 Dobranoc. 19.30 Dziennik. 20.20 Świat, obyczaje, polityka. 20.50 Człowiek i jego środowisko. 21.35 24 godziny. 21.45 Karol Szymanowski: „Pieśni muezina szalonego". 22.05 Zakończenie programu. 22.10 NURT — Śąte. atyla (Kr.). 22.40 Język angielski w nauce i technice.

Za zmiany wprowadzone w ostatniej chwili w repertuarze teatrów, kin, radia i TV — Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

„GAZETA POŁUDNIOWA" — DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ. Adres redakcji: 31-072 Kraków, ul. Wielopole 1, III p. Adres dla korespondencji: 30-960 Kraków 1, skrytka pocztowa 556. Adres Wydawnictwa: Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa — Książka — Ruch" 30-960 Kraków, ul. Wiślna 2, telefon 558-62. TELEFONY REDAKCJI: centrala redakcji czynna od godz. 6 do 3 w nocy — nr tel. 235-60 łączy ze wszystkimi działami. Telefony bezpośrednie: REDAKTOR NACZELNY, SEKRETARIAT 509-85, ZASTĘPCY REDAKTORA NACZELNEGO 558-12, 536-23, SEKRETARZ ODPOWIEDZIALNY, SEKRETARIAT ODPOWIEDZIALNY, REDAKCJA NOCNA i DZIAŁ DEPESZOWY: 225-93, DZIAŁ SPOŁECZNO-POLITYCZNY, DZIAŁ ROLNY 245-88, DZIAŁ EKONOMICZNY: 215-63, DZIAŁ KULTURY, NAUKI i MŁODZIEŻY: 559-00, DZIAŁ ŁĄCZNOŚCI Z CZYTELNIKAMI 209-65, DZIAŁ INFORMACJI — KRAKOWSKI 210-68; SĄDECKO-TARNOWSKI 246-87, DZIAŁ SPORTOWY 203-47, MAGAZYN SOBOTNIO-NIEDZIELNY 209-95, MAGAZYN „PONIEDZIAŁEK" 246-87, MAGAZYN „ŚRODA" 241-31, ADMINISTRACJA 241-31, HALA MASZYN 203-67, ODDZIAŁY REDAKCJI: 33-300 NOWY SĄCZ, ul. Narutowicza 6 II p. tel. 203-34, 33-100 TARNÓW, ul. Krakowska 12 tel. 56-50. Ogłoszenia przyjmuje BIURO OGŁOSZEŃ i REKLAM — 30-960 Kraków, ul. Wiślna 2 oraz ODDZIAŁY REDAKCJI w NOWYM SĄCZU i TARNOWIE (adresy jak wyżej). Drukują Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa — Książka — Ruch", 31-072 Kraków, ul. Wielopole 1. Nie zamówionych rękopisów redakcja nie zwraca. Wszelkich informacji w sprawie warunków prenumeraty udzielają placówki „Prasa — Książka — Ruch" i poczty. Nr indeksu 35 015.

Wydanie A

SPORT

Triumf J. Danneberga w Innsbrucku

Trzeci konkurs skoków międzynarodowego Turnieju Czterech Skoczni, który odbył się w niedzielę na olimpijskiej skoczni w Innsbrucku, zakończył się zwycięstwem reprezentanta NRD Jochena Danneberga. Dwa następne miejsca zajęli Austriacy Karl Schnabl i Reinhold Bachler. W pierwszej dziesiątce znalazło się jeszcze trzech reprezentantów Austrii. Tym razem Polacy zajęli dalsze miejsca.

Wiele obiecywano sobie po trzecim i chyba najważniejszym konkursie skoków w ramach Turnieju Czterech Skoczni, na olimpijskim obiekcie Bergisel w Innsbrucku. Niestety całe widowisko zostało zepsute przez bardzo silny wiatr. Przekraczał on w porywach nawet 15 m/sek., podczas gdy przepisy FIS dopuszczają skoki przy sile wiatru 3 m/sek. Z tego względu trzeba było odczekiwać sporo czasu na uspokojenie wiatru, który sprawił, że cały konkurs stał się swego rodzaju loterią. Większość skoczków źle czuła się w tych wietrznych warunkach.

Zanotowano kilka niespodzianek, faworyt Toni Innauer miał pierwszy skok bardzo nieudany, zaledwie na odległość 73 m, co przekreśliło jego szanse nie tylko w tym konkursie, ale chyba również w całym turnieju.

Znakomicie spisał się reprezentant NRD **Jochen Danneberg**, który brawurowo zaatakował koalicję skoczków Austrii — w doskonałym stylu skoczył w drugiej serii 99,5, wyprzedził wszystkich Austriaków i został liderem po 3 konkursach.

Mimo niezbyt udanych skoków Stanisław Bobak uplasował się na 15 miejscu, Tadeusz Pawlusiak na 19, Aleksander Stołowski na 21. Słabiej wypadł Adam Krzysztofiak, zajmując 32 miejsce, a Janusz Waluś znalazł się dopiero na 63 pozycji. Jak dotąd w każdym konkursie mamy jakąś swoją miłą niespodziankę. Tym razem za taką należy uznać 21 miejsce Stołowskiego.

Wyniki: 1. Danneberg (NRD) — 220,9 (89—99,5), 2. Schnabl (Austria) — 219,6 (90,5—96), 3. Bachler (Austria) — 217,7 (96—92), 4. Steiner (Szwajcaria) — 208,3 (86—96), 5. Wanner (Austria) — 205,4 (89,5—89), 6. Hoehnl (CSRS) — 203,0 (89,5—90,5), 7. Wallner (Austria) — 198,1 (86,5—90), 8. Schwabl (Austria) — 196,5 (88—89,5), 9. Saetre (Norwegia) — 196,5 (82—93), 10. Schwinghammer (RFN) — 195,7 (88—90).

Miejsca Polaków: 15. Bobak — 190,0 (86,5 i 91), 19. Pawlusiak — 184,6 (82 i 81), 21. Stołowski — 183,6 (84 i 85), 32. Krzysztofiak — 176,1 (78 i 86), 63. Waluś — 139,6 (77 i 82).

Kolejność po trzech konkursach: 1. Danneberg (NRD) 698,2 pkt, 2. Schnabl (Austria) 687,4, 3. Bachler (Austria) 679,5, 4. Innauer (Austria) 665,0, 5. Wanner (Austria) 650,9, 6. Steiner (Szwajcaria) 640,2, 7. Hoehnl (CSRS) 635,6, 8. Hans-Georg Aschenbach (NRD) 629,9, 9. Von Grueningen (Szwajcaria) 626,0.

Miejsca Polaków: 10. Bobak — 625,9 pkt, 19. Pawlusiak — 596,2, 30. Krzysztofiak — 565,4, 46. Waluś — 527,0, 48. Stołowski — 522,6.

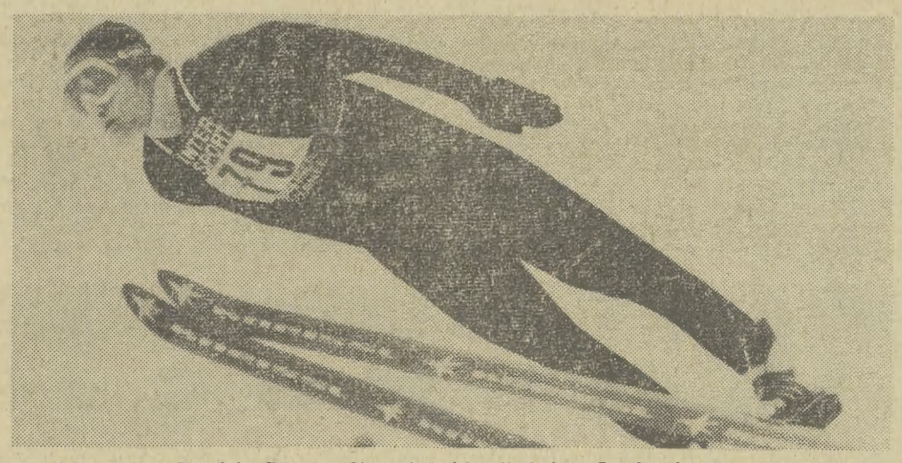

Trzeci konkurs w Turnieju Czterech Skoczni, który odbył się w Innsbrucku wygrał Jochen Danneberg (NRD). CAF — AP — telefoto

Dwie porażki E. Rysiówny w Zakopanem

W Zakopanem rozegrane zostały indywidualne mistrzostwa Polski seniorów w jeździe szybkiej na lodzie. Zawodnicy i szkoleniowcy traktują mistrzostwa jako kolejny sprawdzian przed zbliżającymi się Igrzyskami Olimpijskimi. Pierwszy dzień nie dał pełnej odpowiedzi o aktualnej formie zawodników, gdyż sprint mężczyzn na 500 metrów oraz bieg kobiet na 1500 metrów odbywał się w porywach silnego wiatru na rozmiękłym torze. Warunki atmosferyczne zadecydowały o uzyskaniu słabszych niż oczekiwano wyników.

Wyniki: 500 m. mężczyzn — 1. Jóźwik (SNPTT) — 42,57, 2. Miętus (SNPTT) — 43,21, 3. Ferens (Marymont Warszawa) — 43,87. Trzebunia (SNPTT Zakopane) zajął 6 miejsce, dopiero dziesiąty był mistrz Polski w sprintach Z. Palka (SNPTT).

1500 m. kobiet: 1. Korowicka (Olimpia) 2,34,31, 2. Rysiówna (Olimpia) 2:35,21, 3. Malewicka (Orzeł) 2:38,54.

W drugim dniu mistrzostw warunki atmosferyczne jeszcze się pogorszyły. Wiał silny, porywisty wiatr, szalały zamiecie śnieżne. Uzyskane w takich warunkach wyniki uznać należy za dobre.

W biegu na 500 metrów kobiet drugiej już porażki w mistrzostwach doznała Erwina Rysiówna, która uległa Stanisławie Pietruszczak. W biegu mężczyzn na 1000 metrów świetnie spisał się młody zakopiańczyk Jan Miętus.

Wyniki: 500 m kobiet — 1. Pietruszczak (Pilica Tomaszów) — 45,52, 2. Rysiówna (Olimpia Elbląg) — 46,40, 3. Korowicka (Olimpia Elbląg) — 46,60.

1000 m mężczyzn — 1. Miętus (SNPTT Zakopane) — 1.25,42, 2. Ferens (Marymont W-wa) — 1.25,59, 3. Zawadzki (Marymont W-wa) — 1.26,42.

1500 m mężczyzn — 1. Zawadzki (Marymont) — 2.12,74, 2. Miętus (SNPTT Zakopane) — 2.14,45, 3. Palka (SNPTT Zakopane) — 2.15,75.

Sukces U. Wehlinga w Schonach

Na zakończenie zawodów w narciarstwie klasycznym w Schonach (RFN), odbył się otwarty konkurs skoków z udziałem uczestników rozegranego wcześniej dwuboju narciarskiego. Triumfował mistrz olimpijski z Sapporo i mistrz świata Ulrich Wehling (NRD) przed 21-letnim reprezentantem Polski Markiem Pachem.

Pach w sobotę wygrał konkurs skoków w dwuboju, ale w niedzielę zawiódł w biegu na 15 km i zajął bardzo odległe miejsce. Zwyciężył U. Wehling, J. Legierski był 8, a St. Kawulok — 10.

Z narciarskich tras

Dobra postawa biegaczy Limanovii

Śnieżyca storpedowała tegoroczne mistrzostwa narciarskie CRZZ juniorów. Rozegrano jedynie slalom specjalny.

Biegi płaskie odbyły się na przełęczy Salmopolskiej w Górnym Szczyrku. Klasą dla siebie byli biegacze Limanovii i Bielskiego BBTS, zajmując większość czołowych miejsc. Dwukrotnie tirumfowali reprezentanci Limanovii. Młodzicy 3 km — 1. Jan Jaworski (Limanovia) — 10.02 min. Dziewczęta 3 km — 1. Małgorzata Jasica (Limanovia) — 11,30 min.

W planach H. Szordykowskiego

Ostia, Meksyk, Font Romeu... Montreal

Zawodnik krakowskiego Wawelu, **Henryk Szordykowski** został powołany do kadry olimpijskiej, rozpoczął intensywne przygotowania do Igrzysk w Montrealu. Dziś krakowianin wyjeżdża z grupą polskich biegaczy na trzytygodniowe zgrupowanie do Włoch, do Ostii.

— Będzie to pierwszy z trzech moich zagranicznych obozów przygotowawczych — powiedział H. Szordykowski. Pod koniec lutego wyjeżdżam na 6-tygodniowy obóz wysokogórski do Meksyku, a w kwietniu będę trenował we Francji w znanym ośrodku we Font Romeu. Byłem już we wszystkich tych ośrodkach i są tam znakomite warunki treningowe. Tym razem zrezygnowałem z występów w hali. Głównym celem tych przygotowań jest oczywiście Montreal. Zgodnie z wcześniejszymi zapowiedziami — przygotowuję się do biegu na 5 km.

Trenuję ostatnio bardzo solidnie. Dzień w dzień. Nawet w święta biegałem. Średnio ok. 40 km dziennie. Jeszcze nigdy w mojej dwunastoletniej karierze nie trenowałem tak intensywnie. Nie wyobrażam sobie, żeby można było więcej trenować, to przekraczałoby już ludzkie możliwości.

Zmobilizowała mnie Olimpiada, na pewno ostatnia w mojej karierze, pod koniec tego roku rozstanę się ze sportem. Chciałbym nareszcie poświęcić trochę więcej czasu rodzinie, żonie, synkowi. Jestem teraz gościem w domu. Gdy trenuję i widzę ojców idących na spacer z dziećmi, zazdroszczę im. Ja nie mam prawie czasu dla swego syna. Ale na razie myślę tylko o Olimpiadzie. Marzę, żeby zakwalifikować się do reprezentacji, gdyby mi się to udało, marzyłbym wtedy, żeby znaleźć się w finale biegu na 5 km. To byłby dla mnie duży sukces. A chciałbym zakończyć karierę sportową jakimś mocnym akcentem.

Czy mi się to uda? Nie wiem. Sport to loteria. Czasami jedna kontuzja może przekreślić olbrzymi wysiłek, jakaś drobna dolegliwość przekreśli wszystkie plany. To byłoby przykre.

Ale jestem optymistą. Wydaje mi się, że stać mnie na dobry wynik na 5 km. Odzyskałem wiarę we własne siły. W ubiegłym roku, zwłaszcza po Halowych Mistrzostwach Europy, niektórzy postawili na mnie krzyżyk, mówili, że się skończyłem. Byłem załamany psychicznie. Ale później uzyskałem dobre wyniki na 5 km, stwierdziłem, że stać mnie na więcej. Chyba nawet na finał olimpijski. Na zakończenie kariery chciałbym przebiec jeszcze trasę maratonu. Chociaż raz. A później, później będę szkolił młodych chłopców, uczył ich wytrwałości.

Notował: T. GÓRSKI

Zwycięstwo siatkarzy Hutnika z Legią

AZS Olsztyn samodzielnym liderem

Wydarzeniem ostatniej kolejki spotkań I ligi siatkarzy było niewątpliwie spotkanie na szczycie pomiędzy prowadzącymi w tabeli zespołami AZS Olsztyn i Płomienia Sosnowiec. Obie te drużyny nie poniosły dotąd porażki. Po dwugodzinnym pojedynku, w którym szczególnie zacięty był trzeci — trwający ponad 40 min. — set; zwyciężyli zasłużenie gospodarze — siatkarze olsztyńskiego AZS, obejmując tym samym prowadzenie w tabeli.

Poziom ligowych pojedynków nie był wysoki, jednak do postawy kadrowiczów nie można mieć zastrzeżeń.

Siatkarze Hutnika wygrali tylko jedno spotkanie. W sobotę krakowianie pokonali w stolicy Legię 3:0 (15:10, 15:10, 16:14).

Spotkanie stało na słabym poziomie. Oba zespoły zagrały przeciętnie. Po trwającym niespełna 1 godz. meczu bardziej wyrównana drużyna Hutnika odniosła zdecydowane zwycięstwo. Legioniści — obok niezłych zagrań — mieli okresy przestoju, popełniali wiele prostych błędów. W Hutniku dobrze zagrali: Czaja, Kowal i w ataku Słowakiewicz.

Natomiast wczoraj Hutnik przegrał w Świdniku z Avią 2:3 (7:15, 14:16, 15:10, 15:9, 3:15).

Avia wygrała zasłużenie. W pierwszej i ostatniej partii spotkania świdniczanie pokazali ładną i skuteczną zarówno w ataku jak i w obronie grę. Po zdecydowanej przewadze w pierwszym i momentami w drugim secie oddali inicjatywę gościom. Ambitnie grający siatkarze Hutnika bez trudu rozstrzygnęli dwa kolejne sety na swoją korzyść. W końcówce nastąpił zryw świdniczan, którzy popisali się udanymi zagraniami.

Najlepszym zawodnikiem w tym spotkaniu był Tomasz Wójtowicz. W zespole Hutnika podobać się mogli: Czaja, Grzelak i Sańka.

Pozostałe mecze: Stoczniowiec Gdańsk — Górnik Siemianowice 3:1, AZS Olsztyn — Płomień Sosnowiec 3:1, Legia Warszawa — Gwardia Wrocław 0:3, Avia Świdnik — Gwardia Wrocław 3:2.

Zaległe spotkania w Olsztynie i Gdańsku rozegrane zostaną 6 bm., a mecz pary Stal Mielec — Resovia przełożony został na 14 bm.

1.	AZS Olsztyn	6	6 18—6
2.	Płomień Sosnowiec	6	5 16—5
3.	Avia Świdnik	7	4 17—13
4.	Gwardia Wrocław	8	3 17—17
5.	Resovia	6	3 12—13
6.	Hutnik Kraków	8	3 15—17
7.	Stal Mielec	6	3 10—13
8.	Stoczniowiec Gd.	6	3 9—12
9.	Górnik Siemianow.	6	2 11—15
10.	Legia W-wa	7	1 4—18

Trener piłkarzy ręcznych — St. Majorek:

Rewanż z Norwegami nie będzie formalnością

Jutro rozpoczyna się w Szwecji tradycyjny turniej piłkarzy ręcznych „O Puchar Bałtyku". Weźmie w nim udział sześć zespołów, m. in. Polacy. Nasza drużyna zakwalifikowana została do II grupy i grać będzie z NRD i Danią. Do reprezentacji powołano 15 zawodników, w tym A. Kałuzińskiego z Hutnika Kraków; rezerwowym jest W. Smagacz z PM Tarnów.

Tuż przed odlotem do Szwecji rozmawialiśmy z trenerem **STANISŁAWEM MAJORKIEM.** Powiedział on: „Eliminacje przedolimpijskie jeszcze się nie skończyły, musimy o tym pamiętać. Co prawda wygraliśmy dwa pierwsze mecze z Anglikami i Norwegami, ale czekają nas jeszcze spotkania rewanżowe. Anglia reprezentuje słabiutki poziom i dlatego 8. II w Londynie nie powinniśmy mieć kłopotu z odniesieniem zwycięstwa. W niecały miesiąc później (6. III) gramy rewanż z Norwegią w Poznaniu i to będzie znacznie trudniejszy pojedynek. Doszły do nas wiadomości, że Norwegowie dokładnie analizują pierwszy nasz mecz i bardzo solidnie przygotowują się do rewanżu. Zapowiadają ponadto, że dadzą z siebie wszystko, aby wygrać w Poznaniu i zająć pierwsze miejsce w grupie eliminacyjnej. To będzie na pewno ciężki mecz i dlatego musimy być do niego solidnie przygotowani. Udział w turnieju „O Puchar Bałtyku" jest właśnie jednym z etapów przygotowań do spotkań rewanżowych z Anglikami i Norwegami.

Tuż przed pojedynkiem w Poznaniu organizujemy trzytygodniowe zgrupowanie w Gdańsku, na zgrupowanie przyjedzie także wicemistrz CSRS — zespół Tatrana Preszow. Rozegramy z nim kilka spotkań sparringowych, podczas których będziemy ćwiczyć nowe warianty zagrywek taktycznych i technicznych, doskonalić grę w obronie. Przygotowania te będziemy prowadzić pod kątem meczu w Poznaniu ale także z myślą o naszych przeciwnikach olimpijskich. Bo chociaż Norwegowie zapowiadają srogi rewanż, to jednak jesteśmy prawie pewni awansu. Sześciobramkowej przewagi z pierwszego meczu nie powinniśmy stracić. Będziemy chcieli zresztą ten poznański pojedynek też wygrać". T.G.

Międzynarodowy turniej hokejowy w Krynicy

W Krynicy odbył się międzynarodowy turniej hokeja na lodzie juniorów o Puchar Kazimierza Zięby. W turnieju obok gospodarzy — KTH Krynica udział wzięli: Unia Oświęcim i słowacki zespół Spiska Nowa Wieś. Goście z CSRS zdobyli puchar, wygrywając z KTH Krynica 8:4 i z Unią Oświęcim 8:1. Drugie miejsce zajęli hokeiści z Oświęcimia, a trzecie juniorzy z Krynicy.

Zainaugurowano sezon saneczkowy

W niedzielę, na naturalnym torze saneczkowym w Krynicy, zainaugurowano sezon saneczkowy. W perle polskich uzdrowisk trenowało ponad 120 zawodniczek i zawodników. Tor przygotowany został dzięki ofiarnej pracy brygad robotniczych Centralnego Ośrodka Sportu, Turystyki i Wypoczynku.

Toto-Lotek

I los.: 17, 29, 37, 38, 42, 44 dodatk. 16.
II los.: 1, 10, 23, 37, 44, 48
Końcówka banderoli: 720240.

Lajkonik

I los.: 13 — 48 — 3 — 20 — 35 — dodatkowa 2
II los.: 10 — 38 — 46 — 43 — 16 — dodatkowa 27
Końcówki banderoli: 5-cyfrowa: 21007, 4-cyfrowa 0385, 3-cyfrowa 172.

Szwajcarzy triumfują w przełaju

8 tys. widzów zebrało się wokół trasy przełajowego kolarskiego wyścigu open (z udziałem kolarzy zawodowych i czołówki amatorów) w szwajcarskim Hombrechtikonie. Triumfował na mecie Szwajcar Zweifel.

Porażka hokejowej reprezentacji USA

W Madison odbył się mecz w hokeju na lodzie, w którym spotkały się olimpijskie reprezentacje USA i CSRS. Zwyciężyli Czechosłowacy 4:2.

Koszykarze AZS W-wa pokonali Phenian

W wypełnionej do ostatniego miejsca hali w Siedlcach, nastąpiła inauguracja XVII Turnieju Wyzwolenia Warszawy w koszykówce mężczyzn. W pierwszym meczu zmierzyły się zespoły Phenian (reprezentacja KRLD) i Warszawy III (pierwszoligowy stołeczny AZS). Zwyciężyli niespodziewanie akademicy 69:68 (38:33).

NA STADIONACH

Zwycięstwo polskich hokeistów w Lucernie

Po występach w Pucharze Spenglera, hokejowa reprezentacja Polski rozegrała w Lucernie towarzyskie spotkanie z drużyną ekstraklasy hokejowej Szwajcarii — Langnau. Zwyciężyli Polacy 5:4.

Zwycięstwo Śląska Wrocław w PE

W rozegranym we Wrocławiu pierwszym ćwierćfinałowym meczu Pucharu Europy w piłce ręcznej mężczyzn Śląsk Wrocław wygrał z VFL Gummersbach (RFN) 22:15 (12:6). Śląsk odniósł zasłużone zwycięstwo wygrywając po b. dobrym i ciekawym meczu z 6-krotnym mistrzem RFN oraz 4-krotnym triumfatorem rozgrywek o Puchar Europy.

Polscy hokeiści na czwartym miejscu

W Ljubljanie zakończył się międzynarodowy turniej hokejowy juniorów, w którym reprezentacja Polski zajęła czwarte miejsce. Polacy w swym ostatnim meczu w turnieju wygrali z RFN 4:3 (1:0, 2:2, 1:1). W turnieju triumfowała Finlandia.

Zapraszamy do konkursu

Olimpijska szansa

Już tylko 30 dni dzieli nas od dnia rozpoczęcia XII Zimowych Igrzysk Olimpijskich w Innsbrucku. Dotychczasowy dorobek reprezentantów Polski w zimowych olimpiadach przedstawia się dość skromnie: 1 medal złoty zdobyty przez skoczka narciarskiego **WOJCIECHA FORTUNĘ** na poprzedniej Olimpiadzie w 1972 r. w Sapporo, 1 medal srebrny, który wywalczyła **ELWIRA SEROCZYŃSKA** w łyżwiarstwie szybkim na Olimpiadzie w Squaw Valley w 1960 r., oraz 2 medale brązowe, które zdobyli: **FRANCISZEK GROŃ-GĄSIENICA** w dwuboju klasycznym w 1956 r. w Cortinie d'Ampezzo i **HELENA PILEJCZYKOWA** w łyżwiarstwie szybkim w 1960 r. w Squaw Valley.

Zanim przyjdzie nam się emocjonować zmaganiami asów śnieżnych tras i lodowych torów w stolicy Tyrolu, zapraszamy naszych Czytelników do udziału w konkursie pod nazwą „OLIMPIJSKA SZANSA". Konkurs zawiera dwa pytania: **Ile medali złotych, srebrnych i brązowych zdobędą reprezentanci Polski na XII Igrzyskach Olimpijskich w Innsbrucku, oraz jaka będzie kolejność pierwszych trzech zespołów w olimpijskim turnieju hokeja na lodzie.**

Odpowiedzi na powyższe pytania prosimy nadsyłać wyłącznie na kuponach konkursowych zamieszczonych w „Gazecie Południowej" **do dnia 31 stycznia 1976 r.** (decyduje data stempla pocztowego) pod adresem: **Redakcja „Gazety Południowej", ul. Wielopole 1, 31-072 Kraków** z dopiskiem na kopercie — **Konkurs „Olimpijska szansa".** Spośród uczestników, którzy nadeślą trafne odpowiedzi rozlosujemy cenne nagrody, m. in. magnetofon kasetowy.

„OLIMPIJSKA SZANSA"

I. Reprezentanci Polski na XII Zimowych Igrzyskach Olimpijskich zdobędą medali:
złotych . . . . . .
srebrnych . . . . . .
brązowych . . . . . .

II. Kolejność trzech pierwszych zespołów w olimpijskim turnieju hokeja na lodzie będzie następująca:
1. . . . . .
2. . . . . .
3. . . . . .
Nazwisko i imię . . . . . .
Dokładny adres . . . . . .

Mistrzostwa WP w strzelaniu z broni pneumatycznej

W hali klubu sportowego „Wawel" w Krakowie, rozgrywane są mistrzostwa Wojska Polskiego w strzelaniu z broni pneumatycznej. W zawodach bierze udział 182 zawodniczek i zawodników. W sobotę rozegrano 2 konkurencje. W strzelaniu z karabinu pneumatycznego juniorek zwyciężyła Regina Gackowska — 376 pkt (Pomorski Okręg Wojskowy). Zespołowo w tej konkurencji zwyciężył Pomorski Okręg Wojskowy — 63 pkt.

W tej samej konkurencji juniorów zwyciężył Kazimierz Bagrowski (Pomorski Okręg Wojskowy) — 378 pkt. Zespołowo pierwsze miejsce zajął Pomorski Okręg — 58 pkt.

W niedzielę rozegrano 4 konkurencje.

Wyniki: **Pistolet pneumatyczny juniorów:** 1. Krzazan (Wojska Obrony Wewnętrznej) — 376 pkt, zespołowo: 1. Wojska Obrony Wewnętrznej — 44 pkt.

Pistolet pneumatyczny juniorek: 1. Zagorska — 369 pkt, (Pomorski Okręg Wojskowy). Zespołowo: 1. Pomorski Okręg Wojskowy — 57 pkt.

Pistolet pneumatyczny seniorów: 1. Stachurski (Pomorski Okręg Wojskowy) — 382 pkt, 2. Zapędzki (Śląski Okręg Wojskowy) — 380, 3. Badzioch (Warszawski Okręg Wojskowy) — 379 pkt. Zespołowo: 1. Śląski Okręg Wojskowy — 86, 2. Pomorski Okręg Wojskowy — 74, 3. Warszawski Okręg Wojskowy — 70.

Karabin pneumatyczny seniorów: 1. Łuczyński (Wojska Obrony Wewnętrznej) — 386 pkt, 2. Olejarz (Warszawski Okręg Wojskowy) — 384 pkt, 3. Siemionow (Pomorski Okręg Wojskowy) — 383 pkt. Zespołowo: 1. Wojska Obrony Wewnętrznej — 84.

Fragment mistrzostw w hali „Wawelu".

A. Skolarczyk na II miejscu

Francuska gazeta sportowa „l'Equipe" opublikowała listy najlepszych ubiegłorocznych rezultatów w pływaniu. W gronie najlepszych zawodniczek znalazła się również Polka, zawodniczka tarnowskiej Unii, Anna Skolarczyk. Rezultat Skolarczyk na dystansie 100 m. st. klas. — 1.15,14 daje Polce wspólnie z pływaczką RFN, D. Rehak 11 lokatę w tej konkurencji. Najlepszym rezultatem w ubiegłym roku na tym dystansie legitymuje się H. Anke (NRD) — 1.12.72.

Tenis stołowy

W rozegranym wczoraj w hali Wandy trzecim turnieju klasyfikacyjnym juniorek i juniorów triumfowali gospodarze, odnosząc podwójne zwycięstwa. Wyniki turnieju. Juniorki: 1. Szadko (Wanda), 2. Marek (Wanda), 3. Nodzyńska (Górnik Wieliczka). Juniorzy: 1. Goliński (Wanda), 2. Dynowski (Wanda), 3. Wiśniewski (Soła Żywiec).

Judo

Zarząd WKS Wawel podjął ostatnio niespodziewaną decyzję o likwidacji sekcji judo, tłumacząc to brakiem postępów judoków tego klubu. Czy jednak nie podjęto tej decyzji zbyt szybko? Czy próbowano znaleźć przyczyny słabej pracy sekcji? Mamy więc w Krakowie już tylko trzy sekcje judo: w Wiśle, AZS-ie i Wandzie.

LUDZIE I RECENZJE

Adam Ogorzałek

Nowa twarz sportu

Leszek Polony nie pisze o sporcie, zajmuje się głównie muzyką, ale podobnie jak większość moich redakcyjnych kolegów nie jest obojętny wobec tego, co dzieje się na stadionach. Przed kilkunastu dniami po obejrzeniu spotkania Borga z Kodeszem nasz recenzent muzyczny, człek wrażliwy na piękno wyraził niepokój o losy tej atrakcyjnej kiedyś dyscypliny: — Tenis się kończy! Zawodnicy bombardują się piłkami uderzanymi nieprawdopodobnie mocno. Nie ma już miejsca na płynne akcje, na finezyjne zagrania. Walczy się z głębi kortu, coraz rzadziej biegnie się do siatki. Wymiana piłek przypomina wymianę nokautujących ciosów. Kort jest ringiem...

Tak mówił Leszek Polony pod wrażeniem finałowego meczu o Puchar Davisa. Słuchałem i przyznawałem mu rację. Za naszego życia sport wyczynowy rzeczywiście zmienił oblicze. Lekko i zwinnie biegający po murawie Eusebio został zastąpiony przez chłodno kalkulującego Cruyffa. Pele byłby chyba bezradny przy Żmudzie. Królujący na ringu Muhammad Ali nie bawi się w techniczne niuanse, lecz ładuje na żołądek, na serce i na głowę swych przeciwników ciosy przypominające uderzenia młota pneumatycznego. Gimnastycy, łyżwiarze a nawet lekkoatletki dźwigają ciężary. Siła dominuje wszędzie: na pływalni, na boisku siatkówki, na bieżni.

Zręczność, spryt, wytrzymałość — kiedyś atuty wystarczające do odnoszenia zwycięstw, nie zniknęły z areny sportowej rywalizacji. Zostały jedynie uzupełnione nowymi walorami. Zygfryd Szołtysik, Włodzimierz Lubański, Robert Gadocha przed laty padali często na murawę w starciu z rosłymi obrońcami. Kiedy zmężnieli fizycznie w wyniku specjalistycznego treningu, mocniej stali na nogach, nie pozwalali się już poniewierać. Myślę, że nawet Leszek Drogosz — mistrz zwodu i uniku — byłby dzisiaj z konieczności innym nieco bokserem. Sławna węgierska jedenastka z czasów Puskasa, Kocsisa i Hidekuttiego nie sprostałaby obecnie nie tylko Holendrom, ale nawet Bułgarom. Nie dlatego, że młodsi o pokolenie piłkarze są inteligentniejsi, zręczniejsi, czy bardziej waleczni. Co do tego akurat mam sporo wątpliwości... Ci którzy pierwsi pokonali na Wembley Anglików w latach pięćdziesiątych, grali zupełnie inną piłkę niż gra się dzisiaj. Tamten futbol radził sobie bez aż tak jak obecnie żmudnej zaprawy fizycznej. Komu wtedy w głowie był trening uprawiany dwa razy dziennie? Teraz Dawid nie ma szans w pojedynku z Goliatem. Goliat obdarzony przemyślnością Dawida — oto jest ideał współczesnego sportowca. Selekcja zaczyna się w wieku przedszkolnym: do klubu zostanie przyjęte dziecko wyróżniające się warunkami naturalnymi. Trenerzy nie mają czasu zajmować się wątłym chłopakiem o posturze Jerzego Chromika. Im się spieszy: za cztery lata kolejna olimpiada, za dwa lata mistrzostwa świata, za rok mistrzostwa Europy... Oni wiedzą, że w Australii, Stanach Zjednoczonych, Związku Radzieckim — rosną konkurenci wybrani z tysięcy najlepszych. Nie ma czasu na ryzyko kształcenia tylko zdolnych; trzeba szkolić zdolnych wyjątkowych przez naturę szczególnie. Koszykarz bez odpowiedniego wzrostu? Dyskobol bez odpowiedniej wagi?

Specjalizacja poszła tak daleko, że opowieści o piłkarzu grającym w hokeja i zwyciężającym na lekkoatletycznych mistrzostwach kraju można włożyć między bajki, choć jest to akurat szczera prawda z okresu międzywojennego.

Patrzę niekiedy w Zakopanem na sławnego kolarza, który przypiął narty i próbuje utrzymać się na stoku. Smutny to widok. Podobnie z bokserami i piłkarzami. Wielu mistrzów to jednostronnie wyszkoleni sportowcy. W pogoni za wyśrubowanymi rekordami zagubili to, co wyróżniało ich poprzedników: talent do sportu w ogóle.

Leszek Polony pyta, co będzie dalej... Niestety, pytanie jest spóźnione. Dystans między gladiatorami wyczynu a ludźmi uprawiającymi sport dla przyjemności stał się tak ogromny, że zwykły człowiek nie pokona go już nigdy. Sport nie jest już dla mistrza ozdobą życia, zajęciem uprawianym obok profesjonalnie traktowanej elektroniki czy muzyki, ale czymś odrębnym, pochłaniającym bez reszty kilka lat życia. Jest to zawód bez względu na to, czy bierze się za jego uprawianie pieniądze czy nie. Oto dlaczego serwisy Borga, finisze Szurkowskiego i sierpy Alego są aż tak nadludzkie, tak precyzyjne i nie do odparcia.

Na szczęście nawet ten odmieniony zupełnie sport niesie nam, widzom, tyle emocji, że nie przestaniemy go kochać. Rok olimpijski już się zaczął, życzę więc swoim Czytelnikom, by przyniósł on nam wiele pięknych przeżyć i wzruszeń. Nawet jeśli będą bardzo odległe od naszych wyobrażeń o sporcie ukształtowanych w dzieciństwie.